

**Ciekawostki
o rzeszowskich
zabytkach**

TEKST I OPRACOWANIE
Karolina Chomiczewska, Edyta Dawdziak

WSPÓŁPRACA

Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
Narodowe Archiwum Cyfrowe	Muzeum Okręgowe w Rzeszowie
Wojewódzka i Miejska	Wojewódzki Urząd Ochrony
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie	Zabytków Delegatura w Rzeszowie

Autorki publikacji dziękują ww. instytucjom
za udostępnienie materiałów archiwalnych, a także

Pani Ludmile Łapce	Panu Grzegorzowi Bukale
Pani Poli Antoninie Słomińskiej	Panu Tadeuszowi Poźniakowi
Panu Grzegorzowi Dąbrowskiemu	i Pani Romanowi Dawdziakowi
Panu Bogdanowi Szczupajowi	

za wykonanie fotografii i udostępnienie obiektów zabytkowych.

SKŁAD I OPRACOWANIE GRAFICZNE
Magdalena Nowak-Harko

KOREKTA
Natalia Jaroszewicz

Publikacja została sfinansowana ze środków Gminy Miasto Rzeszów.



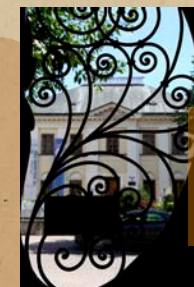
ISBN 978-83-67230-69-8



35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7 • tel. 17 852 59 38, 790 804 406
biuro@bonusliber.pl • www.bonusliber.pl

Ciekawostki

o rzeszowskich zabytkach



Czy wiesz, że ...



Spis treści

6	Ciekawostki z konserwatorskiego „sztambucha” – z całego serca polecam!
11	Rzeszowski ratusz a krakowskie Sukiennice
15	Asymetria szyldu „I. Schaitter i Spółka” na elewacji kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 a Aleksandra Piłsudska
21	Wszystkie serca katedry rzeszowskiej
25	Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 32 przedwojennym drapaczem chmur
29	Trafika, skarb nieodkryty
35	O rzeszowskich „dworkach pod blachą”, czyli o domach Johanna Augusta Burgallera i Karola Prévota przy ul. Zamkowej 1 i 9
39	Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 12, czyli o tradycji i nowoczesności w jednym, tynkach szlachetnych i solidności międzywojennej sztuki budowlanej
45	Sklep „I. Schaitter i Spółka” przy ul. Grunwaldzkiej 6, czyli o międzywojennej galerii handlowej
53	Zabytkowy młyn przy ul. Łąkowej 2, czyli o słynnej profesji rodziny Ungeheuerów w Rzeszowie
57	Letni Pałacyk Lubomirskich – krótka historia wystroju rzeźbiarskiego jego ogrodu, wpisująca się w definicję „niełubianego” w środowisku konserwatorskim pojęcia „kreacji konserwatorskiej”
67	Zabytek czy nie zabytek, czyli o losach kamienicy przy ul. 3 Maja 13
73	Historia rzeszowskich podziemi od czasów ich powstania do etapu ich ratowania. O rzeszowskich piwnicach, czyli o sklepach dólnych, ziemnych i nie tylko... oraz o pracach związanych z ich ratowaniem, które stanowiły największe w historii Rzeszowa wyzwanie „konserwatorskie” drugiej połowy XX wieku

81	O architekturze, której celem jest wytworzenie więzi społecznych, czyli o zespole pawilonów handlowo-usługowych przy ul. Hetmańskiej 25–39
87	O symbolicznej architekturze najnowocześniejszego budynku Rzeszowa lat 20. XX wieku, czyli Domu Kultury przy ul. Okrzei 7
93	O dekoracji malarskiej z elewacji kamienicy przy ul. Sobieskiego 5, która powstała nie przy użyciu pędzla, ale murarskiej packi i graficznego ryłca... Technologiczne dywagacje nt. funkcjonujących w przestrzeni naszego miasta nietypowych, historycznych rozwiązań artystycznych na przykładzie fryzu koronnego zdobiącego jedną z rzeszowskich kamienic
99	O „nowych” zabytkach z terenu osiedla Pogwizdów Nowy
107	Kapliczka z ulicy Jarowej jako wyraz kultu świętej Rozalii, włoskiej patronki czasów zarazy, epidemii i chorób zakaźnych
113	O „Januszówce” i innych domach Januszów na dawnym „Folwarku”
123	Zabytkowe włazy studzienek, czyli o żeliwnych wyrobach fabryk Józefa Szaynoka oraz Salomona Zweiga i problematyce ochrony konserwatorskiej zabytków ruchomych
137	Podróże bliższe i dalsze, czyli o wędrownym losie rzeszowskiego Jana Nepomucena
143	Bibliografia

Ciekawostki z konserwatorskiego „sztambucha” – z całego serca polecam!

Chyba wiosną 2023 roku znajomy pokazał mi zapisane w telefonie zdjęcie. „Znasz to ujęcie?” – zapytał, podsuwając pejzaż rodem jak z Krakowa lub Pragi. „To Rzeszów” – podkreślił z satysfakcją, rozwiewając moje wątpliwości.

Rzeczywiście – był to pejzaż Rzeszowa. Ciągący się hen, daleko, zapierający dech w piersi widok czerwonych dachów śródmiejskich kamienic. O tym, że to nie dachy stolicy Małopolski lub Czech, świadczyły widoczne w dali szczyty wschodniej ściany ratusza, wieży farnej i wieżyczek kościoła Bernardynów. Zdjęcie wykonano z okna jednego z oddziałów Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego przy ulicy Szopena.

Byłem zbudowany, bo niewiele wcześniej ktoś rzucił w mojej obecności z pełnym przekonaniem, że „w Rzeszowie to właściwie nie ma zabytków z prawdziwego zdarzenia”.

Osobiście jestem mocno przeciwny takiej tezie. Duma mnie rozpiera, gdy spaceruję ulicą 3 Maja wzdłuż zabudowań, jakie po ojcach Pijarach zajmuje I Liceum Ogólnokształcące, kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża i Muzeum Okręgowe. Jestem zauroczony, kiedy wchodzę na plac Biskupów Janów z Rzeszowa, ponad który wznoszą się kościół farny i towarzysząca mu wieża z zegarem i wspianym hełmem. Uwielbiam też widok rzeszowskiego rynku, gdy rankiem słońce wydobywa jego uroczne kamienice z mroku nocy. Mój podziw budzi każdorazowo część miasta usytuowana na północ od rynku, gdzie swą wielowiekową obecność w Rzeszowie zaznaczyli wspianymi obiektami – między innymi synagogami i budynkiem dzisiejszego Wojewódzkiego Domu Kultury – rzeszowianie pochodzenia żydowskiego. I nie zamieniłbym na żadne inne trakty alei Pod Kasztanami i Lubomirskich, a przy okazji nie oddałbym za żadne skarby świata usytuowanych przy nich secesyjnych willi, zamku i Letniego Pałacu Lubomirskich.

To tylko wybrane przykłady zabytkowej architektonicznej skarbnicy, jaką jest dla mnie moje miasto, i podejrzewam, a nawet jestem tego pewien, że dla wielu rzeszowian również.

Skądinąd wiem jednak, że wśród mieszkańców miasta i gości nie brakuje osób, które skłonne są podzielać opinię, że Rzeszów to pod względem zabytków raczej pustynia niż rozległy zdroj! Takie przekonanie musimy korygować. Każdy, kto kocha nasze miasto i ma o nim coś do powiedzenia, powinien czuć się w prawie i obowiązku, aby snuć o nim opowieść pozytywną, co nie znaczy, że wydumaną.

Z tego samego założenia wyszły dwie rzeszowianki, pani Edyta Dawidziak – z wykształcenia konserwator dzieł sztuki (absolwentka Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie) oraz pani Karolina Chomiczewska – historyk sztuki (absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie), pracujące w Biurze Miejskiego Konserwatora Zabytków, które z własnej inicjatywy postanowiły dowieść wszystkim zainteresowanym sprawami Rzeszowa, że opinie o nim jako mieście pozbawionym godnych uwagi zabytkowych obiektów architektonicznych są – łagodnie mówiąc – niezasadne! Warto przy tym zaznaczyć, że zabytkami nie są wyłącznie – jak się niektórym wydaje – monumentalne katedry pokroju Notre Dame i pałace-muzea podobne Luwrowi w Paryżu czy też antyczne budowle w Atenach i Rzymie. Aby przyswoić tę prawdę trzeba tylko zmienić perspektywę, przystanąć, zbliżyć wzrok, a wtedy będziemy w stanie dostrzec to niepowtarzalne, zabytkowe architektoniczne piękno w tym, co nieraz mamy dosłownie w zasięgu ręki lub raptem kilku, kilkunastu minut marszu bądź jazdy rowerem!

Dzięki takiemu pogładowi na miejskiej stronie www.erzeszow.pl zaczęły pojawiać się interesujące szkice (ciekawostki) o rzeszowskich zabytkach: ich bryłach, detalach, funkcjach społecznych i środowiskowych, projektantach. Anonse o kolejnych wpisach ukazywały się na facebookowym profilu Rzeszowa i spotykały się z żywym odzewem internautów. To uzmysłowiło autorkom z Biura MKZ – pani dyrektor Edycie Dawidziak, pani Karolinie Chomiczewskiej i wspierającej je pani Dominice Ziębie – że jest zapotrzebowanie na takie informacje, warto je zebrać i zaproponować miłośnikom tzw. resovianów, ale i turystom poszukującym rzetelnej wiedzy o mieście, w postaci zwartej publikacji. Trochę na wzór zeszytów, które ukazywały się swego czasu nakładem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa.

Żywię nadzieję graniczącą z pewnością, że opracowanie, które trzymają Państwo właśnie w rękach, nad wyraz celnie trafi w Wasze oczekiwania.

Z pełnym przekonaniem i uznaniem dla Auterek zapraszam Państwa do zagłębiania się w przygotowane przez nie teksty, zredagowane językiem

fachowym, ale i przystępnym. Ich wartość podnosi fakt, że nie stanowią kolejnej kompilacji informacji od dawna dostępnych, lecz są pokłosiem ustaleń dokonywanych „w ramach bieżącej działalności biura, tj. podczas oględzin obiektów zabytkowych, opracowania dokumentacji konserwatorskiej, kwerend archiwalnych lub rozmów z właścicielami”.

A zatem, szanowni Czytelnicy, odwiedźcie wraz z rzeszowskimi konserwatkami ratusz, poczytajcie o jego związkach z krakowskimi Sukiennicami, po czym „zejdźcie” pod powierzchnię rynku, aby zgłębić historię drążonych przez wieki „sklepów dólnych, ziemnych i nie tylko...”.

Następnie zwróćcie uwagę na wybrane śródmiejskie budynki stanowiące znakomite przykłady nowoczesnej architektury międzywojennej, a w przypadku Żydowskiego Domu Kultury, dziś WDK, przy ulicy Okrzei – łączącego w sobie różne tradycje stylistyczne i treści symboliczne.

Zatrzymajcie się przed dzisiejszą siedzibą Centrum Innowacji Miejskich Urban Lab przy ulicy 3 Maja, której dzieje – sięgające XVIII wieku – były nad wyraz burzliwe, a następnie podejdźcie do Letniego Pałacu Lubomirskich kilkaset metrów dalej, by docenić nie tylko kubaturową perłę z czasów baroku, ale też jej ogrodzenie stanowiące przykład „kreacji konserwatorskiej”.

Nieopodal, przy ulicy Zamkowej 1 i 9, zwróćcie Państwo uwagę na urocze „pałacyki” wzniesione przez austriackich urzędników na początku trzeciej dekady XIX wieku. Mimo że obie budowle zburzyły barokowe założenie rezydencjonalne z czasów Lubomirskich, dziś są uroczymi przykładami realizacji zwiastujących dynamiczne zmiany urbanistyczne, jakim miał niebawem podlegać Rzeszów ulegający transformacji z miasta prywatnego w miasto wolne, samorządowe.

Jeśli sądzicie Państwo, że zdobienie ścian budynków rysunkami i wielobarwnymi motywami to „duch” naszych czasów (graffiti), rzućcie okiem na pochodzącą z 1900 roku willę Tadeusza Tekielskiego przy równoległej do ulicy Zamkowej alei Pod Kasztanami i widniejący na niej zegar słoneczny wykonany w technice... sgraffito! A później przenieście się do przeciwległej części śródmieścia i unieście głowy, aby podziwiać – odzyskane dzięki pieczołowitym zabiegom konserwatorskim – dwie inne dekoracje zdobiące fryzy kamienic przy ulicach Sobieskiego i Sokoła.

A nieopodal, również przy Sokoła, raczcie zauważyć prawdziwe cudeńko – sprowadzoną przed ponad 110 laty z Wiednia trafikę, czyli kiosk, w którym rzeszowianie mogli zaopatrywać się w wyroby tytoniowe. Być może to jedyny taki egzemplarz z epoki!

Na tym nie koniec ciekawostek przygotowanych przez panie konserwatkarki!

Raczą nas one jeszcze opowieścią o domach rodziny Edwarda Janusza, słynnego rzeszowskiego c.k. nadwornego fotografa i zabierają na spacer ulicą Hetmańską, gdzie rozciąga się wybudowany pół wieku temu zespół pawilonów handlowo-usługowych o charakterze wiaty, przez mieszkańców okolicznych osiedli zwany „tramwajem” lub „pod filarami”, interesujący nie tylko ze względów urbanistycznych, ale także społecznych i środowiskowych.

Panie z Biura MKZ przybliżają nam również świeżo ustanowione bądź „pozyskane” zabytki – uroczą kapliczkę z ulicy Jarowej, rzeszowski kościół katedralny (najmłodszy zabytek miasta!) oraz obiekty zlokalizowane na obszarze niedawno włączonego w granice miasta sołectwa/osiedla Pogwizdów Nowy (m.in. okazały młyn Karola Ungeheuera, znakomity przykład architektury przemysłowej, i jego imponujący dom wzniesiony w stylu wiktoriańskim; bądźmy jednak świadomi, że tamte rejony miasta mają jeszcze niejedno do zaoferowania miłośnikom architektury zabytkowej).

Społo tego jak na pierwszy raz, to jest pierwszy „zeszyt” ciekawostek o rzeszowskich zabytkach.

Życząc czytelnikom lektury tyleż zajmującej, co poszerzającej horyzonty wiedzy o architektoniczno-urbanistycznym potencjale naszego miasta, pozwolę sobie wyrazić wobec Auterek – którym serdecznie dziękuję za już przygotowane opracowanie – życzenie chyba powszechne: prosimy o następne szkice i kolejne wydawnictwa!

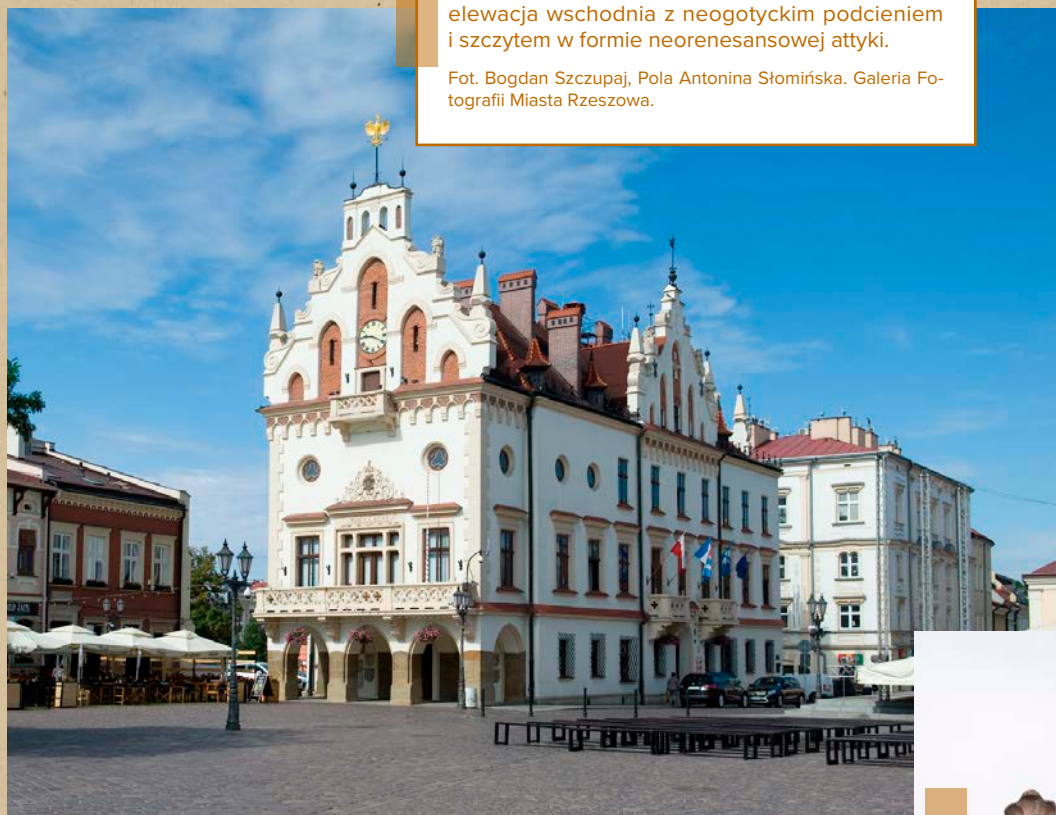
Prezydent Miasta Rzeszowa



Konrad FIJOŁEK

Elewacje wschodnia i północna ratusza. Charakterystyczna dla siedziby magistratu jest zwłaszcza elewacja wschodnia z neogotyckim podcieniem i szczytem w formie neorenesansowej attyki.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Rzeszowski ratusz a krakowskie Sukiennice

Czy wiesz, że ...

architektura rzeszowskiego ratusza inspirowana była krakowskimi Sukiennicami?

Obecny wygląd siedziby magistratu to efekt przebudowy z lat 1897–1900 zrealizowanej według planów przedstawionych burmistrzowi Stanisławowi Jabłońskiemu przez Franciszka Skowrona. Do dziś nie ma jednak pewności, czy był on autorem zrealizowanego ostatecznie projektu. Faktem jest, że rzeszowski ratusz z krakowskimi Sukiennicami (notabene przebudowanymi dwadzieścia lat wcześniej, bo w latach 1875–1879 według projektu Tomasza Prylińskiego) ma wiele wspólnego, a mianowicie: inspirowane architekturą renesansu rozbudowane attyki ze spływami wolutowymi, podkreślone ostrołukowymi płycinami i zwieńczone maszkaronami, arkadowy podcień w elewacji wschodniej zamknięty kamienną balustradą i czerpiący tym razem z gotyku oraz ciekawe efekty fakturalne uzyskane poprzez operowanie różnymi materiałami, takimi jak gładki tynk, naturalny kamień i ceglany klinkier.

W tej inspiracji chodziło jednak o coś więcej niż bierne naśladownictwo i względy reprezentacyjne. Otóż zarówno przebudowa krakowskich Sukiennic, jak i rzeszowskiego ratusza w trudnych czasach zaborów przypadły na okres intensywnych poszukiwań w architekturze stylu narodowego. W czasie, kiedy w wyniku wielkich odkryć archeologicznych interesowanie się historią było po



Sukiennice krakowskie po przebudowie Tomasza Prylińskiego z lat 1875–1879, utrwalone na fotografii wykonanej ok. 1897 r., czyli w czasie, kiedy powstawały projekty dla siedziby rzeszowskiego magistratu. Obydwa obiekty łączą m.in. rozbudowane attyki ze spływami wolutowymi i maszkaronami w stylu renesansowym, a także neogotyckie, arkadowe podcienia.

Ze zbiorów Muzeum Fotografii w Krakowie.

Maszkaron ze szczytu elewacji wschodniej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Neogotycka sterczyna wieżyczki wieńczącej ryzalit klatki schodowej w elewacji południowej.

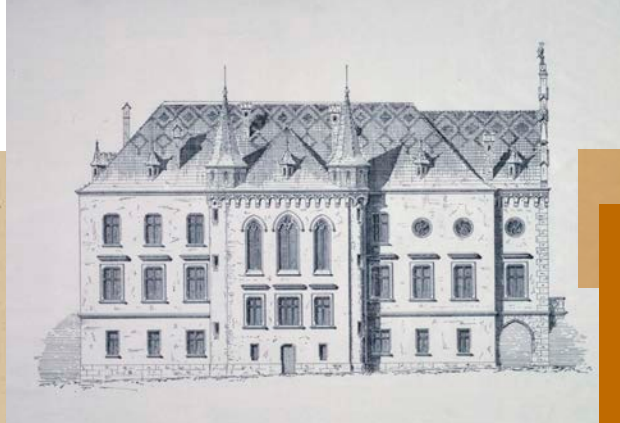
Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.





Szczytowe zwieńczenie elewacji wschodniej podkreślone ostrołukowymi płycinami. Zwraca uwagę fakturalne zróżnicowanie płaszczyzn uzyskane poprzez skonstrastowanie cegły z gładkim tynkiem.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Franciszek Skowron (?). Z rysunków projektowych ratusza z 1897 r. (po lewej widok od strony południowej, po prawej – północnej).

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



prostu modne, świadomie odwoływano się do stylów przeszłości, będących materialnym świadkiem wielkości państwa polskiego. Tendencja ta, nazwana w architekturze historyzmem, wyrażała szacunek dla własnej historii jako istotnego elementu kulturotwórczego oraz tożsamości narodowej, a także służyła podkreśleniu odrębności i niezależności historyczno-kulturowej narodu. Narodowy historyzm był romantycznym spojrzeniem w przeszłość ku pokrzepieniu serc.

W „Kuryerze Rzeszowskim” z dnia 24 stycznia 1897 roku, nr 4, czytamy: „(...) miasto nasze będzie posiadało ratusz tak charakterystyczny, tak bardzo naprowadzający nas wspomnienia naszej potęgi, że nie tylko stanie się widzenia godnym (...), ale będzie dla obcych, przejezdnych, miłym wspomnieniem, a przedmiotem opowiadania o naszym mieście”. Na owe „wspomnienia naszej potęgi” miały naprowadzać właśnie neogotyckie podcienia czy neorenesansowe attyki z maszkaronami...

W dekoracji malarskiej Dużej Sali Posiedzeń wykorzystano motywy herbów miast polskich, zdobiących także... główną halę Sukiennic.

W przebudowie ratusza z końca XIX wieku uczestniczyli Piotr Harasimowicz z Lwowa i rzeźbiarz Parliński (sztukaterie i elementy betonowe), Franciszek Janik z Rzeszowa (prace rzeźbiarskie w kamieniu), malarz Szczurowski z Lwowa (polichromia), Henryk Hapira (witraże), Michał Woźniak z Rzeszowa (prace kowalskie), a także Jan Daszek ze Lwowa, twórca orła z elewacji wschodniej. Pracami kierował Franciszek Stążkiewicz.

Siedziba rzeszowskiego magistratu to nasz powód do dumy. Budynek zachowuje swoją pierwotną funkcję do dziś i jest prawdziwą ozdobą reprezentacyjnego salonu miasta, jakim jest rynek.

KC



Przęsta neogotyckiego podcienia ze sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Filary podcienia wykonane są z naturalnego piaskowca.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Ozdobne obramienie herbu Rzeszowa z motywem tzw. schweifwerku, tj. ornamentu charakterystycznego dla architektury późnego renesansu i manieryzmu, umieszczone w zwieńczeniu drzwi balkonowych w elewacji wschodniej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Plan odbudowy ratusza w Rzeszowie autorstwa Franciszka Skowrona (?), 1897 r. (widok od strony wschodniej).

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



„Eklektyczny” ryzalit klatki schodowej w elewacji południowej, w którym neorenesansowe obramienia okien dolnej kondygnacji spotykają się z umieszczonymi powyżej neogotyckimi oknami witrażowymi oraz neoromańskim fryzem arkadkowym.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Sklep firmy „I. Schaitter i Spółka” mieszczący się w Rzeszowie przy ul. Kościuszki 7 w latach 1834–1939.

Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.



Nowa siedziba domu handlowego „I. Schaitter i Spółka” mieszcząca się w wybudowanej w latach 1937–1938 modernistycznej kamienicy. Widoczny szyld sklepu zamontowany zarówno od ul. Grunwaldzkiej, jak i ul. Matejki.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

Wnętrze sklepu firmy „I. Schaitter i Spółka”, mieszczącego się w Rzeszowie przy ul. Kościuszki 7 w latach 1834–1939. Zwraca uwagę bogactwo asortymentu oraz wysoka estetyka etykiet i informacji wizualnej sklepu.

Ze zbiorów Wojewódzkiej Miejskiej Biblioteki Publicznej.



Asymetria szyldu „I. Schaitter i Spółka” na elewacji kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 a Aleksandra Piłsudska

Czy wiesz, że...

asymetryczne usytuowanie napisu „I. Schaitter i Spółka” na elewacji kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 nie jest przypadkowe i że pewną rolę w historii szyldu odegrała sama żona marszałka Józefa Piłsudskiego – Aleksandra Piłsudska?

Otóż należy zacząć od tego, że inwestorem kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 był Michał Franciszek Gottman, właściciel znanego rzeszowskiego domu handlowego „I. Schaitter i Spółka”, założonego w 1824 roku, a funkcjonującego pod tą nazwą nieprzerwanie od 1858 roku. Sklep firmowy znajdował się w kamienicy przy obecnej ul. Kościuszki 7. W związku z rozwojem przedsiębiorstwa, na początku lat 30. XX wieku Michał Franciszek Gottman zamierzał wybudować nowy obiekt z przeznaczeniem na lokale mieszkalne i sklepowe. Budynek miał powstać zaraz przy placu Farnym u wylotu ulicy Matejki. Przy ul. Matejki 18 w latach 1926–1927 właściciel domu handlowego wybudował już istniejącą do dziś, dwupiętrową kamienicę. Nie była to jednak docelowa siedziba przedsiębiorstwa z uwagi na brak zaplecza magazynowego. Michał Franciszek Gottman przeznaczył w niej jednakże na potrzeby sklepu cztery lokale na parterze.

Tak się złożyło, że realizacja inwestycji zbiegła się w czasie z innym przedsięwzięciem zlokalizowanym na placu Farnym, a mia-

Zapowiedź rychłej zmiany siedziby firmy „I. Schaitter i Spółka” umieszczona jeszcze na starym budynku sklepu przy ul. Kościuszki 7.

Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej



Pomnik płk. Leopolda Lisa-Kuli na placu Farnym w Rzeszowie. Z prawej strony widoczna stacja benzynowa firmy „I. Schaitter i Spółka”. To obok niej miała powstać nowa siedziba sklepu.

Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.



Defilada z okazji odsłonięcia pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. W tle widoczna kamienica przy ul. Matejki 18 z lat 1926–1927. To właśnie na jej przedłużeniu miała stanąć nowa siedziba domu handlowego „I. Schaitter i Spółka” i wpływać dysharmonizująco na otoczenie pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli.

Ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

nowicie budowę pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli. Na czele Komitetu Budowy Pomnika Lisa-Kuli stała żona marszałka Józefa Piłsudskiego, Aleksandra Piłsudska i to ona stanowczo sprzeciwiła się budowie kamienicy, która docelowo byłaby usytuowana zbyt blisko monumentu i tym samym mogłaby niekorzystnie wpłynąć na jego ekspozycję i pole widokowe.

Realizację inwestycji wstrzymano. Pomnik płk. Leopolda Lisa-Kuli odsłonięto uroczystie 18 września 1932 roku, a Michał Franciszek Gottman... udał się z prośbą o rekompensatę strat do Warszawy. Tam od samego marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego otrzymał zapewnienie o możliwości realizacji inwestycji na dowolnej innej działce miejskiej. I tak też się stało. Właściciel „I. Schaitter i Spółka” zdecydował się na miejsce o istniejącej już silnej tradycji handlowej, a mianowicie na plac w narożu ulic Grunwaldzkiej, Matejki i Kopernika, zajmowany przez murowane jatki mięsne oraz otwarty bazar z różnościami. Rzeszowski magistrat postawił przedsiębiorcy tylko jeden

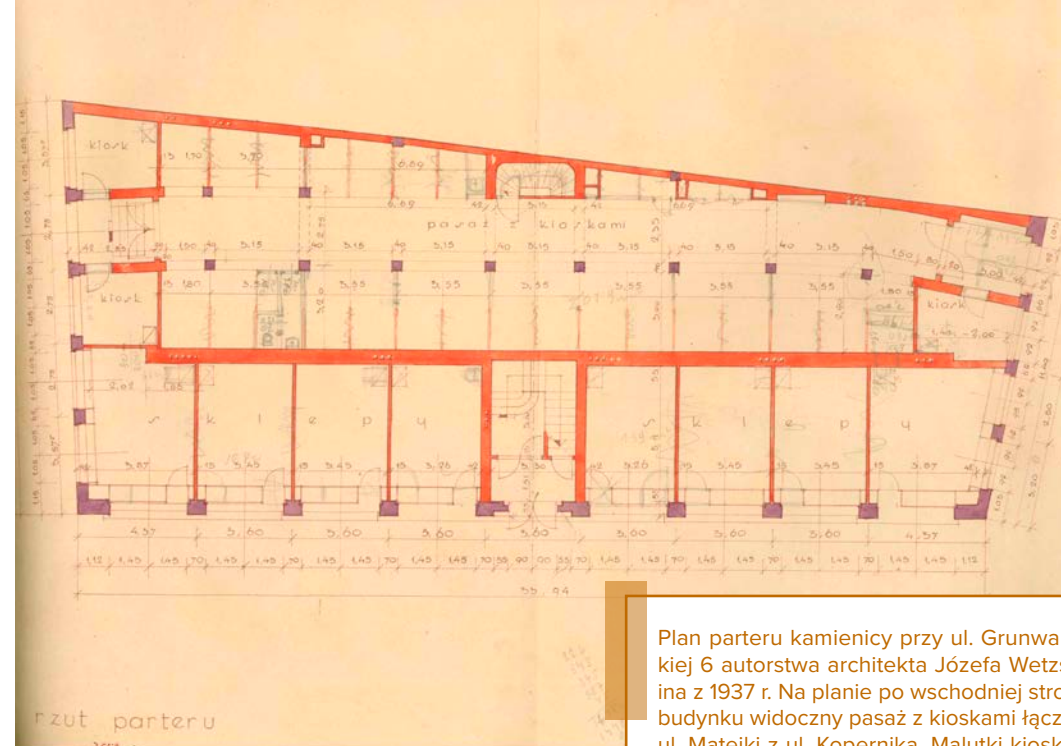
warunek – aby nowa inwestycja nie pozbawiła pracy handlujących w jatkach ludzi. I tak też się stało. Michał Franciszek Gottman wybudował okazałą, modernistyczną kamienicę, której parter od początku przeznaczony został na cele handlowe, a piwnice zapewniały odpowiednie zaplecze magazynowe. We wschodniej części budynku usytuowano pasaż z kioskami łączący ul. Matejki z ul. Kopernika, który kontynuował tradycję bazaru i jatek miejskich, natomiast lokale od strony ul. Grunwaldzkiej przeznaczono na sklepy. Dom handlowy Michała Franciszka Gottmana mieścił się w narożu po południowej stronie budynku, o czym informował okazały ażurowy sztyld „I. Schaitter i Spółka” umieszczony zarówno od strony ul. Grunwaldzkiej, jak i ul. Matejki.

Sam budynek o prostej, ekspresyjnej w swojej elewacji bryle był odpowiedzią na obiecujące perspektywy rozwoju, jakie przyniosła miastu budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Modernistyczna architektura kamienicy, powstałej w latach 1937–1938 dla kadry kierowniczej Wytwórni Silników

Samolotowych nr 2 Państwowych Zakładów Lotniczych, była wkładem lokalnego przedsiębiorcy w unowocześnianie Rzeszowa i mentalne przygotowanie mieszkańców na czekający ich wieloaspektowy awans społeczny.

Sklep „I. Schaitter i Spółka” przestał istnieć 31 grudnia 1949 roku i już następnego dnia szyld zniknął z elewacji kamienicy. Został zdeponowany w piwnicy budynku. Podczas prac remontowych kamienicy w 1998 roku napis „I. Schaitter i Spółka” został odtworzony na wzór oryginalnego i przywrócony na pierwotne miejsce elewacji, ale jedynie od strony ul. Grunwaldzkiej. Przypomina on mieszkańcom o bogatej historii i tradycji handlowej naszego miasta, ale także jest pamiątką po międzywojennym literactwie, które zgodnie z duchem epoki traktowane było równorzędnie z każdą inną dziedziną sztuk plastycznych. Identyfikacja wizualna sklepu stanowiła zresztą istotne narzędzie w procesie sprzedaży i dotarcia do klienta. Miała być wizytówką domu handlowego i zachętą do korzystania z oferowanych w nim produktów. Równie wielką uwagę Michał Franciszek Gottman przywiązywał więc do estetyki witryn sklepowych, kart reklamowych wysyłanych bezpośrednio do klientów, a także torebek oraz okolicznościowych opakowań.

KC



Plan parteru kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 autorstwa architekta Józefa Wetzsteina z 1937 r. Na planie po wschodniej stronie budynku widoczny pasaż z kioskami łączący ul. Matejki z ul. Kopernika. Malutki kiosk od ul. Matejki został zaadoptowany na kancelarię Michała Franciszka Gottmana.

Plan parteru udostępniony przez Pana Grzegorza Dąbrowskiego.

Kamienica przy ul. Grunwaldzkiej 6 współcześnie. Widoczny szyld domu handlowego „I. Schaitter i Spółka” odtworzony jedynie od ul. Grunwaldzkiej.

Fot. Ludmiła Łapka.

Jatki mięsne na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Matejki. To tę lokalizację pod budowę nowej siedziby swojej firmy wskazał Michał Franciszek Gottman.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



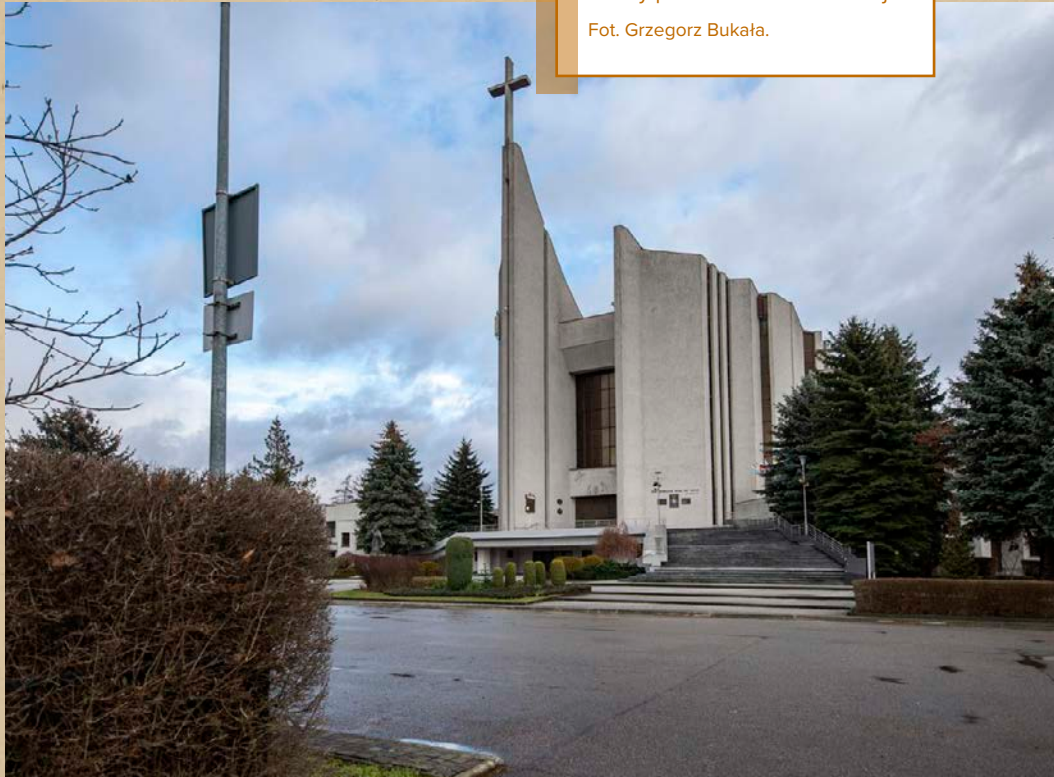
Fragment odtworzonego w 1998 r. szyldu domu handlowego „I. Schaitter i Spółka” na elewacji kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Elewacja frontalna, widok od strony południowo-zachodniej.

Fot. Grzegorz Bukała.



Wszystkie serca katedry rzeszowskiej

Czy wiesz, że...

kościół katedralny to „najmłodszy” zabytek Rzeszowa włączony do gminnej ewidencji zabytków w 2021 roku? To także pierwszy kościół wybudowany w mieście od czasów II wojny światowej.

Świątynię zaprojektował architekt o międzynarodowej sławie Witold Cęckiewicz. Budowano ją w latach 1977–1982. Można powiedzieć, że katedra to przykład *architecture parlante*, tzw. architektury mówiącej we współczesnym wydaniu. Dlaczego? Otóż koncepcja *architecture parlante* zakłada, że forma budynku informuje o jego funkcji, jest jej zapowiedzią lub w jakiś sposób uzupełnieniem. Forma i funkcja obiektu tworzą wtedy spójną semantyczną i tożsamościową całość. Charakterystyczna rozrzeźbiona sylweta kościoła, wyraźnie odcinająca się wertykalnie na tle otaczającego krajobrazu, nawiązuje do formy płynącego okrętu z krzyżem, w ikonografii chrześcijańskiej symbolizującego ziemską wędrówkę duszy. To nie wszystko. Wezwanie katedry poświęconej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zostało w wymowny sposób zakodowane w rzucie świątyni. Architekt nawiązał w nim do anatomicznego kształtu serca, w który to wkomponował plan nawy głównej, ewokujący tym razem tradycyjny kształt serca. Serce w sercu... Ponadto motyw serca odnajdziemy w świątyni w tabernakulum oraz witrażu nad wejściem.

Charakterystyczna, asymetrycznie ukształtowana elewacja frontalna czytelnie ewokuje kształt masztu z krzyżem.

Fot. Grzegorz Bukała.



Wystrój i wyposażenie świątyni, mimo iż powstałe w ciągu dwudziestu lat od zakończenia budowy, są ściśle podporządkowane architekturze kościoła i, podobnie jak ona, zostały wykonane w stylach będących autentycznym wyrazem swojej epoki. Pozwala to interpretować katedrę jako współczesny przykład realizacji koncepcji syntezy sztuk, w której różne formy wyrazu artystycznego (architektura, rzeźba, malarstwo, rzemiosło artystyczne, muzyka, światło) łączą się w jedno, spójne treściowo sakralne uniwersum.

Na wystrój i wyposażenie katedry składają się posadzka z marmuru i granitu kieleckiego z lat 1986–1987, zespół 24 witraży zaprojektowanych przez Zygmunta Czyża w 1990 roku, elementy rzeźbiarskie w brązie autorstwa Zofii Miłał-Szczepańskiej z lat 1990–1991 (drzwi wejściowe, antependium ołtarza głównego oraz tabernakulum), zespół 21 obrazów i polichromii wykonanych przez Emila Polita z lat 1990–2002 oraz ... 36-głosowe organy firmy Włodzimierza Truszyńskiego z Warszawy z 1991 roku.

W Rzeszowie Witold Cęckiewicz jest także autorem kościoła pw. Matki Boskiej Saletyńskiej oraz koncepcji urbanistyczno-architektonicznej zespołu budynków Politechniki Rzeszowskiej.

KC



Prezbiterium katedry na rzucie serca. Widoczne także tabernakulum z brązu w kształcie serca z lat 1990–1991 autorstwa Zofii Miłał-Szczepańskiej.

Ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego Konserwatora Zabytków.



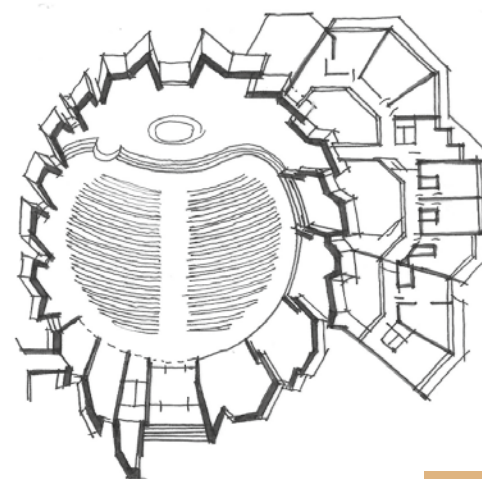
Elewacja frontalna, widok od strony północno-zachodniej.

Fot. Ludmiła Łapka.



„Płynąca” niczym statek sylweta katedry od strony północnej.

Fot. Ludmiła Łapka.



Rzut poziomy kompleksu katedralnego inspirowany anatomicznym kształtem serca.

Źródło: *Architektura Rzeszowa od czasów autonomii galicyjskiej*, red. Janusz Sepioł, Rzeszów 2023, s. 145 (autorzy planu: Tomasz Kudła, Piotr Rzeźwicki, Maciej Torba).



Widok na prezbiterium od strony wschodniej.

Fot. Ludmiła Łapka.

Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 32 przedwojennym drapaczem chmur

Dom Marii i Walentego Klisiewiczów przy ul. Jagiellońskiej 32 z lat 1934–1937 autorstwa Franciszka Mackiewicza i Tadeusza Mulickiego. W tle przy ul. Jagiellońskiej 30 willa architekta Józefa Królikowskiego z około 1910 r., kontrastująca gabarytowo i wysokościowo z nowoczesną architekturą kamienicy. Charakterystyczne dla willi miejskiej Klisiewiczów są narożne balkony z pełnymi balustradami oraz trójkątny wykusz.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

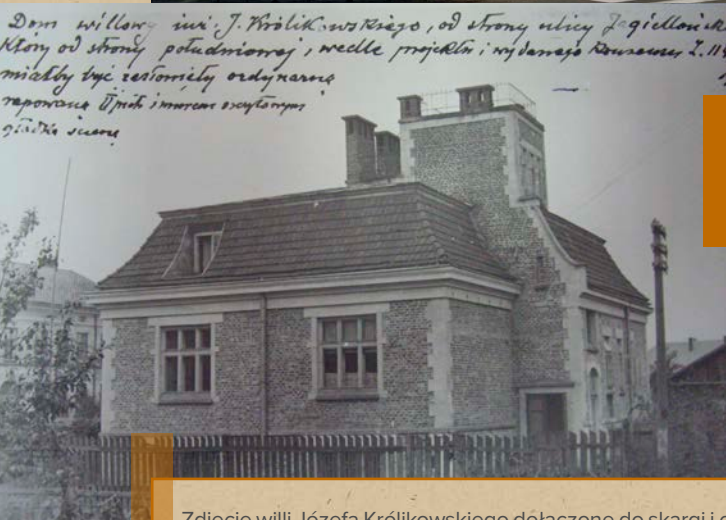


Czy wiesz, że...

kamienica przy ul. Jagiellońskiej 32, wybudowana w latach 1934–1937 dla córki prezydenta miasta Romana Krogulskiego – Marii Klisiewicz i jej męża Walentego Klisiewicza, to przedwojenny drapacz chmur?

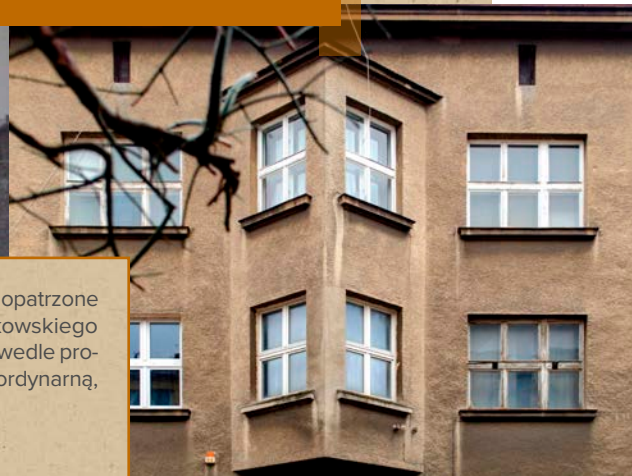
Powstała ona na tzw. „Folwarku”, czyli terenie zajmowanym w czasach świetności zamku Lubomirskich przez zabudowania gospodarcze, a w szczególności stajnie zamkowe widoczne na planie Wiedemanna. W 1908 roku grunty te zostały rozparcelowane i przeznaczone pod zabudowę. Wytyczono wtedy przebieg dzisiejszych ulic Jagiellońskiej, Poniatowskiego, Hoffmanowej, Mochnackiego i Unii Lubelskiej, a powstała w ciągu kolejnych dwudziestu lat luźna zabudowa domów w ogrodzie nadała temu miejscu charakter reprezentacyjnej dzielnicy willowej. Do czasu...

Atmosferę miejskiej sielanki miała zakłócić modernistyczna dwupiętrowa (sic!) kamienica usytuowana w narożu ulic Jagiellońskiej i Hoffmanowej, naprzeciw dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 3, a wówczas zespołu szkół – żeńskiej im. św. Jadwigi i męskiej im. Henryka Sienkiewicza. Projektowany budynek nie spodobał się mieszkańcowi sąsiedniej willi przy ul. Jagiellońskiej 30, Józefowi Królikowskiemu, notabene wziętemu w mieście architektowi, który zaskarżył pozwolenie na budowę wydane 25 sierpnia 1934 roku. Nie straszny był mu inwestor domu, a był nim, przypomnij-



Zbliżenie na trójkątny wykusz w elewacji od ul. Jagiellońskiej.

Fot. Ludmiła Łapka.



Zdjęcie willi Józefa Królikowskiego dołączone do skargi i opatrzone wymownym komentarzem: „Dom willowy inż. J. Królikowskiego od strony ul. Jagiellońskiej, który od strony południowej, wedle projektu i wydanego konsensu (...) miałby być przystosowany do ordynaryjnej, rapowanej (...) gładkiej ściany”.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



Kolejna fotografia dokumentująca niską okoliczną zabudowę przedstawia budynek mieszczący szkołę męską im. H. Sienkiewicza i szkołę żeńską im. św. Jadwigi – obecną Szkołę Podstawową nr 3.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



Nieistniejąca już bliźniacza willa rodziny Edwarda Janusza, tzw. „Januszówka”, wybudowana w latach około 1912–1914 przy ul. Poniatońskiego. W jej miejscu wznosi się dziś budynek Przychodni Specjalistycznej nr 3 przy ul. Hoffmanowej 8a.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

my, zięć urzędującego wówczas prezydenta Rzeszowa, Romana Krogulskiego. W skardze Józef Królikowski zarzucił sąsiadowi m.in. niedostosowanie się do przepisów prawa budowlanego w kwestii budowy domu w odległości trzech metrów od granicy działki oraz zbyt nowoczesny, nieprzystający do zielonej dzielnicy domów w ogrodzie wygląd kamienicy. Zdaniem architekta, mający powstać dom swoimi gabarytami nie tylko ograniczyłby mu dostęp do światła dziennego, ale oddziaływałby przytłaczająco i wręcz „oszpeciłby” okolicę o luźnej, niskiej zabudowie. Sąsiad Państwa Klisiewiczów dołączył do odwołania bogaty materiał zdjęciowy, obrazujący niską, przeważnie jednorodziną zabudowę urokliwego zakątka miasta. Liczył, że uda mu się przekonać decydentów, że modernistyczna kamienica ma się nijak do malowniczych romanetycznych willi. Wszystko to niestety na nic... Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie wyrokiem z 26 listopada 1936 roku oddalił skargę i podtrzymał pozwolenie na budowę wydane przez architekta miejskiego Tadeusza Mulickiego, który, odnosząc się do sprawy, pisał, że „projektowana budowa o jednolitym, spokojnym nowoczesnym charakterze budowy, przyczyni się niewątpliwie do upiększenia dzielnicy”. Kamienicę ukończono niedługo po wydaniu wyroku i do dziś „przytula się” ona swoją wschodnią ścianą szczytową do willi Królikowskiego...



Kolejny jednopiętrowy budynek pochodzący z czasów powstania zabudowy dawnego „Folwarku”, czyli około 1910 r. to obecna willa przy ul. Poniatońskiego 6.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



Malownicze wille na „Folwarku” z około 1910 r.: przy ul. Jagiellońskiej 35 oraz w tle przy ul. Poniatońskiego 3.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



Kolejny „graficzny argument” Józefa Królikowskiego przemawiający za tym, że budynek jednopiętrowy też może być nowoczesny, to willa syna Edwarda i Leopoldyny Januszów, Fryderyka Janusza z lat 1932–1934 przy ul. Jagiellońskiej 24.

Ze zbiorów z Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

Kamienica Klisiewiczów, kiedyś przedmiot społecznej kontestacji, dziś jest obiektem objętym ochroną konserwatorską. Jest jednym z najstarszych przykładów wolnostojącej modernistycznej zabudowy miasta sprzed rozkwitu budowlanego czasu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Kamienicę cechują elementy charakterystyczne dla modernizmu lwowskiego, takie jak dynamizujący bryłę budynku trójkątny wykusz czy ujmujące naroże prostokątne balkony. Autorstwo budynku przypisuje się Tadeuszowi Mulickiemu, absolwentowi Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej. I tu kolejna ciekawostka... Z racji zajmowanego stanowiska architekta miejskiego nie mógł on wykonywać praktyki prywatnej. Stąd zapewne na projekcie archiwalnym kamienicy pojawia się także pieczęć Franciszka Stążkiewicza.

Walenty Klisiewicz był wybitnym lekarzem i działaczem społecznym. Po II wojnie światowej zasłużył się dla Rzeszowa swoim poświęceniem w organizację opieki medycznej w mieście i okolicach.

W czasie II wojny światowej w mieszkaniu na pierwszym piętrze mieszkał hitlerowiec Heinz Ehaus, starosta okręgowy w Rzeszowie w latach 1940–1944. Przebywał on w domu przy ul. Jagiellońskiej, zanim przeprowadził się do dworku przy ul. Dąbrowskiego.

KC

Archiwalna pocztówka z 1915 r. ukazująca pierwotne miejsce usytuowania trafiki przy plebanii farnej.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Rzeszów. Plac farny. Z pobytu Arcyks. Fryderyka, Arcyks. Józefa Ferdynanda i marszałka Mackensena.

Nakład. druk. Ed. Arvaya w Rzeszowie. Naśladown. zastrzeżone.

Trafika, skarb nieodkryty

Czy wiesz, że...

niepozorny kiosk przy ul. Sokoła to autentyczna wiedeńska trafika, w której na początku XX wieku rzeszowscy dżentelmeni zaopatrywali się w cygara, fajki i inne wyroby tytoniowe...

Trafika (z włoskiego *traffico*) została sprowadzona do Rzeszowa z Wiednia na początku XX wieku, prawdopodobnie w roku 1909. Firma „Alfred Woltär”, która wyprodukowała dla rzeszowskiej trafiki okiennice i metalowe rolety, powstała w Wiedniu w 1908 roku. Na podstawie zachowanych materiałów ikonograficznych można prześledzić historię jej lokalizacji na terenie miasta. Analizując dostępne archiwalia, widać, że kilkakrotnie zmieniała miejsce swojego posadowienia. Trafika pierwotnie usytuowana była po południowej stronie plebanii farnej. Świadczy o tym fotografia placu Farnego wykonana w 1915 roku z okazji wizyty w Rzeszowie arcyksięcia Fryderyka, arcyksięcia Józefa Ferdynanda i marszałka Mackensena. W latach 20. XX wieku stała już w północnej części placu, w miejscu nieopodal dzisiejszego pomnika Leopolda Lisa-Kuli. Fakt ten ilustruje zdjęcie z 5 maja 1921 roku ukazujące defiladę szwadronu przed rzeszowską Farą. W latach 30. zaś przeniesiono ją w miejsce, w którym stoi do dziś, na ulicę Sokoła.

Przedmiotowa trafika jest materialnym dowodem oddziaływania Wiednia na nasze miasto w dobie autonomii galicyjskiej oraz



Rok 1921. Druga lokalizacja trafiki. Stoi w południowej części placu Farnego tuż przy łuku ulicy Sokoła.

Fotokopia z Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Rzeszowie.

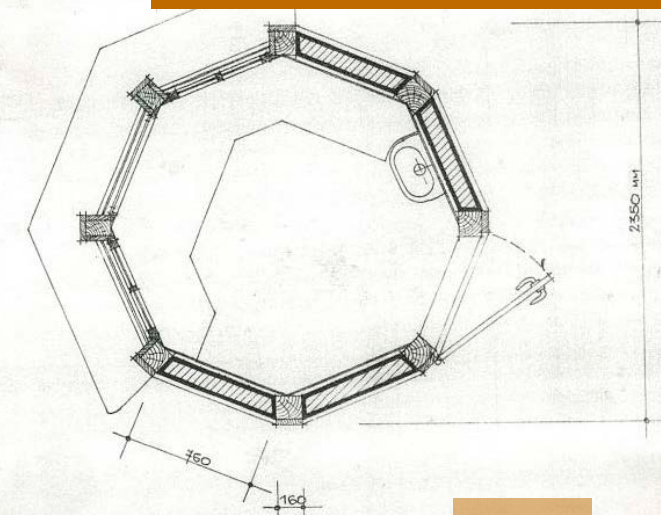
Wydarzenie z 18 września 1932 r. dokumentujące prezydenta Ignacego Mościckiego w trakcie przemówienia pod pomnikiem płk. Leopolda Lisa-Kuli. Na dalszym planie widzimy trafikę po ostatecznych jej przenosinach.

Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Lata 40. XX w. Fotografia z czasów okupacji ukazująca pusty plac powstały po zburzeniu pomnika płk. L. Lisa-Kuli, a w tle stojąca trafika.

Ze zbiorów Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Rzeszowie.



Trafika zbudowana została na planie ośmioboku – rzut z góry.

Trafika (kiosk), Monika Piękoś, Janusz Kosiorowski, Karta Ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, 1992 r.



Żeliwne tabliczki wytwórni A. Woltär z Wiednia oraz ślusarni K. Rodendorfa z Rzeszowa.

Trafika (kiosk), Monika Piękoś, Janusz Kosiorowski, Karta Ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, 1992 r.



Rok 1992. Trafika jako kwiaciarnia.

Ze zbiorów Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Rzeszowie.

bliskich relacji Rzeszowa ze stolicą monarchii austro-węgierskiej w tamtym czasie i bezsprzecznie jest obiektem unikatowym. Co więcej, zobaczenie we współczesnym krajobrazie miejskim historycznego kiosku na miarę rzeszowskiej trafiki, jest dzisiaj prawdziwą rzadkością. Trafika jest jednym z nielicznie zachowanych obiektów tego typu, a może i jedynym, jaki przetrwał do naszych czasów.

Z uwagi na obecne warunki ekspozycyjne oraz fakt, że nie doczekała się dotąd prawidłowego pod względem konserwatorskim remontu (prócz doraźnie przeprowadzanych prac bieżących), trudno doszukać się w trafice walorów na miarę cesarskiego Wiednia. Niemniej jednak wytrawne oko obserwatora doceni, że do dzisiaj nie uległa znaczącym przekształceniom, zachowując autentyczną formę zewnętrzną oraz w dużej mierze oryginalne materiały wykończeniowe. Na uwagę zasługują kopulasty hełm kryty romboidalnymi metalowymi płytkami, zewnętrzna szachownicowa okładzina ceramiczna oraz metalowe rolety z autentycznymi płytkami emblematycznymi, wskazującymi na ich wiedeńskiego producenta.

Pod względem formalnym trafika wpisana jest do rejestru zabytków i podlega ochronie konserwatorskiej w myśl przepisów ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.



Strona tytułowa z cennika wiedeńskiej wytwórni rolet metalowych, będącej producentem żaluzji rzeszowskiej trafiki.

Źródło: <https://forgottengalicia.com/antique-roller-shutters-vienna/>



Wielokrotnie przemalowana „firmówka” wiedeńskiego producenta na tle złuszczących się powłok farby. W efekcie odsłania się widok zaawansowanej korozji metalowych okiennic.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa

Nadzieję na zmianę tego stanu rzeczy rodzi fakt, że obiektem zainteresowało się Miasto. Biorąc pod uwagę pogarszający się stan zachowania trafiki oraz wyraźny brak pomysłu na jej efektywne zagospodarowanie, w 2023 roku Prezydent Miasta Rzeszowa podjął starania w kierunku jej pozyskania na rzecz mieszkańców.

Mając na uwadze jej dobro oraz konieczność zapewnienia jej prawidłowych warunków ekspozycyjnych, docelowo rozważane jest przeniesienie historycznego kiosku w pierwotne miejsce jego usytuowania – na plac Farny, po północnej stronie plebanii. Poddanie trafiki fachowej konserwacji pozwoli na zachowanie i utrwalenie jej cennej substancji zabytkowej, a tym samym przyczyni się do właściwego wyeksponowania i uczytelnienia jej autentycznych cech stylowych. Perspektywa powrotu trafiki do miejsca, któremu pierwotnie była przeznaczona oraz przywrócenie jej dawnej świetności wizualnej, stanowić będzie szczęśliwe zamknięcie historii jej wędrówek po Rzeszowie oraz otworzy nowy etap w jej dziejach, jako prawdziwej i docenionej perełki architektonicznej Miasta.

ED

Znana jest nam jej pierwotna funkcja, jednak nie wiemy, jaką rolę pełniła w czasach powojennych. Wiadomym jest, że od lat 90. XX wieku funkcjonowała w niej kwiaciarnia, a po zmianie właścicieli prowadzono w niej sezonową sprzedaż lodów. Jednak jej niewielkie gabaryty i znikoma powierzchnia użytkowa nie sprzyjały jej lukratywnemu zagospodarowaniu. Zapewne z tego też powodu przez zdecydowanie większy okres czasu swojego istnienia stała nieużytkowana. Ponadto miejsce, które obecnie zajmuje trafika, nie ekspozuje jej walorów, a wręcz marginalizuje jej znaczenie. Wynika to z faktu, że o jej obecnej lokalizacji zadecydował splot nie do końca nam znanych, a być może i przypadkowych decyzji. Trafika z niewiadomych przyczyn, zaledwie parę lat po sprowadzeniu do Rzeszowa, została przeniesiona spod plebanii na drugą stronę placu Farnego. Krótco po tym okazało się, że ta lokalizacja nie będzie jednak docelową, gdyż zrodziła się inicjatywa budowy pomnika pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Stojąca w chodniku trafika wkraczałaby w przedpole widokowe monumentu, stąd postanowiono znaleźć dla niej inne miejsce. Ostatecznie pod koniec lat 20. XX wieku, została przesunięta pod północną ścianę kamienicy przy ulicy Sokoła 2, gdzie stoi do dzisiaj. Trafika wyrasta w nienaturalny sposób ze szczytu stromej skarpy, będąc wręcz przyklejoną do elewacji sąsiadującego z nią budynku. Nie można jej swobodnie obejść i obejrzeć, dostęp do niej jest wyłącznie od jednej strony, a posadowienie na znacznym spadku terenu powoduje optyczne zachwianie stabilności oraz jej podatność na odchylenie od pionu.

Widok współczesny.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa

Originaln hełm pokryty układanymi zakładkowo, metalowymi romboidalnymi płytkami.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa



O rzeszowskich „dworach pod blachą”,
czyli o domach Johanna Augusta
Burgallera i Karola Prévota
przy ul. Zamkowej 1 i 9



Pałac Burgallera przy ul. Zamkowej 1 współcześnie, widziany u wylotu ul. 3 Maja. Łatwo sobie wyobrazić, jak malowniczo kończyłaby się perspektywa miejskiego deptaka w tym miejscu, gdyby „zaglądały” do jej wnętrza kurtyny murów oraz wieża zamku Lubomirskich.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

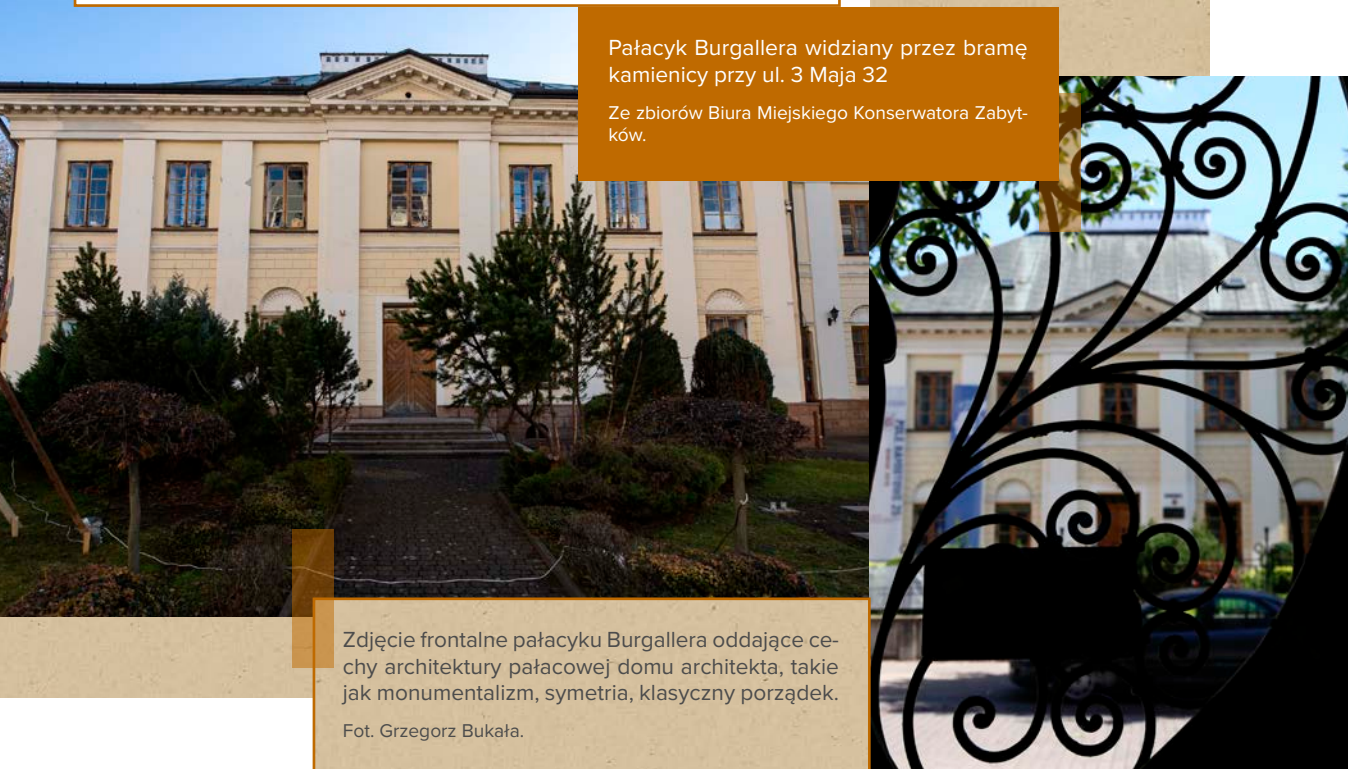
Czy wiesz...

co łączy zabytkowe budynki znajdujące się przy ul. Zamkowej 1 i 9 oraz dlaczego pierwszy z nich w momencie powstania mógł budzić spore kontrowersje?

Już na pierwszy rzut oka wspólna obydwu obiektom jest charakterystyczna „pałacowa” bryła – wolnostojąca, na planie prostokąta, dłuższym bokiem zwrócona do ulicy, dwukondygnacyjna, przykryta stromym czterospadowym dachem z kalenicą równoległą do frontu działki – ale także podobnie zakomponowana elewacja. W obydwu przypadkach są one 7-osiove z wyznaczającym oś symetrii centralnie usytuowanym wejściem. Wspólne elementy dekoracji architektonicznej to boniowany parter, wydatny gzyms koronujący oraz półkoliste płyciny nad otworami parteru.

Ale to nie wszystko. Otóż obydwa budynki zostały wybudowane przez austriackich urzędników cyrkularnych na terenach wcześniejszych ogrodów zamkowych.

W 1772 roku Rzeszów znalazł się w zaborze austriackim. Wraz z otrzymaniem funkcji siedziby władz administracyjnych, czytelny dotychczas w jego przestrzeni rezydencjonalny charakter prywatnego miasta Lubomirskich zaczął ulegać sukcesywnemu rozprężeniu. Zamek wykupiono i urządzono w nim sąd i więzienie, a otaczające go ogrody stopniowo likwidowano. Ogród w typie francuskim na osi Letniego Pałacyku Lubomirskich rozparcelowa-



Pałacyk Burgallera widziany przez bramę kamienicy przy ul. 3 Maja 32

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.

Zdjęcie frontalne pałacyku Burgallera oddające cechy architektury pałacowej domu architekta, takie jak monumentalizm, symetria, klasyczny porządek.

Fot. Grzegorz Bukała.

no na dwie działki, które stały się własnością Johanna Augusta Burgallera i Karola Prévota.

Pierwszy z nich był architektem zatrudnionym na stanowisku urzędniczym w rzeszowskiej administracji. Można więc przypuszczać, iż sam zaprojektował dla siebie i swojej rodziny dworek, wybudowany w latach 1816–1823. I tu docieramy do wspomnianej kontrowersji. Pałacyk Burgallera zakłócił reprezentacyjny trakt komunikacyjny wiążący kościół farny z zamkiem – stanowiący na tym odcinku fragment drogi wychodzącej z miasta na południe – malowniczo „spięty” dwoma wieżami – po stronie północnej wieżą farną i po stronie południowej wieżą zamkową, zaglądającą do jego wnętrza na osi ulicy ku oo. Piarum Scholarum.

Z kolei Inżynier Karol Prévot swój dworek, powstały z zblizonym czasie (w latach 1818–1823), zlokalizował w miejscu rozebranej kordegardy północnej, flankującej wejście do ogrodów na osi pałacu letniego. Można powiedzieć, że dworki Burgallera i Prévota były niemalże jak współczesne domy bliźniacze.

Jakim precedensem z planistycznego punktu widzenia była lokalizacja dworków na terenie ogrodów zamkowych, ilustruje wspaniały plan Wiedemanna z 1762 roku. Po północno-wschodniej stronie zamku przedstawia on zespół ogrodów sprzężonych kompozycyjnie wokół letniego pałacu. Biorąc swój początek od wieży farnej obecna ul. 3 Maja nie zaburza tej kompozycji, ale jakby w poszanowaniu istniejącego już ładu przestrzennego, po południowej stronie skręca w kierunku zamku wzdłuż szpaleru drzew ograniczających ogrody od strony miasta.

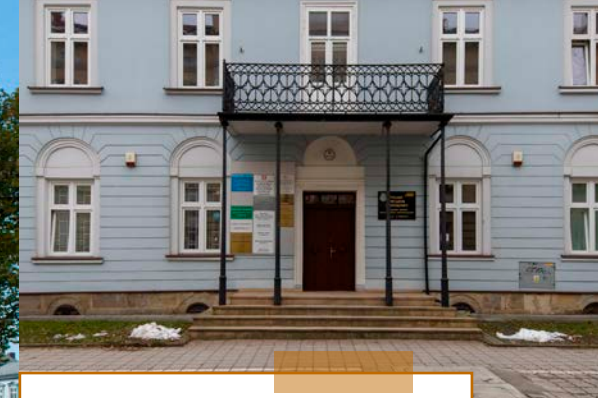
Powstanie domów urzędników w dawnych ogrodach zamkowych to nie tylko precedens planistyczny, ale także jasny komunikat (jeden z najwcześniejszych w przestrzeni miasta), że epoka świetności prywatnej rezydencji wielkich rodów magnackich należy już do przeszłości i Rzeszów zaczyna pisać nową kartę swojej historii.

Dziś o kontrowersjach mało kto pamięta i współcześnie dworki Burgallera i Prévota stanowią malowniczy początek i koniec południowo-zachodniej pierzei ul. Zamkowej. Reprezentują rzadki w zabudowie miasta styl klasycystyczny i tym samym kontynuują, choć w innych uwarunkowaniach politycznych, sztukę kręgu mecenatu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Swoją formą zaś wpisują się w typ tzw. „dworku pod blachą”, czyli wolnostojących, dwukondygnacyjnych budynków krytych stromym dachem (nie-



Dworek Prévota przy ul. Zamkowej 9 współcześnie, widok od strony wschodniej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Stomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Dworek Prévota przy ul. Zamkowej 9 współcześnie.

Fot. Grzegorz Bukała.



Plan Wiedemanna przedstawiający przebieg obecnej ul. 3 Maja w 1762 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

koniecznie z blachy – poszycie dworku Prévota wykonane jest z dachówki ceramicznej), projektowanych przez austriackich architektów i inżynierów po pierwszym rozbiórze Polski.

Pałacyk Burgallera wykazuje też silne analogie stylistyczne ze słynnym warszawskim „pałacem Pod Blachą”, który swoją nazwę zawdzięcza nowatorskiemu wówczas w stolicy miedzianemu pokryciu dachowemu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to późnobarokowy pałac Pod Blachą mógł być pierwowzorem „dworków pod blachą” typowych dla obszaru zaboru austriackiego końca XVIII i początku XIX wieku.

KC



Fragment wykuszu oraz balkonu ukazujący zróżnicowanie fakturalne płaszczyzn architektonicznych uzyskane dzięki zastosowaniu różnych odmian tynków szlachetnych. Parter wyróżniony jest tynkiem „kamieniarskim”, imitującym tradycyjne boniowanie. Do wykończenia ścian powyżej parteru użyto zaś barwionego w masie tynku cyklinowanego (zacieranego na gładko) z dodatkiem odbijającej światło „miki”, dzięki której elewacja do dziś „ożywa” i błyszczy w słoneczne popołudnia. W gładkim tynku odcinają się wyraźnie wykonane w technice tynku ryflowanego pionowe i poziome elementy podkreślające glify okienne, podesty balkonów i gzyms wieńczący. Uwaga! oko dostrzeże tu także kasetonowe płyciny pod okapem dachu.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Stomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 12 współcześnie, widok od strony wschodniej. Centralnie usytuowany wykusz „wkomponowany” w opływowe balustrady balkonów, zróżnicowany wysokościowo, nadaje kamienicy cech architektury „okrętowej”.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Stomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Projekt kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 12 z 1937 r., autorstwa architekta Karola Holzera i technika budowlanego Jerzego Mackiewicza. Uwagę zwracają rozplanowane rytmicznie witryny sklepowe, które pokazują, że parter budynku był od początku przeznaczony na cele handlowo-usługowe.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



**Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 12,
czyli o tradycji i nowoczesności
w jednym, tynkach szlachetnych
i solidności międzywojennej sztuki
budowlanej**

Czy wiesz, że...

kamienica przy ul. Jagiellońskiej 12 łączy w sobie tradycję i nowoczesność oraz że zachowała ona swój oryginalny wystrój w niemalże niezmiennym stanie?

Kamienicę zaprojektował rzeszowski tandem Karol Holzer i Jerzy Mackiewicz dla znanego przedsiębiorcy Michała Krausa (notabene brata Ignacego Krausa, dla którego ten sam zespół opracował projekt kamienicy przy ul. Asnyka 1). Zabytek powstał w latach 1937–1938, kiedy budowa w Rzeszowie Centralnego Okręgu Przemysłowego była już faktem i realizowała się na oczach mieszkańców. Lokalne środowisko budowlane oraz majątni inwestorzy szybko zdali sobie sprawę, że uczestniczą w historycznym dla miasta przeobrażeniu społeczno-gospodarczym, którego widocznym przejawem była przyspieszona modernizacja, nie tylko infrastrukturalna, ale też przestrzenna. Na architektach spoczywało więc zadanie unowocześnienia zabudowy miasta, które aspirowało do miana stolicy COP-u.

Inwestor budował mieszkania nie dla siebie, ale pod wynajem dla kadry kierowniczej i inżynierskiej Wytwórni Silników Samolotowych nr 2 Państwowych Zakładów Lotniczych. Projektanci zaproponowali mu kamienicę oczywiście w przystającej na ducha swoich czasów konwencji modernistycznej... ale przefiltrowanej przez lokalną tradycję budowlaną z jej zamiłowaniem do zdobnictwa, do



Tynk „kamieniarski” na parterze kamienicy z wypełniaczem z wielobarwnego, gruboziarnistego kruszywa, który pozwolił osiągnąć efekt szorstkiej i nieregularnej faktury kamienia.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

której mieszkańcy byli silnie przywiązani nawet w dobie COP-u. To właśnie zgodny mariaż tradycji i nowoczesności jest najbardziej szczególną cechą rzeszowskiej moderny tworzonej przez architektów lokalnych. Elementy architektury tradycyjnej to symetryczna kompozycja elewacji z centralnie usytuowanym wejściem, umieszczony nad nim wykusz, narożne loggie, dwuspadowy dach o niskim kącie nachylenia oraz dekoracyjne działanie tynków szlachetnych, w tym fakturalne zróżnicowanie poziomu parteru. Nowatorska jest tu natomiast rezygnacja z klasycznego detalu oraz, przede wszystkim, próba nadania kamienicy cech modnej wówczas w ośrodkach awangardy architektury okrętowej, przywołanej przez imitujące burty opływowe balustrady balkonów po obu stronach wykuszu oraz zróżnicowanie wysokościowe centralnych osi elewacji. Z uwagi na ciasną zabudowę ulicy, dynamiczna, nautyczna sylweta obiektu jest niestety mało czytelna.

Kamienica w architekturze miasta plasuje się na granicy tradycji i nowoczesności, łagodzi kontrast pomiędzy spokojem lokalnej wariacji modernizmu a ekspresją funkcjonalistycznych realizacji architektów zewnętrznych, działających w Rzeszowie w latach 1938–1940.

Nieprzemijająca uroda i unikatowość obiektu leży również w praktycznie niezmienionym wystroju elewacji kamienicy, w tym w zachowanych (niestety



Portal wejściowy w obramieniu uskokowych, opływowych węgarów, które razem z podestem i zadaszeniem wykończone są szlifowanym na gładko lastrikiem w odcieniach zieleni. Nad wejściem dekoracyjny element rzeźbiarski wykonany techniką tynku ryflowanego. Warto zwrócić tu uwagę na jedno z pierwszych w Rzeszowie drzwi wejściowych wykonanych z metalu. Zastąpiły one te wykonane dotąd tradycyjnie w drewnie, zapowiadając tym samym upragnioną przez miasto nowoczesność.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków (zdjęcie po lewej). Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa (zdjęcie na górze).

już jednych z nielicznych) tynkach szlachetnych, które są absolutnie wyróżnikiem polskiego modernizmu międzywojennego i integralnym elementem odbioru plastycznego obiektów zabytkowych pochodzących z tego okresu. Tynki szlachetne to powszechna nazwa stosowana dla wypraw murarskich o określonych walorach estetycznych. Cechą charakterystyczną tynków szlachetnych doby modernizmu jest bogactwo unikatowych rozwiązań kolorystycznych i fakturalnych, możliwych do uzyskania dzięki stosowaniu naturalnych barwinków, szerokiego spektrum wypełniaczy o zróżnicowanej kolorystyce i granulacji oraz dekoracyjnych technik nakładania wypraw murarskich, dających efekt tynków płukanych, gładkich (inaczej cyklizowanych, zacieranych) i nakrapianych.

W wykończeniu kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 12 użyto trzech najbardziej znanych odmian tynków szlachetnych w charakterystycznym układzie. W poziomie parteru zastosowano tynk „kamieniarski” (imitujący sztuczny kamień), powyżej pierwszej kondygnacji tynk gładki, a w obrębie wejścia i na klatce schodowej tzw. terrazzo (lastriko). Całość uzupełnia dyskretny „żłobkowany” ornament uzyskany techniką tynku ryflowanego, podkreślający glify okienne, gzymsy oraz podesty wykuszu i balkonów, a także kasetonowe płyciny pod okapem dachu. Dopełnieniem wystroju miała być

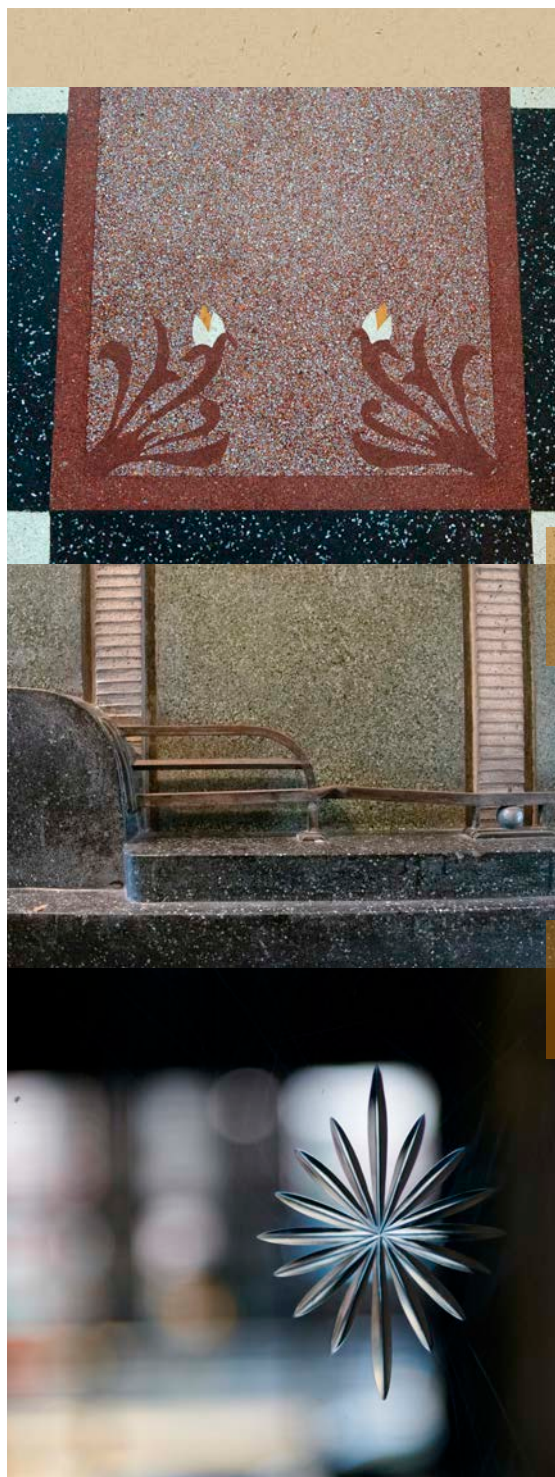
naturalna zieleni roślin doniczkowych, dla których przewidziano miejsce w balustradach balkonów na pierwszym piętrze.

Charakterystyczna dla budownictwa II Rzeczypospolitej dążność do osiągnięcia jak najwyższej jakości wykonawstwa oraz użytych materiałów przy jednoczesnej dbałości o uzyskanie odpowiednich walorów estetycznych miała swoje odzwierciedlenie w przepisach prawa budowlanego i przemysłowego. W wyniku nowelizacji prawa przemysłowego w 1934 roku, roboty budowlane mogli wykonywać jedynie uprawnieni do tego „mistrzowie rzemieślniczy”, a z art. 262 i 263 prawa budowlanego z 1928 roku dowiadujemy się, że lica budynków powinny być tak wykonane, iżby nie spowodowały zeszpecenia placu, ulicy albo podwórza, nie powinny być malowane w kolorach jaskrawych lub w ogóle rażących, a także, że do malowania należy używać materiałów nieszkodliwych dla zdrowia.

To dlatego tynki szlachetne w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 12 do dziś sprawują się niemalże bez zarzutu, budzą podziw oraz są obrazem solidności i trwałości międzywojennej sztuki budowlanej. Zważywszy na fakt, iż odtworzenie oryginalnego składu masy tynkarskiej byłoby dziś bardzo trudne – stanowią prawdziwy unikat.

Kamienica, reprezentująca tzw. „luksusowy” nurt modernizmu, wyznaczyła w Rzeszowie nowe standardy jakościowe i estetyczne wykończenia oraz wyposażenia wnętrz. Zgodnie z popularnym wówczas w środowiskach twórczych hasłem „sztuka wygnana ze świątyń”, źródłem doznań estetycznych powinien być każdy przedmiot tworzący przestrzeń życia codziennego: czy to dywan, czy to balustrada na klatce schodowej. W wyposażeniu wnętrz promowano wyroby polskiego rzemiosła najwyższej jakości, dostępne dla każdego, ale nie tandetne. Mieszkania miały być nie tylko nowoczesne i wygodne, ale także po prostu ładne i tym samym wpływać pozytywnie na samopoczucie i chęć rozwoju osobistego ich użytkowników. Ten sam imperatyw towarzyszył architektom na każdym szczeblu, nie tylko przy projektowaniu domów dla zamożnej elity, ale także przy planowaniu mieszkania robotniczego na osiedlu pracowniczym.

KC



Sień oraz klatka schodowa kamienicy to prawdziwy unikat i uczta dla oka. Ściany sieni, cokół ścian, posadzki oraz stopnie wyłożone są szlifowanym wielobarwnym terazzo, tworzącym ciekawe kompozycje geometryczne. Z oryginalnego wyposażenia wnętrza sieni i klatki schodowej zachowały się do dziś w bardzo dobrym stanie także stylizowane metalowe balustrady oraz stolarka drzwiowa z mosiężnymi okuciami i szkłem wzorzystym.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Rynienka do chłodzenia parzonej kawy.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Sanie do przewożenia towarów w zimie oraz oparta o nie tablica nagrobna grobu rodziny Schaitterów ze Starego Cmentarza. Na saniach umieszczona bardzo dokładna waga, która wybijała wartość wagi produktu oraz litery, z których układano napisy określające rodzaj sprzedawanych artykułów w sklepie.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Prysznic z mieszkania Michała Franciszka Gottmana przy ul. Matejki 18, z instalacją hydroforową podłączoną do studni.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Urządzenie do korkowania butelek z winem oraz krzesło-drabina.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

**Sklep „I. Schaitter i Spółka”
przy ul. Grunwaldzkiej 6, czyli
o międzywojennej galerii handlowej**

Czy wiesz...

jak wyglądał przedwojenny prysznic lub urządzenie do miażdżenia zeschniętego lakieru? Czy wiesz, co to jest cyklostyl i gdzie w międzywojennym Rzeszowie można było kupić oczy dla dekoracyjnych ptaków ogrodowych? Zapraszamy do fascynującej podróży do świata pamiątek po prawdziwej galerii handlowej swojej epoki, czyli firmie „I. Schaitter i Spółka”.

W kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6 w Rzeszowie została zaaranżowana prywatna ekspozycja przedmiotów związanych z bogatą historią domu handlowego „I. Schaitter i Spółka”. W zachowanych pamiątkach i przedmiotach codziennego użytku – niektóre z nich to prawdziwe unikaty – żyje wciąż opowieść o zwyczajnym życiu mieszkańców międzywojennego Rzeszowa, ich potrzebach, i to nie tylko tych konsumpcyjnych, ale też zainteresowaniach i sposobie spędzania wolnego czasu. Dzięki nim możemy poznać także standardy jakościowe, funkcjonalne, użytkowe i estetyczne wyrobów i towarów handlowych. Ekspozycja jest świadectwem bogatej kultury materialnej okresu międzywojnia, która nas, ludzi żyjących w dobie powszechnej cyfryzacji niemalże każdego aspektu życia, może wprowadzić w prawdziwe zakłopotanie i poczucie bezradności. Niejednokrotnie bowiem nie potrafimy określić funkcji danego przedmiotu, a co dopiero go nazwać.



Kolekcja aparatów fotograficznych możliwych do kupienia w sklepie. Pierwsze dwa aparaty od prawej strony to prywatne aparaty kliszowe Michała Franciszka Gottmana.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Wyżymaczka do prania oraz urządzenia i naczynia służące do produkcji lodów.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Kalkulator używany w sklepie.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Żelazko, nóż do papieru oraz krajalnica do chleba.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Kasa sklepowa amerykańskiej marki „National”.

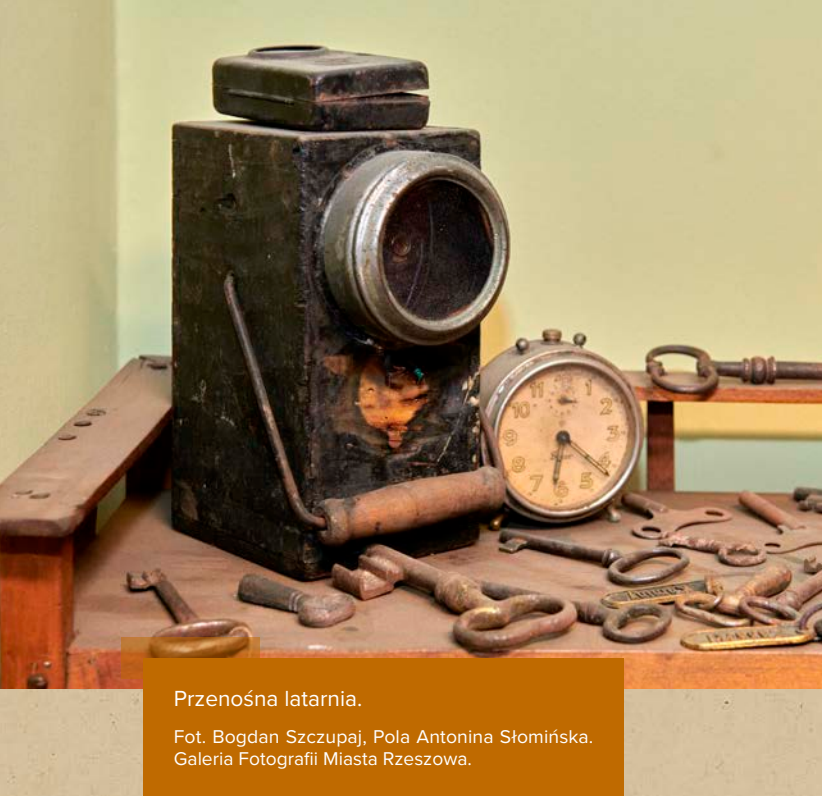
Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Historia domu handlowego „I. Schaitter i Spółka” obejmuje niemalże 170 lat. Sklep założył w 1780 roku Jakób Holzer, następnie od 1824 roku firma przez wiele dziesięcioleci należała do rodziny Schaitterów. W 1928 roku jej jedynym właścicielem stał się Michał Franciszek Gottman. Sklep firmy w latach 1834–1939 mieścił się w kamienicy przy ul. Kościuszki 7, a w ostatnich latach istnienia w nowo wybudowanej kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6. Wcześniej, w latach 1926–1927, Michał Franciszek Gottman wybudował jako mieszkanie własne kamienicę przy ul. Matejki 18, w której cztery lokale na parterze przeznaczył na cele handlowe z uwagi na rozwój przedsiębiorstwa i związany z nim brak powierzchni sklepowej. W międzywojennym Rzeszowie mówiono, że u Gottmana można było kupić wszystko. Obok szerokiej gamy produktów oferowanych w stałej sprzedaży, firma wychodziła naprzeciw potrzebom mieszkańców, prowadząc sezonowy handel związany np. z określonym okresem roku liturgicznego czy kalendarzowego. Nie sposób wymienić

tu więc całego asortymentu sklepu. Dość powiedzieć, że u Gottmana można było kupić m.in. produkty spożywcze, w tym oliwę włoską i wyroby kolonialne (kawę, czekoladę, herbatę), artykuły apteczne, chemiczne, kosmetyczne, sprzęt myśliwski, akcesoria ogrodnicze, pszczelarskie, samochodowe, oleje, lakiery, aparaty fotograficzne, wino mszalne i wiele, wiele innych artykułów.

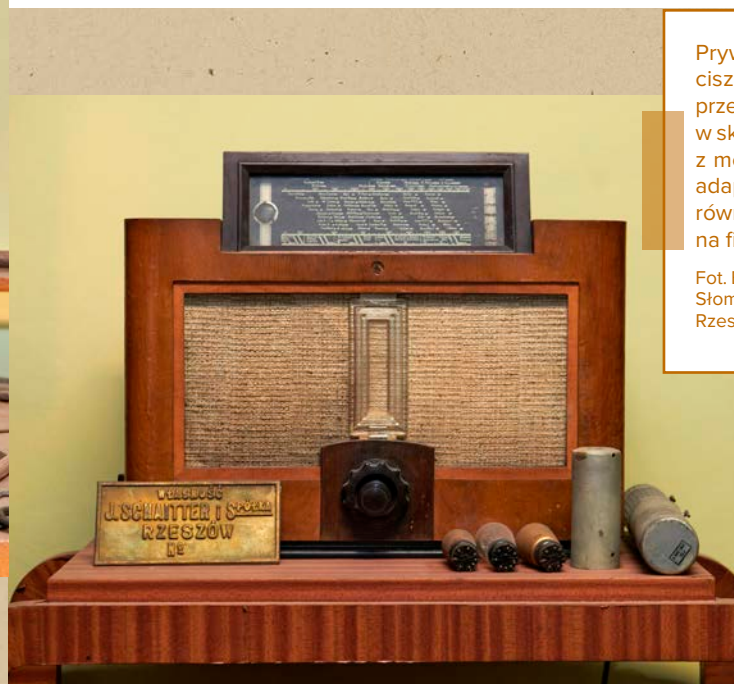
Zachowane pamiątki związane są więc z historią sklepu splecioną w ostatnich dwóch dziesięcioleciach z rodem Gottmanów i rozgrywającą się jakby pomiędzy trzema adresami: ul. Kościuszki 7, ul. Matejki 18 i ul. Grunwaldzka 6.

Ekspozaty można podzielić na trzy grupy. Pierwszą z nich stanowią przedmioty należące do wystroju i wyposażenia sklepu i witryn, a także wszystko to, co składało się na spójną identyfikację wizualną i graficzną domu handlowego. Są to więc m.in. szyldy z nazwą firmy stanowiące element aranżacji wystaw sklepowych, kasy amerykańskiej marki „National”, wagi sklepowe, starannie opracowane etykiety produktów, firmowy papier, bony towarowe



Przenośna latarnia.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Prywatne radio Michała Franciszka Gottmana firmy Philips, przechowywane w czasie wojny w sklepie. Bardzo nowoczesne, z możliwością podłączenia do adaptera. Na zdjęciu widoczna również tabliczka identyfikacyjna firmy „J. Schaitter i Spółka”.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Podróżny kufer Michała Franciszka Gottmana, zabierany przez niego często do Wiednia.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

i opakowania, a także sztańce do wycinania torebek papierowych i ... cyklostyl, czyli prototyp ksera. Pokazują one niezwykły szacunek do klienta oraz rzadko spotykaną dziś troskę właściciela sklepu o każdy aspekt procesu sprzedaży, począwszy od wysyłanych bezpośrednio do konsumentów kart reklamowych, aż do zadowolenia z kupna określonego produktu. Sklep prezentował wysoki standard estetyczny i jakościowy wyposażenia wnętrza. Sposób jego urządzenia wpisywał się w modne w sztuce międzywojnia postulaty: „sztuka wygnana ze świątyń” czy „sztuka wszędzie i dla wszystkich”, zgodnie z którymi źródłem przeżyć estetycznych mógł być zarówno pobyt w muzeum, jak i oglądanie ładnych witryn czy wizyta w sklepie.

Kolejną grupę eksponatów stanowią zachowane towary sklepowe oraz sprzęty służące do przygotowania określonych artykułów do sprzedaży. Można do nich zaliczyć np. urządzenia i akcesoria do mielenia, parzenia i chłodzenia kawy, urządzenie do korkowania butelek i różne akcesoria do ich otwierania, kolekcję aparatów fotograficznych wraz z elementami diaskopu, statywami, kliszami i gilotynami do cięcia zdjęć, dalej akcesoria ogrodnicze wraz ze sztucznymi oczami dla ptaków ogrodowych, urządze-

nie do miażdżenia zeschniętego lakieru, kuchenki na naftę, wyżymaczki do prania i wiele, wiele innych.

Do trzeciej grupy należą wreszcie prywatne przedmioty codziennego użytku Michała Franciszka Gottmana, rodzinne pamiątki oraz elementy wyposażenia jego mieszkania przy ul. Matejki 18. Są to m.in. prysznic z instalacją hydroforową, ukrywane w czasie wojny w sklepie radio marki Philips, sekretarzyk z kancelarii właściciela mieszczącej się w nowej siedzibie firmy od ul. Matejki, przybornik kreślarski czy prywatne aparaty fotograficzne związane w wielką pasję przedsiębiorcy.

Dom handlowy „J. Schaitter i Spółka” zakończył swą działalność 31 grudnia 1949 roku, następnego dnia został upaństwowiony. Dziś o istnieniu słynnego sklepu przypomina ażurowy napis na kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6, odtworzony i przywrócony na elewację budynku w trakcie remontu obiektu w 1998 roku. Przechowywane w kamienicy unikatki kontynuują opowieść o bogatej historii firmy kupieckiej, w której odzwierciedla się codzienne życie i kultura materialna rzeszowian w dwudziestolecie międzywojennym.

KC



Prywatny sekretarzyk z kancelarii Michała Franciszka Gottmanna, jego przyborek do pisania, przybory kreślarskie, lampka, bony towarowe, firmowe koperty. U góry widoczny napis stanowiący element aranżacji witryny sklepowej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Szyld ze stacji benzynowej należącej do firmy „I. Schaitter i Spółka”, mieszczącej się przy placu Farnym.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Kolejna kasa sklepowa amerykańskiej marki „National”, używana w sklepie.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Znajdujący się poza kamienicą pojemnik na kawę. Napis w ozdobnej tabliczce na łańcuszkach informował o nazwie sprzedawanej kawy.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Waga sklepowa wraz z odważnikami.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Telewizor z mieszkania Gottmannów przy ul. Matejki 18.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

**Zabytkowy młyn przy ul. Łąkowej 2,
czyli o słynnej profesji rodziny
Ungeheuerów w Rzeszowie**



Zabytkowy młyn rodziny Ungeheuerów przy ul. Łąkowej 2. Rozczłonkowana bryła obiektu dokumentuje etapowe powstawanie założenia. W widocznym w tle niższym skrzydle mieścił się najpierw „mały” młyn gospodarczy z 1933 r. Wyższe skrzydło powstało natomiast w 1938 r. w wyniku rozbudowy obiektu na „duży” młyn handlowy.

Fot. Grzegorz Bukała.

Czy wiesz, że...

charakterystyczny ceglany budynek z jasnymi obramieniami wokół okien, widoczny po lewej stronie przy wyjeździe z Rzeszowa w północnej części miasta, to zabytkowy młyn rodziny Ungeheuerów wzniesiony w latach 30. XX wieku?

Młyn jest elementem dawnego założenia o funkcji mieszkalno-przemysłowej, w skład którego wchodził uruchomiony w 1927 roku tartak oraz dom właściciela przedsiębiorstwa. Młyn gospodarczy z 1933 roku, zwany „małym”, został rozbudowany w 1938 roku na duży młyn handlowy. Budowę młyna rozpoczął mieszkaniec Pogwizdowa, Michał Micał. Po jego tragicznej śmierci w trakcie realizacji inwestycji, nieukończone założenie odkupił od wdowy Honoraty Micał Karol Ungeheuer, który sfinalizował uruchomienie przedsiębiorstwa. Karol Ungeheuer należał do znanego rodu młynarzy. Jego przodkowie przybyli do Królestwa Galicji i Lodomarii z Bawarii pod koniec XVIII wieku w ramach tzw. kolonizacji józefińskiej. Ungeheuerowie zajmowali się młynarstwem i tę profesję kontynuowali w Polsce, przekazując ją z pokolenia na pokolenie. Założyli łącznie około pięciuset młynów, w tym m.in. w Staromieściu, Wilkowi, Przybyszówce, Trzcianie, Frysztaku, Pysznicy. Młyn w Pogwizdowie Nowym był największym przed-

Dom właściciela młyna przy ul. Łąkowej 6 widoczny od strony przedsiębiorstwa. Jego charakterystyczna malownicza bryła nawiązuje do stylu wiktoriańskiego.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



siębiorstwem w miejscowości, zaopatrującym w mąkę wszystkie piekarnie w Rzeszowie oraz wojско.

Karol Ungeheuer przed zakupem inwestycji przebywał w Stanach Zjednoczonych i to stamtąd przywiózł do Pogwizdowa Nowego śmiałe rozwiązania architektoniczne i budowlane. Na uwagę zasługują surowe ceglane elewacje ze skromnym detałem architektonicznym w postaci międzykondygnacyjnych gzymsów i narożnych lizen, a w pomieszczeniu obecnego sklepu ceglane ściany z ozdobnymi odcinkowymi nadprożami oraz okazała konstrukcja drewnianego stropu.

Młyn, po zawirowaniach czasów po II wojnie światowej, kiedy to zamknięto produkcję, a budynek przeznaczano do różnych celów, został przywrócony do pierwotnej funkcji w 1992 roku i jeszcze na początku lat 2000. mieszkańcy Pogwizdowa Nowego mieli w nim własne zboże. Dziś budynek jest siedzibą firmy handlowej.

Zaraz za młynem przy ul. Łąkowej 6 znajduje się dom właściciela młyna o malowniczej, romantycznej sylwecie. Został on wzniesiony przez Karola Ungeheuera w latach 20. XX wieku po powrocie ze wspomnianej podróży do Stanów Zjednoczonych na fali fascynacji stylem wiktoriańskim. Do tego modnego w drugiej połowie XIX wieku po drugiej stronie Atlantyku stylu nawiązuje oryginalna, nieregularna bryła domu ze strzelistą wieżyczką i urozmaiconym dachem, a także piękne drewniane elewacje, odrestaurowane podczas niedawnego remontu.

Zespół młyna posiada unikatowe wartości artystyczne (architektoniczne), krajobrazowe, historyczne i naukowe. Jest świadectwem architektury przemysłowej oraz wiejskiego budownictwa jednorodzinne o cechach reprezentacyjnych. Dokumentuje rozwój gospodarczy i społeczny dawnej wsi w okresie międzywojennym, po odłączeniu przysiółka od Rudnej Wielkiej w 1927 roku i ustanowieniu trzy lata później odrębnego sołectwa Pogwizdów Nowy. Jest także nośnikiem historii młynarstwa oraz działalności rodu Ungeheuerów na Podkarpaciu. Młyn oraz dom właściciela młyna zostały włączone do Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rzeszowa wraz z przyłączeniem do miasta Pogwizdowa Nowego w 2021 roku.

W Rzeszowie spuściznę po rodzinie Ungeheuerów stanowią także inne dwa młyny: przy ul. Dębickiej 1 (powstały w wyniku przebudowy w latach 1905–1907 wcześniejszej gorzelni z połowy XIX wieku) oraz przy ul. Lwowskiej 100 z 1930 roku.

KC



Dom właściciela młyna. W tle jeden z budynków dawnego przedsiębiorstwa.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Widok na dom właściciela młyna od ul. Łąkowej.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.

Widok na dawny zakład przemysłowy od strony domu właściciela młyna, również oddający etapową rozbudowę przedsiębiorstwa. Po lewej stronie tartak, po prawej skrzydło „dużego” młyna od ul. Łąkowej, a pomiędzy nimi skrzydło środkowe. Na zdjęciu widoczna jest także studnia, której drewniane ściany oraz pokrycie z pomalowanej na zielono blachy czytelnie nawiązują do architektury domu właściciela.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Stan obecny. Odrestaurowane wazony po ich przywróceniu na ogrodzenie.

Fot. Grzegorz Bukała.



Letni Pałac Lubomirskich – krótka historia wystroju rzeźbiarskiego jego ogrodu, wpisująca się w definicję „niełubianego” w środowisku konserwatorskim pojęcia „kreacji konserwatorskiej”

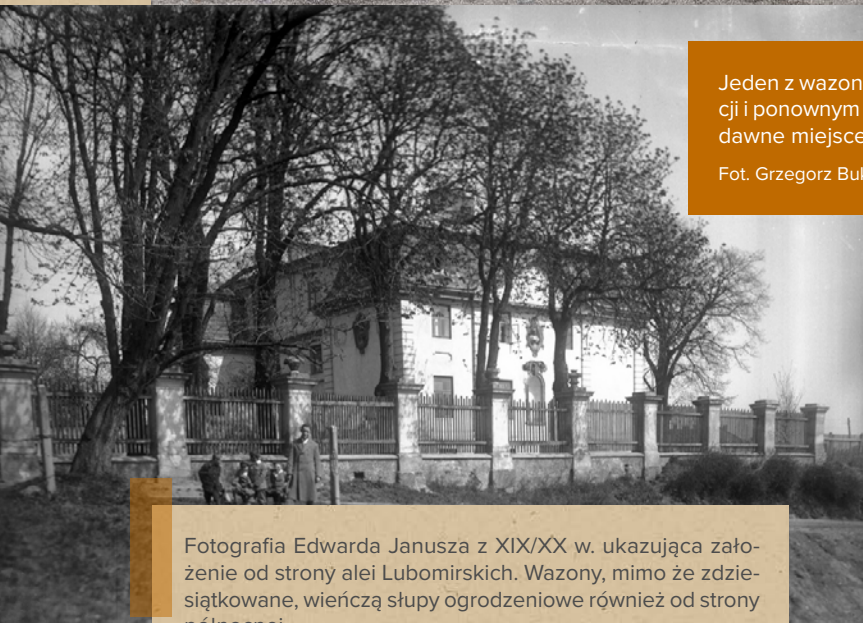
Czy wiesz...

jaka jest geneza wazonów z ogrodu Letniego Pałacyku Lubomirskich i że o mały włos ten piękny zespół byłby uszczuplony?

Wiele zabytków, do wyglądu których jesteśmy dzisiaj przywiązani, nie zawsze odzwierciedla ich pierwotną postać z czasów powstania. O tym, że tak jest, decyduje fakt, że na przestrzeni dziejów ulegały one nieuniknionym i licznym przemianom, zmieniając często swoje funkcje, właścicieli, ulegając zniszczeniom... W konsekwencji poddawane były przebudowom, odbudowom, naprawom, tj. podlegały szeregom procesów, w wyniku których zostawały niekiedy bardziej lub mniej przekształcone bądź obciążone nawarstwieniami, które z czasem nabierały wartości, stając się integralną częścią ich zabytkowej struktury. Współcześnie, w realiach unormowanych struktur prawnych sankcjonujących działanie służb konserwatorskich oraz wszystkich innych podmiotów predysponowanych do podejmowania działań przy obiektach zabytkowych, wszelkie ingerencje są procesami zaplanowanymi, koordynowanymi i weryfikowanymi. Ochrona autentyczności i integralności zabytków jest głównym zadaniem dzisiejszych służb konserwatorskich, stąd ich działania powinny być temu podporządkowane. W myśl tej zasady wszelkie rekonstrukcje i dekonstrukcje bywają odczytywane jako (nad)interpretacje i środowisko konser-

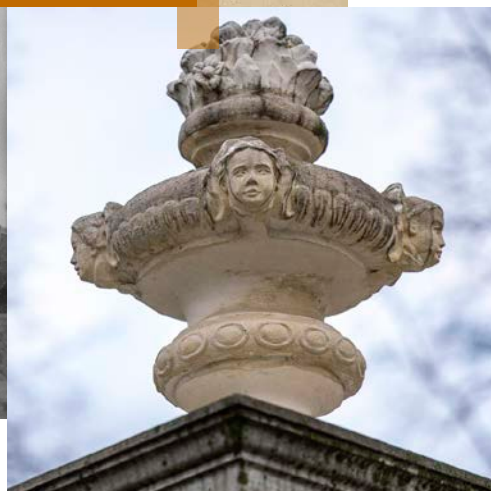
Jeden z wazonów po konserwacji i ponownym posadowieniu na dawne miejsce.

Fot. Grzegorz Bukała



Fotografia Edwarda Janusza z XIX/XX w. ukazująca założenie od strony alei Lubomirskich. Wazony, mimo że zdzieśiatkowane, wieńczą słupy ogrodzeniowe również od strony północnej.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa





Tryptyk Rzeszowa z 1733 r. wykonany przez K.H. Wiedemanna. Z lewej strony widoczny Pałac Letni wraz z jego założeniem ogrodowym.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

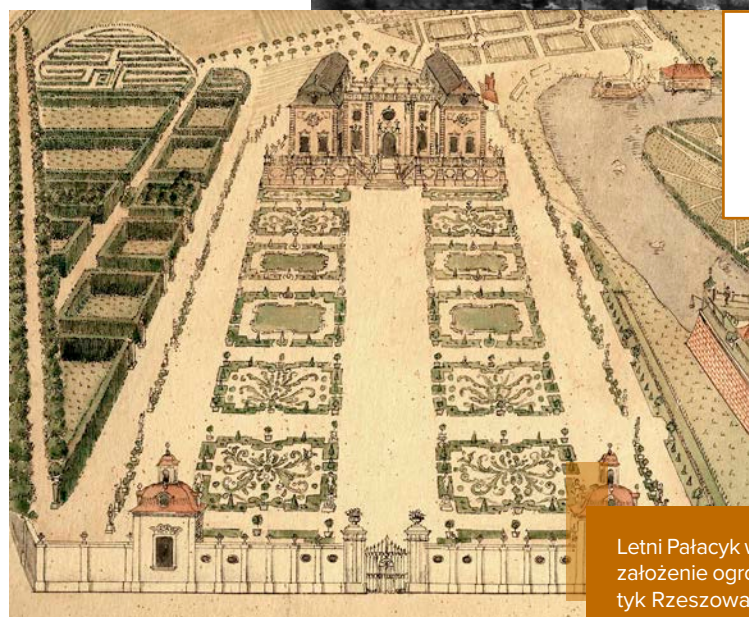
watorskie podchodzi do tych pojęć co najmniej z dużą dozą ostrożności. Niemniej jednak, w doktrynie konserwatorskiej funkcjonuje termin „kreacji konserwatorskiej” rozumianej jako „pewien sposób dopełnienia za pomocą podobnych form istniejącej, zachowanej i odrestaurowanej kompozycji w celu uzyskania spójnego wizualnie rezultatu” (Marta Kaluch-Tabisz). Pojęcie to znalazło swoje odzwierciedlenie w rozwiązaniach przyjętych w naszym Letnim Pałacyku.

Letni Pałac Lubomirskich w Rzeszowie wraz z ogrodzeniem podlega ochronie konserwatorskiej na podstawie wpisu do rejestru zabytków decyzją A-292 z dnia 31 maja 1968 r., jak również usytuowany jest na terenie układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków decyzją A-325 z dnia 30 stycznia 1968 r. Jest przykładem realizacji założenia rezydencjonalnego powstałego w mieście prowincjonalnym, którego właściciele byli w kontakcie z największymi europejskimi ośrodkami kultury. Prezentowane w obiekcie wysokiej klasy rozwiązania artystyczne i architektoniczne świadczą o iście światowych i ponadlokalnych wpływach jego fundatorów. Dopełnieniem walorów estetycznych rezydencji jest jej malownicze usytuowanie w sąsiedztwie założenia obronnego zamku Lubomirskich, zieleni i cennej zabytkowej zabudowy willowej.



Ogrodzenie z wazonami w obiektywie Edwarda Janusza.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Widok ogrodzenia po zakończonych w 2015 r. pracach. Zgodnie z pierwszą koncepcją wazony postawiono zostały na frontowej linii ogrodzenia, resztę słupów pozostawiono bez ich zwieńczeń.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Letni Pałac wkomponowany w imponujące założenie ogrodowe w stylu Le Notre'a. Tryptyk Rzeszowa z 1733 r. K. H. Wiedemanna.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Powstanie pałacyku przypadło na drugą połowę XVII wieku i pierwsze dziesięciolecie XVIII wieku. Były to czasy pomyślnej koniunktury gospodarczej Rzeszowa i bogacenia się jego władarzy. Ekonomicznemu *prosperity* towarzyszył intensywny rozwój architektoniczny i kulturalny miasta, wspierany hojnym mecenatem jego właścicieli. Powstanie pałacyku przypadło na ten właśnie korzystny okres w dziejach Rzeszowa. Pałacyk wzniesiony został około 1700 roku według projektu Tylmana z Gameren, niderlandzkiego architekta sprowadzonego do Rzeszowa pod koniec XVII stulecia przez Hieronima Augusta Lubomirskiego. Położony w sąsiedztwie zamku, monumentalnej twierdzy bastionowej, stanowić miał dla jego mieszkańców letnie zacisze, miejsce wypoczynku i rozrywek kulturalnych. Tylmanowska wersja pałacyku funkcjonowała krótko, bo już w latach 30. XVIII wieku obiekt uległ przebudowie. Inicjatorami owych zmian był Jerzy Ignacy Lubomirski i jego druga żona Joanna baronissa von Stein, którzy zatrudnili do tego zadania Karola Henryka Wiedemanna niemieckiego architekta pochodzącego z Saksonii. Pałacyk uzyskał wówczas ostateczną formę architektoniczną oraz wkomponowany został w imponujące założenie ogrodowe w stylu Le Notre'a. W wyniku tych prac pałacyk stał się centralnym punktem zaprojektowanej osi widokowej ogrodu, złożonego z parterów roślinno-kwiatowych, sadzawek, który urozmaicały ustawione na postumentach figuralne rzeźby oraz specjalnie sprowadzone, bardzo modne i kosztowne zarazem, egzotyczne drzewka. Wejście do ogrodu poprzedzało murowane ogrodzenie zdobione barokowymi, pełnoplastycznymi wazonami, z bramą główną ulokowaną centralnie na osi założenia oraz dwoma flankującymi ją budynkami kordegardy. Do czasów obecnych zachował się tylko jeden – od strony południowej – utrzymywany w stanie częściowej ruiny... Wygląd pałacyku z czasów jego szczytowej formy obrazują Tryptyk Rzeszowa z 1733 r. w oraz plan z widokiem Rzeszowa z 1762 r. autorstwa Karola Henryka Wiedemanna, stanowiące najstarsze zachowane źródła ikonograficzne ilustrujące rezydencję.

W drugiej połowie XVIII wieku nadszedł kryzys ekonomiczny, a wraz z nim bezpowrotny schyłek potęgi rzeszowskich włodarzy. W 1819 roku podupadły już pałac wraz z ogrodem, stawem i winnicą Lubomirscy sprzedali rządowi austriackiemu. Z czasem teren dawnych ogrodów został rozparcelowany pod budowę willi,



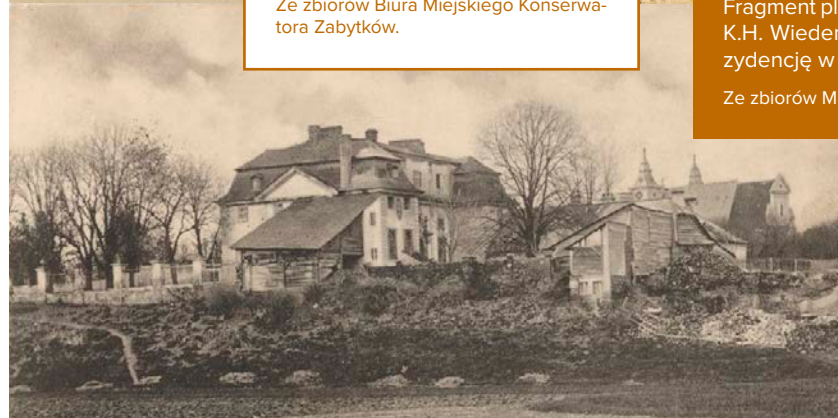
Zdemontowane wazony w trakcie trwających prac remontowo-konserwatorskich.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



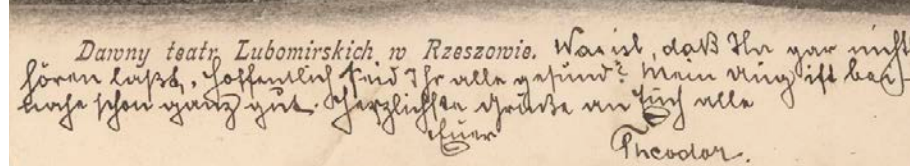
Fragment planu z widokiem Rzeszowa autorstwa K.H. Wiedemanna z 1762 r. ukazujący letnią rezydencję w całej jej okazałości.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Pocztówka prezentująca Letnią Pałac Lubomirskich widzianą perspektywą dzisiejszej fontanny.

Ze zbiorów Zbigniewa Tybury.



Wazony – wytworne i monumentalne. Widok współczesny.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



rezydencji, kamienic dla wpływowych lokalnych elit, a malowniczy ogród pozostał już tylko wspomnieniem. Wybudowano nowe ogrodzenie składające się z murowanych słupów zwieńczonych pełnoplastycznymi barokowymi wazonami, będącymi pozostałością wystroju rzeźbiarskiego nieistniejących już parterów roślinnych. Opis powstałej w XIX w. formy ogrodzenia znajduje odzwierciedlenie w sprawozdaniu z 1902 roku dra Emanuela Świejkowskiego (*Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historii Sztuki za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902 roku*, [w:] *Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*, T. VIII, Kraków 1912, szpaler LXXXIX – XCIX), w którym czytamy: „(...) zmurowano nowe słupy, na których ustawiono piękne wazy pochodzące z dawnego ogrodu kwiatowego”. Ową formę ogrodzenia ilustruje zdjęcie Świejkowskiego zamieszczone w cytowanym sprawozdaniu oraz fotografii Edwarda Janusza z przełomu XIX i XX w. Koncepcję ogrodzenia dekorowanego wazonami utrwalił na akwareli w 1936 roku Józef Koziej, mimo iż w latach 30. XX wieku wazy nie funkcjonowały już na wszystkich słupach ogrodzenia. Z relacji ustnych Rzeszowian pamiętających czasy powojenne wynika, że w latach 50. i 60. XX wieku wazy stały jeszcze na ogrodzeniu, jednak w liczbie mocno już zdziesiątkowanej.

Pierwsze duże prace remontowo-konserwatorskie pałacyku rozpoczęły się na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Była to również okazja do przeprowadzania badań i analiz naukowo-badawczych, w oparciu o które sformułowano późniejsze założenia i programy realizacyjne. Za nadzór oraz koordynację prac z ramienia wojewódzkich służb konserwatorskich odpowiedzialna była Inga Sapetowa – ówczesny wojewódzki konserwator zabytków, a później jej następca Zbigniew Jucha, wspierany merytorycznie przez Jerzego Tura – historyka sztuki o uznanym dorobku naukowym. Podjęto wówczas decyzję o zrekonstruowaniu wszystkich niezachowanych wazonów i ich zastosowaniu na całości ogrodzenia (ze wszystkich czterech stron). Kopie wykute zostały w naturalnym kamieniu – piaskowcu (nie są to odlewy), natomiast zachowanych oryginałów – ze względu na ich stan zachowania – postanowiono nie ekspozować, aby nie narażać ich na działanie niszczących czynników zewnętrznych. Nowe wazy wykonane zostały przez konserwatorów, artystów rzeźbiarzy i kamieniarzy z Pracowni Konserwacji Dział Sztuki Oddziału Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Pracowni



Nieistniejący już XVIII-wieczny budynek pocztowy z ul. Lwowskiej z bramą wjazdową o ozdobnych zwieńczeniach, których cechy formalne i stylistyczne przywołują bliską analogię do wazonów z ogrodów Lubomirskich.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

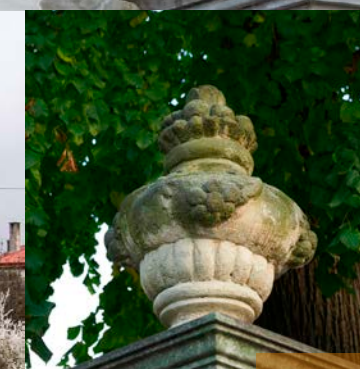
Stan obecny. Odrestaurowane wazy po ich przywróceniu na ogrodzenie.

Fot. Grzegorz Bukała.



W pierwotnej koncepcji projektowej nie wszystkie wazy miały wrócić na ogrodzenie. Szczęśliwie udało się odwieść realizatorów od tego zamysłu.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Konserwacji Zabytków. Za pierwowzory wykonanych rekonstrukcji posłużyły zachowane barokowe oryginały. Decyzja o odtworzeniu wazonów wynikała ze świadomej „kreacji konserwatorskiej” opartej na dążności do przywrócenia „ducha” założenia i komplementarności jego elementów składowych.

Z czasem niewystarczająco wzmocnione słupy zaczęły ulegać degradacji i się rozsypywać. Ich stan wymusił potrzebę demontażu kamiennych, ciężkich wazonów. Przez lata stały one ustawione wokół budynku pałacyku „(...) niczym oddziały wojska czekające na rozkaz wymarszu.” ([w:] *Rzeszowski Alfabet*, Władysław Hennig.) Trzy lata po napisaniu tych słów, bo w 2015 roku, nowy właściciel rozpoczął zakrojony na szeroką skalę remont obejmujący kompleksowo wszystkie elementy założenia tj. budynek pałacyku, jego wnętrze oraz otoczenie wraz z ogrodzeniem. Przeprowadzono gruntowne prace budowlano-remontowe ogrodzenia, w wyniku których wzmocniono i częściowo przemalowano jego słupy i nakryto je gzymsowymi daszkami nawiązującymi formą do rozwiązania z XIX wieku. Podjęto wówczas decyzję o renowacji i zamontowaniu jedynie kilkunastu wazonów z lat osiemdziesiątych. Wazony miały zostać ustawione jedynie od strony frontowej pałacyku, na słupach narożnych i na słupach pomiędzy furtką od strony ulicy Dekerta. Autorzy tej koncepcji kierowali się ideą zapewnienia lepszej ekspozycji pałacyku. Uznano wówczas, że wazony jako powojenne kopie nie są sensu stricto zabytkami i jako obiekty niestanowiące zainteresowania konserwatorskiego zostaną bez zagospodarowania. Argumentacja projektantów znalazła początkową akceptację wojewódzkiego konserwatora zabytków. Jednak nie na długo. Zrealizowanie powyższego zamierzenia pozwoliło na dokonanie jego oceny. Uznano wówczas, że niewykorzystanie wazonów zrekonstruowanych w latach 80. jest nieodwracalną stratą dla obiektu i jego zubożeniem, zarówno w zakresie estetyki, jak i wartości historycznych. Wazony, mimo iż nie są oryginalną substancją zabytkową, stanowią niekwestionowaną wartość materialną i artystyczną oraz ideowo wpisują się w historyczny wystrój i wizerunek pałacyku z XIX wieku. Są również wyrazem wartej poszanowania myśli konserwatorskiej poprzedników oraz prezentują godny uznania wysoki poziom umiejętności artystycznych i warsztatowych ówczesnej ekipy wykonawców.

Niewykorzystanie wszystkich wazonów na ogrodzeniu wywołało falę refleksji różnych środowisk, w tym mieszkańców Rzeszowa, dla których Letni Pałac Lubomirskich jest zabytkiem szczególnie ważnym i, jak się okazało, do którego mieszkańcy mają też silny stosunek emocjonalny. Temat żył w lokalnych mediach, które zdecydowanie przedstawiały stanowisko przemawiające za przywróceniem na odrestaurowane ogrodzenie wszystkich

Każdy wazon posiada zindywidualizowane cechy, wynikające ze zróżnicowania w obrębie formy, ale również faktu, że wyszły spod dłuta różnych autorów. Mimo podobieństw, nie ma dwóch identycznych egzemplarzy.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska.
Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



istniejących wazonów. Dziennikarze powoływali się na opinie rzeszowian zaniepokojonych zastosowaniem wazonów wyłącznie od strony frontowej, w narożach oraz pomiędzy furtką od strony ogrodzenia, bez troski o losy pozostałych. Klimat sprawy odzwierciedlały również wpisy na forach internetowych oraz sondaże przeprowadzone przez lokalną gazetę. Temat przywrócenia wazonów podnoszony był również ze strony radnych na sesji Rady Miasta Rzeszowa.

Biorąc pod uwagę powyższe, konserwator wojewódzki na wniosek inwestora zmienił decyzję, a prezydent miasta zapewnił niezbędne wsparcie finansowe. I tak po niespełna roku odrestaurowane wazony wróciły na dawne swoje miejsce, dopełniając urodę walorów całego założenia.

Kreacje konserwatorskie nie są niczym nowym z punktu widzenia historii sztuki. Można wręcz powiedzieć, że są kolejnym etapem życia zabytku i same z czasem stają się zabytkiem. A jako zabytek są świadectwem swoich czasów, potrzeb i umiejętności ludzi, którzy je powołali do życia. Ich wartość można oceniać poprzez pryzmat zysków i strat, jakie ze sobą przyniosły, ich wartości artystycznej oraz roli jaką spełniają dla społeczeństwa.

Decyzje konserwatorskie również poddawane są ocenie i czasem ulegają weryfikacji. Otwartość na możliwość pewnych ustępstw jest naturalnym elementem procesów myślowych i postępowaniem tej wciąż ewoluującej dziedziny, jaką jest konserwatorstwo i ochrona zabytków. Punktem wyjścia i dewizą osób decydujących o losie zabytków winno być „primum non nocere”. Spełnienie tej przesłanki wydaje się zaspokajać sumienie konserwatorskie, jednak nie zawsze oczywistym jest, jak je interpretować. Ważne, by kreatorskie „ego” nie przesłoniło istoty sprawy jaką zawsze jest i winien być „zabytek”. W tej sprawie wygrał „zabytek”.

ED



Czy znasz...

burzliwe losy kamienicy przy ul. 3 Maja 13, gdzie obecnie mieści się siedziba Urban Lab Rzeszów? Czy wiesz, że w tym miejscu mieściła się najpierw bursz popijarska, potem Komunalna Kasa Oszczędności, kasyno, Komenda Powiatowa Miejskiej Policji, sąd wojenny, potem Dom Handlowy „Delikatesy” ze słynną kawiarnią „Kosmos” i wreszcie Galeria „Paniaga”?



Budynek Komunalnej Kasy Oszczędności z lat 1890–1892 na pocztówkach z 1903 r.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

Budynek przy ul. 3 Maja 13 współcześnie, po przebudowie z 2002 r. Na szklanej elewacji zostały odtworzone obrysy historycznych dekoracji otworów okiennych, w narożu zaznaczono miejsce po niszy na figurę Matki Bożej, a nad nią w ozdobnym obramieniu umieszczono rok modernizacji obiektu. Zmieniono także geometrię dachu poprzez wprowadzenie rytmu facjat.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Rzeszów

Kasa oszczędności.

W miejscu obecnej siedziby Urban Lab Rzeszów mieściła się osiemnastowieczna bursz pijarska, utrwalona na planie Wiedemanna z 1762 roku, który przedstawia budynek jako parterowy, jedenastoosiowy, z centralnie usytuowaną dwukondygnacyjną wieżyczką akcentującą wejście. Po rozebraniu bursy w 1884 roku wzniesiono na jej miejscu w latach 1889–1892 monumentalny gmach Komunalnej Kasy Oszczędności. Autorem projektu wyłonionego w drodze konkursu był wiedeński architekt Izaak Apperman, współpracujący z przedsiębiorcą Adolfem Sandigiem. Ten sam tandem zrealizował w Rzeszowie wiele inwestycji budowlanych, w tym w latach 1888–1890 przy ul. Zamkowej 8 budynek c.k. Dyrekcji Okręgu Skarbowego oraz w latach 1892–1894 dwa bliźniacze gmachy przy ul. Zamkowej 4 i 6, będące dziś siedzibą Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie.



Figura Matki Bożej z narożnej niszy Komunalnej Kasy Oszczędności przeniesiona na elewację południową nowego gmachu przy ul. 3 Maja 23.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Stomirńska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Wnętrze kawiarni „Kosmos”.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Dom Towarowy „Delikatesy” z kawiarnią „Kosmos”. Budynek po przebudowie z lat 1960–1961. Miejsce narożnej niszy z figurą Matki Bożej zajęła dekoracja neonowa.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Komunalna Kasa Oszczędności została uwieczniona na licznych pocztówkach i fotografiach z okresu autonomii galicyjskiej. Ponieważ została ona wzniesiona w linii zabudowy bursy, a nie Gimnazjum, wystawała znacząco przed zespół popijarski. Był to budynek trzykondygnacyjny, ośmioosiowy, którego kostium historyczny nawiązywał do architektury włoskiego renesansu. Na uwagę zasługuje wyraziste boniowanie nie tylko poziomu parteru, ale także wyższych kondygnacji oraz bogata architektoniczna oprawa otworów okiennych zróżnicowana w obrębie każdego poziomu. Interesujące są tu zwłaszcza półkoliście zamknięte otwory na parterze zwieńczone zwornikiem z dekoracyjnym motywem rzeźbionych głów kobiecych. Motyw ten pojawia się także w nadokiennikach drugiego piętra zamkniętych wydatnym gzymsem prostym. Bogatą oprawę architektoniczną otrzymały okna na pierwszym piętrze, flankowane pilastrami w porządku jońskim lub kompozytowym, podtrzymującymi wydatne belkowanie z nadokiennymi płycinami i trójkątnymi przyczółkami. Kondygnacje pierwszego i drugiego piętra „odcięto” tradycyjne gzymsem działowym nad parterem i gzymsem koronującym. Co ciekawe, w budynku została zaburzona oś symetrii, zgodnie z którą tradycyjnie komponowano wówczas elewacje w stylu neorenesansowym. Dwa wejścia do budynku, jedno prowadzące do instytucji bankowej, drugie do lokalu usługowego, przesunięto w kierunku południowego naroża. Oś z wejściem do budynku oraz narożną oś od strony północnej zaakcentowano pseudoryzalitami, uzyskując w ten sposób wrażenie pozornej symetrii.

Interesująco rozwiązano także naroże budynku od strony Gimnazjum, przejmując dekorację elewacji w postaci boniowania i gzymśów działowych. W osi ściętego naroża umieszczono na parterze pod gzymsem działowym bogato zdobiony kartusz herbowy, nad nim na pierwszym piętrze figurą Matki Bożej wkomponowaną w półkoliście zamkniętą niszę, a na wysokości trzeciej kondygnacji kartusz z datą ukończenia budynku. Uwydatnione w ten sposób naroże budynku znaczyło w tym miejscu zróżnicowane linie zabudowy wschodniej pierzei ul. 3 Maja.

W 1907 roku Komunalna Kasa Oszczędności przeniosła się do nowej siedziby, tj. do malowniczego, eklektycznego gmachu przy ul. 3 Maja 23, wybudowanego według projektu Jana Perosia. Wraz ze zmianą siedziby kasy, budynek przy ul. 3 Maja 13 zaczął pełnić różne funkcje, mieściło się w nim m.in. kasyno. W latach II wojny światowej w gmachu Niemcy urządzili Komendę Powiatową Miejskiej Policji oraz sąd wojenny.

Po wojnie najbardziej reprezentacyjny deptak miejski, ukształtowany już w czasach Mikołaja Spytka Ligęzy jako ważny planistycznie trakt wiążący miasto z zamkiem, czekały spore zmiany. Otóż w latach 1955–1957 przeprowadzono modernizację ciągów sklepowych w obydwu pierzejach ulicy 3 Maja na odcinku od kościoła farnego do ul. Dymnickiego, polegającą na wypruciu drewnianych witryn (projektowanych nierzadko z pieczołowitą dbałością o każdy detal) i zastąpieniu ich przeszkłonymi płaszczyznami. Ingerencja ta przyczyniła się do znaczącego zubożenia substancji zabytkowej

śródmiejskich kamienic i tym samym niekorzystnie wpłynęła na ich niepowtarzalny charakter i wyraz plastyczny. Mimo zdecydowanej krytyki tego typu działań w środowisku architektonicznym i urbanistycznym, i, co więcej, pomimo prezentowania modernizacji rzeszowskich witryn ku przestrodze jako przykład złych praktyk, proces unowocześniania ul. 3 Maja kontynuowano... po drugiej stronie ul. Dymnickiego.

W latach 1960–1961 gmach Komunalnej Kasy Oszczędności przekształcono na Dom Handlowy „Delikatesy” ze słynną kawiarnią „Kosmos”. W wyniku przebudowy budynek utracił swój monumentalny neorenesansowy kostium historyczny i tym samym cała ulica 3 Maja została pozbawiona autentycznego świadka kształtowania się wnętrza urbanistycznego najpiękniejszego w mieście deptaka w dobie autonomii galicyjskiej. Miejsce „tradycyjnej” zabytkowej kamienicy zajął nowoczesny budynek o wielkomiejskiej fizjonomii, na którą składała się przeszklona elewacja i neonowa kompozycja świetlna w narożu budynku, w miejscu figury Matki Bożej. Rzeźba ta została wówczas przeniesiona na południową ścianę banku przy ul. 3 Maja 23, eksponowaną na aleję Lubomirskich. Autorem projektu przebudowy historycznej siedziby Komunalnej Kasy Oszczędności był architekt Gerard Pająk.

Nowa odsłona kamienicy przy ul. 3 Maja 13 szybko zyskała popularność. Była często utrwalana na rzeszowskich pocztówkach, w których zastąpiła tradycyjne ujęcia ulicy 3 Maja na wieżę farną czy zespół popijarski. Nie minęło jednak pięćdziesiąt lat, zanim nowoczesna elewacja się zestarzała, przestała się podobać i jakby pasować do historycznego kontekstu całej ulicy. W 2002 roku Dom Towarowy „Delikatesy” został przekształcony na Galerię „Paniaga”. Tym razem jednak podczas przebudowy obiektu zdecydowano się na... powrót do elementów historyzujących, nawiązujących do pierwotnego wystroju architektonicznego Komunalnej Kasy Oszczędności. I tak na elewację powróciło boniowanie, narożne ryzality, półkoliście zamknięte otwory parteru oraz nałożone na przeszkloną płaszczyznę pierwszego i drugiego piętra ramy dekoracji architektonicznej okien – w pierwszej kondygnacji zwieńczonej trójkątnymi przyczółkami, w drugiej – prostymi gzymsami. Odtworzono nawet narożną niszę, pamiątkę po umieszczonej w niej pierwotnie figurze Matki Bożej, a nad nią kartusz z datą



Ekлекtyczny gmach Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. 3 Maja 23 z 1907 r. zaprojektowany przez Jana Perosia.

Fot. Grzegorz Bukała.

Budynek przy ul. 3 Maja 13 współcześnie, po przebudowie z 2002 r.

Fot. Grzegorz Bukała.

ukończenia przebudowy. Autorem projektu przebudowy była architekt Aldona Wysocka.

Obecnie z uwagi na dokonane przekształcenia budynek nie jest indywidualnie ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rzeszowa. Jest natomiast objęty ochroną konserwatorską, ponieważ usytuowany jest na obszarze układu urbanistycznego Starego Miasta wpisanego do rejestru zabytków decyzją nr A-325 z dn. 30 stycznia 1969 r.

Historia przeobrażeń budynku odzwierciedla odwieczny w przestrzeniach zabytkowych „spór” pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Doświadczenia na przestrzeni lat pokazują jednak, że przekształcanie obiektu poprzez pozbawienie go właściwych mu cech stylowych nie daje autentycznego efektu i stąd nie wytrzymuje próby czasu. Czym innym jest bowiem wybudowanie budynku zgodnego z duchem swojej epoki w miejscu obiektu nieistniejącego, a czym innym świadome przekształcenie budynku z „tradycyjnego” na „nowoczesny”. Bywa jednakże i tak, że nowy „kostium” obiektu z biegiem czasu nabiera wartości i jako integralny element zabytkowej substancji budynku staje się również przedmiotem ochrony. Przykładem tego procesu jest budynek dworca kolejowego stacji Rzeszów Główny, ale to już temat na odrębną ciekawostkę...

KC

Jarmark na rzeszowskim rynku.

Fotografia Edwarda Janusza z lat 90. XIX w. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.



Historia rzeszowskich podziemi od czasów ich powstania do etapu ich ratowania. O rzeszowskich piwnicach, czyli o sklepach dólnych, ziemnych i nie tylko... oraz o pracach związanych z ich ratowaniem, które stanowiły największe w historii Rzeszowa wyzwanie „konserwatorskie” drugiej połowy XX wieku.

Czy wiesz...

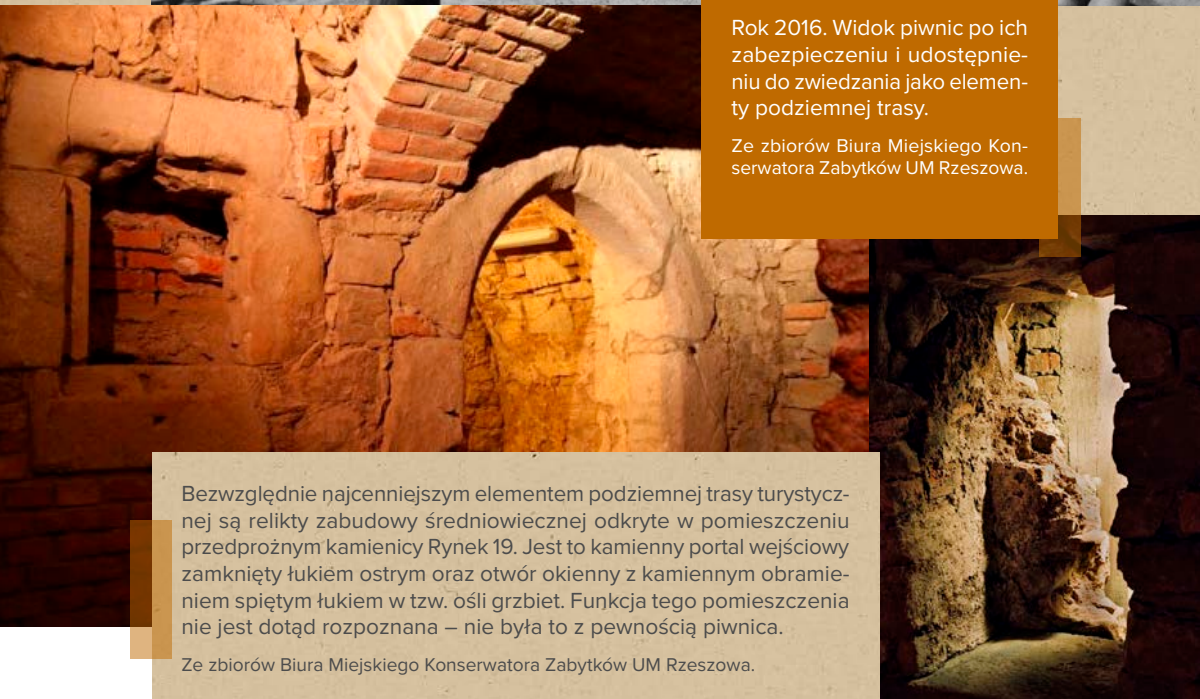
jaką rolę w historii rzeszowskich piwnic odegrali al-piniści z Klubu Wysokogórskiego Kraków?

Rynek stanowi główny plac historycznej zabudowy śródmiej-skiej Rzeszowa. Wytyczony został najpewniej na początku drugiej połowy XIV wieku, tuż po lokacji miasta dokonanej przez króla Kazimierza Wielkiego. Posadowiony na lessowym cyplu, oblanym od wschodu i południa wodami Wisłoka oraz rzeką Mikošką od północy, otrzymał kształt trapezu zwężającego się w kierunku wschodnim, który tworzyły cztery zwarte i zabudowane pierzeje skromnej przyrynkowej zabudowy.

Historyczny Rzeszów był miastem rzemieślniczo-handlowym. Liczne przywileje otrzymane po lokacji na prawie magdeburskim dawały podstawy do rozwoju rzemiosła oraz handlu. Przez rze-szowski rynek przebiegał szlak handlowy wiodący z Rusi przez Kraków i Śląsk, aż do Niemiec. Trzy razy w roku na św. Wojciecha, św. Feliksa i św. Barbary odbywały się wielkie jarmarki miejskie. Wiodącą rolę wśród lokalnych cechów odgrywało tkactwo, su-kiennictwo, krawiectwo, kowalstwo, kuśnierstwo, piwowarstwo oraz złotnictwo. Od 1633 roku Rzeszów nabył dodatkowo prawa do składu wina oraz ryb. Na magazynowanie towarów potrzebne było odpowiednie zaplecze. Jednak ciasne obszarowo miasto, otoczone wałami, bagnami i ciekami wodnymi nie dawało możli-

Rok 2016. Widok piwnic po ich zabezpieczeniu i udostępnieniu do zwiedzania jako elemen-ty podziemnej trasy.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.



Bezwzględnie najcenniejszym elementem podziemnej trasy turystycz-nej są relikty zabudowy średniowiecznej odkryte w pomieszczeniu przedprożnym kamienicy Rynek 19. Jest to kamienny portal wejściowy zamknięty łukiem ostrym oraz otwór okienny z kamiennym obramie-niem spiętym łukiem w tzw. ośli grzbiet. Funkcja tego pomieszczenia nie jest dotąd rozpoznana – nie była to z pewnością piwnica.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.

wości rozbudowy naziemnej. Dlatego rzeszowianie posiadający kamienice przy Rynku, wykorzystując miałość podłoża lessowego, drążyli podziemne wyrobiska, które służyły im jako sklepy oraz magazyny do przechowywania żywności i innych towarów. Natomiast w obliczu różnych zagrożeń, najazdów oraz wojen, podziemia dawały mieszkańcom schronienie i zapewniały bezpieczeństwo.

Rzeszowskie piwnice były najczęściej murowane kamieniem lub cegłą bądź wzmocnione drewnem dębowym. Zdarzały się również komory zupełnie surowe, wyłącznie wydrążone w lessie. Podziemne wyrobiska powstawały nie tylko pod kamienicami, ale wychodziły poza obrys istniejącej zabudowy, tworząc nieregularną sieć komór zarówno pod płytą rynku, jak i pod podwórkami i przyrynkowymi uliczkami. Przebiegały na trzech kondygnacjach, dochodząc miejscami do 10–12 m w głąb ziemi. Pod względem chronologicznym piwnice w pierwszej kondygnacji powstały najwcześniej. Związane były z budową kamienic w XVI i XVII wieku i najczęściej pokrywały się z obrysem budynków, przynależąc do nich. Niższe kondygnacje powstawały później, do końca XVIII wieku i budowane były w miarę bieżących potrzeb ich użytkowników. Funkcję handlową piwnice pełniły jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a nieliczne wykorzystywane były jako sklepy ziemne nawet do lat siedemdziesiątych. Z czasem nieużytkowane i pozbawione funkcji stały się poważnym problemem. Już w wieku XIX i na początku wieku XX wyrobiska na drugiej i trzeciej kondygnacji zaczęły być przez mieszkańców stopniowo likwidowane. Zasypywano je najczęściej gruzem, często zmieszanym ze śmieciami i różnymi odpadami. Wejścia do tak „ustabilizowanych” pustek zamurowywano, jednak zdecydowana większość piwnic została zamurowana bez uprzedniego ich wypełnienia.

Pierwsze niepokojące symptomy związane z istnieniem podziemnych wyrobisk zostały odnotowane podczas II wojny światowej. Wtedy nastąpiło zapadnięcie gruntu w bezpośrednim sąsiedztwie okolicy ratusza. W następstwie pojawiły się spękania konstrukcyjne na ścianach historycznego budynku magistratu. Na skutek destrukcji piwnic pod kamienicami w pierzei południowej oraz ryzykiem z tym związanym, w 1941 r. Niemcy dokonali wyburzenia kamienicy nr 1 i nr 2. We wspomnieniach z czasów wojny Franciszka Kotuli czytamy: „(...) zapadła się ziemia, a raczej piwnice na południe od Ratusza”. Dalej pisze o zajściu w rejonie ul. Berka



Rok 1941. Na skutek zaważenia piwnic dokonano rozbioru kamienic w pierzei południowej rynku. Widok od strony ul. Króla Kazimierza (dzisiejszy parking pod ratuszem).

Fotografia z czasów okupacji ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

Rok 1942. Rozbiórka kwartału w pierzei zachodniej rynku. W ich miejscu mieści się dzisiaj budynek wejścia do „Rzeszowskich Piwnic”.

Fotografia z czasów okupacji ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Rok 2016. Widok piwnic po ich zabezpieczeniu i udostępnieniu do zwiedzania jako elementy podziemnej trasy.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.

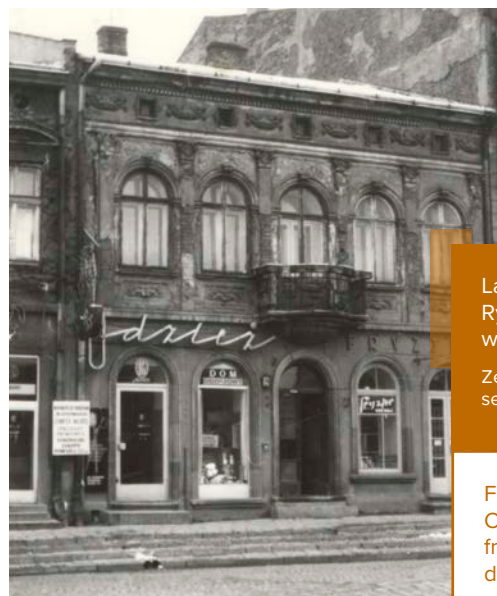


Joselewicza, cytat: „jechało auto wojskowe i pod nim zawałała się ziemia. Auto jakimś cudem wyjechało, ale została ogromna dziura, którą obecnie zasypuje się gruzem ze zburzonych domów...”.

Katastrofy budowlane, jakie nasilały się w drugiej połowie XX wieku, spowodowane były faktem sferforowania gruntu istniejącymi wyrobiskami o złym stanie technicznym, jak również samą specyfiką gruntu lessowego, na którym posadowiony został rzeszowski rynek. Less na skutek infiltracji wód opadowych oraz nieuszczelnności uszkodzonych ciągów wodno-kanalizacyjnych był sukcesywnie rozmiękczaany, tracił swoją spistość i zwięzłość, a niekiedy był przez wodę bezpośrednio wymywany. Z powodu powyższych czynników dochodziło do powstawania zapadlisk, uszkodzeń podziemnych instalacji oraz konstrukcji przyrynkowych kamienic. Awarie budowlane i degradacja stanu zabudowy stały się poważnym zagrożeniem dla egzystencji rzeszowskiego rynku.

Pierwsze profesjonalne rozpoznanie problemowych „pustek” podziemnych dokonali w 1960 r. członkowie Klubu Wysokogórskiego Kraków z Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego pod nadzorem zespołu naukowego z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W oparciu o wieloletnie doświadczenie środowiska górniczego opracowano wówczas wstępną inwentaryzację wyrobisk oraz podjęto próbę sformułowania programu ratunkowego. Na lata 1960–1967 przypadał pierwszy etap prac związany z usuwaniem zagrożeń na obszarze staromiejskim realizowany przez fachowców z AGH w Krakowie pod kierunkiem wybitnego eksperta w tej dziedzinie, profesora Feliksa Zalewskiego. Podejmowane wówczas działania miały charakter interwencji stricte ratunkowych i polegały na stabilizacji podłoża, likwidacji podziemnych wyrobisk i zabezpieczeniu stanów zerowych kamienic. Przyjętymi wówczas metodami zabezpieczono południową i wschodnią pierzeję rynku oraz szereg najbardziej zagrożonych kamienic przyrynkowych przy ul. Mickiewicza. Wyrobiska wypełniano chudym betonem, alternatywnie stosując mieszaninę lessu spojonego szkłem wodnym. Ze względu na skalę problemu oraz nacisk na efektywność działań, zdecydowanie większa część wyrobisk została zalana poprzez iniekcje przy użyciu chudego betonu.

Mimo wdrożonej interwencji, pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia niekorzystna sytuacja stanu rynku nasiliła się. Przerwano wówczas prace zabezpieczające, a w gabinetach ów-



Lata 60. XX w. Stan kamienicy Rynek 18 użytkowanej jedynie w części parterowej.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.

Fotografia z 2005/2006 r. (?). Odkryte w pierzei zachodniej fragmenty piwnic i sklepiń będące pozostałościami zabudowy wyburzonej przez Niemców podczas II wojny światowej.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.



Lata 60. XX w. Wyłączone z użytkowania kamienice przy ul. Mickiewicza. W jednej z nich znajduje się dzisiaj siedziba Teatru Maski.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.



Lata 80. XX w. Zdjęcia ilustrujące akcję ratunkową zabezpieczania podziemnych wyrobisk pod płytą rynku.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków UM Rzeszowa.

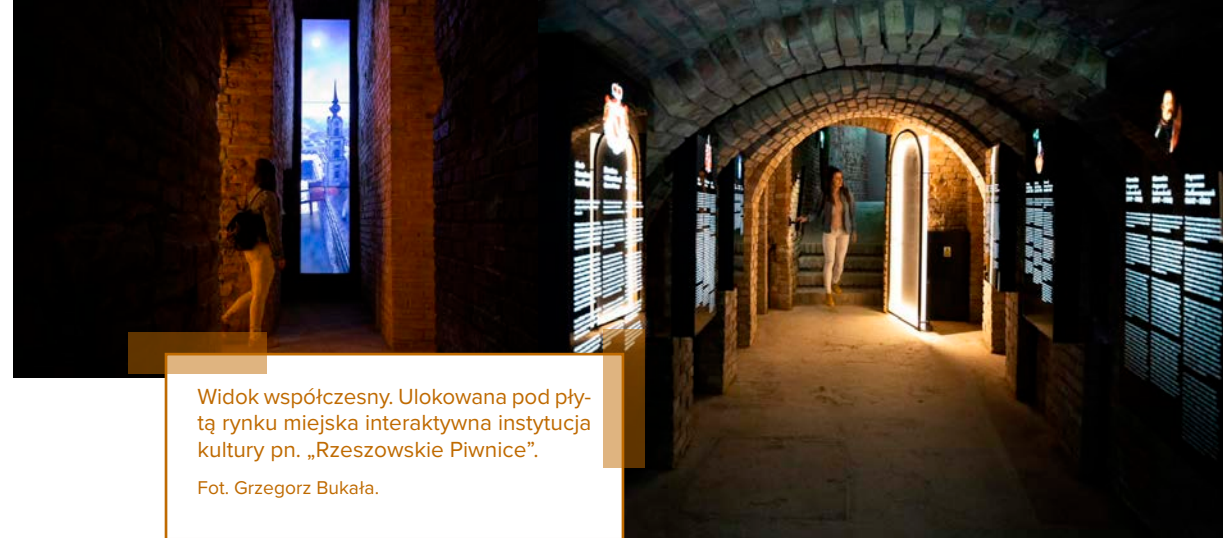
czesnych decydentów zaczęto coraz głośniej mówić o konieczności wyburzenia jego historycznej zabudowy. Zamysły te argumentowano katastrofalnym stanem zachowania kamienic oraz ich stosunkowo niską wartością architektoniczną. W odpowiedzi na te doniesienia, w 1969 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków decyzją administracyjną objął wpisem do rejestru zabytków układ Starego Miasta wraz z rynkiem, zapewniając mu prawną ochronę i ratując go przed potencjalną rozbiórką.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych, rynek nie pełnił już roli przestrzeni publicznej, a postępująca degradacja i awarie budowlane powodowały, że większość budynków została wyłączona z użytkowania.

Na niekorzyść całej sytuacji, przerwano akcję ratunkową, którą wznowiono dopiero po dziesięciu latach. W 1977 roku Urząd Miejski podpisał z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie porozumienie na kontynuację prac przez krakowski zespół, który nadzorowany był przez profesora Zbigniewa Strzeleckiego. Współpraca z AGH trwała do roku 1983.

W 1984 roku koordynację zadań nad całością przedsięwzięcia przejął powołany z ramienia gminy Zespół do spraw Rewaloryzacji Zabytków. Wówczas odstąpiono od likwidacji wyrobisk metodą wypełniania na rzecz ich penetracji, udrażniania, a następnie wzmacniania. Wszelkie prace penetrujące wykonywano metodą górniczą bez użycia sprzętu mechanicznego. Z uwagi na ryzyko zawalenia nadziemnych fragmentów budynków oraz charakter robót na głębokościach, prace realizowało wyspecjalizowane Przedsiębiorstwo Górnictwa Surowców Chemicznych Hydrokop z Krakowa oraz Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownice Konserwacji Zabytków, oddział w Rzeszowie, powołane przez Ministra Kultury i Sztuki w celu prowadzenia badań zabytków, ich dokumentacji, prac restauracyjno-konserwatorskich, a także badań archeologicznych. Stąd, równoległe do realizowanych prac, prowadzono nadzory archeologiczne, które zaowocowały poszerzeniem wiedzy o historii rynku oraz jego zabudowy.

W latach dziewięćdziesiątych zadanie przejęła rzeszowska firma Zelbud, której fachowa kadra inżynierska i pracownicy posiadali niezbędne kwalifikacje i doświadczenie. Koordynatorem prac z ramienia miasta był inż. Andrzej Stroński, specjalista od spraw zabytkowych konstrukcji, który w późniejszych latach sprawował urząd Miejskiego Konserwatora Zabytków. Pomimo podjętej akcji ratunkowej, z uwagi na katastrofalny stan niektórych kamienic, wystąpiła konieczność ich rozbiórki. Dotyczyło to kamienic Rynek 20, 21 z północnej pierzei oraz dwóch kamienic nr 13 i 14 wraz z prostopadłą kamienicą Przesmyk 3 z pierzei wschodniej.



Widok współczesny. Ulokowana pod płytą rynku miejska interaktywna instytucja kultury pn. „Rzeszowskie Piwnice”.

Fot. Grzegorz Bukała.

Prace zabezpieczające prowadzone były z budżetu miasta i nie obciążały hipotek obiektów. Przyjęcie takiej formy umożliwiło prowadzenie akcji zabezpieczania bez względu na rodzaj własności.

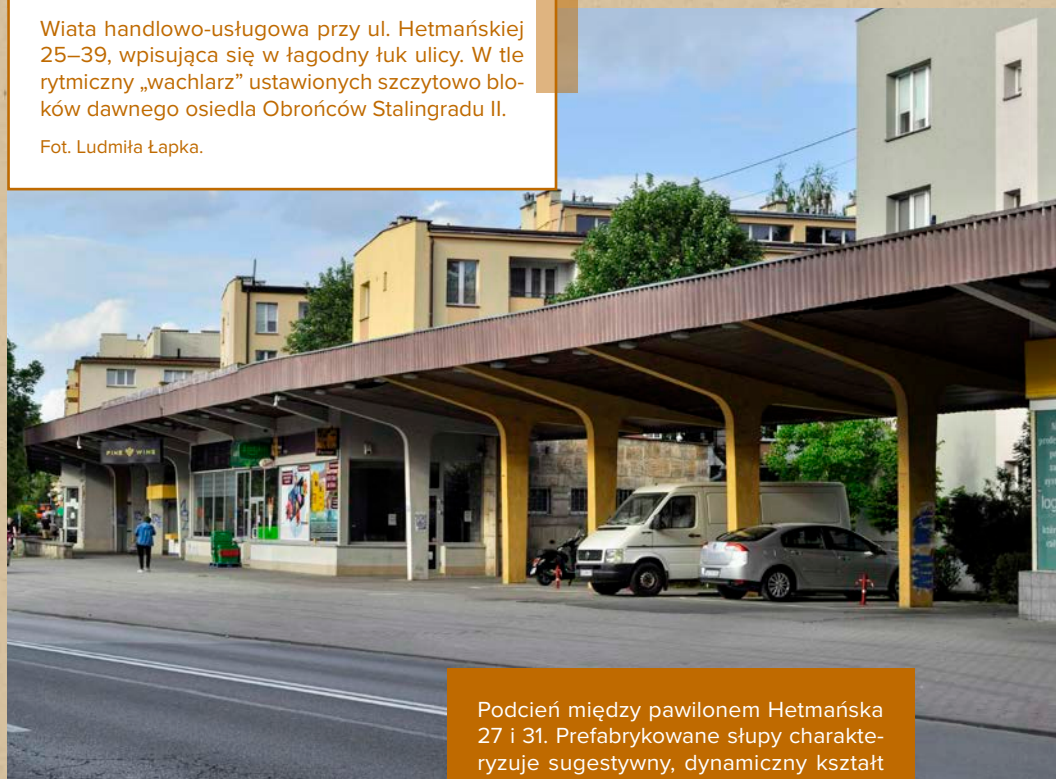
Z czasem zaczęto dostrzegać wielki potencjał ratowanych podziemi. Finalnie, w oparciu o udrożnione i zabezpieczone wyrobiska oraz piwnice skomunikowane nowo wybudowanymi korytarzami, utworzono trasę turystyczną, której pierwszy etap został udostępniony do zwiedzania w roku 2001. Początkowy odcinek liczył długość 213 m i spinał trzy pierzeje rynku, biegnąc od pierzei południowej z kamienicy Rynek 12, następnie do pierzei wschodniej przez piwnice kamienic Rynek 13 i 14, łącząc się z pomieszczeniami pod kamienicą Rynek 19 w północnej pierzei. W 2007 roku wydłużono trasę do długości 369 metrów, a w pierzei zachodniej w miejscu wyburzonego w roku 1942 kwartału, ulokowano budynek wejścia do podziemnej trasy. Zachowane fragmenty piwnic i sklepień po nieistniejących kamienicach zostały wyeksponowane we wnętrzu budynku jako historyczne świadki. Obecnie w piwnicach zlokalizowana jest nowoczesna instytucja kultury dedykowana historii Rzeszowa i historii jego przemian na przestrzeni dziejów.

Rewitalizacja Rynku Starego Miasta Rzeszowa była efektem kilkudziesięciu lat wysiłków, starań i zaangażowania wielu środowisk naukowych, udanej współpracy na poziomie administracyjnym wszystkich szczebli oraz fachowych i wyspecjalizowanych wykonawców z wielu branż. Zabudowa rynku uchroniona przed planowanym wyburzeniem w 1969 roku poprzez wpis do rejestru zabytków, następnie poprzez szereg działań uratowana przed destrukcją i grożącą katastrofą, dzisiaj bez wątpienia jest wartością, której skali nie da się ocenić.

ED

Wiata handlowo-usługowa przy ul. Hetmańskiej 25–39, wpisująca się w łagodny łuk ulicy. W tle rytmiczny „wachlarz” ustawionych szczytowo bloków dawnego osiedla Obrońców Stalingradu II.

Fot. Ludmiła Łapka.



Podciern między pawilonem Hetmańska 27 i 31. Prefabrykowane słupy charakteryzuje sugestywny, dynamiczny kształt stylizowanej litery „T” z dużym wysięgiem wsporników o jednokierunkowym płaskim spadku. Na zdjęciu widoczny także murek oddzielający pawilony od ulicy w północnej części wiaty.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Południowa ściana zaplecza pawilonu przy ul. Hetmańskiej 31 zachowuje dekoracyjną okładzinę cementową z wydatnymi spoinami, imitującą kamień. Analogiczną okładziną pokryty jest murek wzdłuż pawilonów po północnej stronie wiaty.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



O architekturze, której celem jest wytworzenie więzi społecznych, czyli o zespole pawilonów handlowo-usługowych przy ul. Hetmańskiej 25–39

Czy wiesz, że...

tzew. „wiata handlowa” przy ul. Hetmańskiej służyła nie tylko zapewnieniu mieszkańcom ówczesnego osiedla Obrońców Stalingradu II dostępu do usług, ale także wytworzeniu więzi międzyludzkich i poczucia społecznej przynależności wśród użytkowników tego założenia urbanistycznego? Czy wiesz, że jej celem była również ochrona osiedla od hałasu ulicy oraz utworzenie korytarza powietrznego ułatwiającego ruch i przesuwanie się zanieczyszczeń w kierunku rzeki? Czy wiesz, że mieszkańcy osiedla umawiając się „pod filarami”, mieli na myśli właśnie wiatę?

Wiata handlowo-usługowa została zaprojektowana przez rzeszowskiego architekta Stanisława Majkę. Jest kompozycją przestrzenną należącą do zespołu dawnego Osiedla Obrońców Stalingradu II, znajdującego się obecnie na terenie Osiedla Generała Grota-Roweckiego. Autorem Osiedla Obrońców Stalingradu II, wybudowanego w latach 1958–1967, jest rzeszowski architekt Zbigniew Tomaszewski. Osiedle, usytuowane po południowo-wschodniej stronie ul. Hetmańskiej, ograniczone jest od zachodu ul. Hetmańską, od północy ul. Bulwarową, od południa ul. Lenartowicza, od południowego wschodu parkiem. Osiedle tworzyło



Wewnętrzne „poszycie” zadaszenia wiaty, wykonane z boazerii pełniące funkcje estetyczne i wyciszające. Pomiedzy wspornikami słupów rytmicznie rozlokowane punkty oświetleniowe z zachowanymi oryginalnymi lampkami.

Fot. Ludmiła Łapka.



Wnętrze lokalu usługowego w pawilonie przy ul. Hetmańskiej 35. Jedyne tu zachowało się odsłonięte zadaszenie z drewnianą boazerią oparte na czterech wolnostojących słupach.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Pawilon przy ul. Hetmańskiej 35 w największej części prezentuje oryginalny wystrój i wyposażenie. Zachowany jest tu oryginalny środkowy pas przeszklenia elewacji. Stalowe ramy okienne w kształcie prostokątnych kwadratów w układzie leżącym i stojącym tworzyły interesującą kompozycję geometryczną.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

dziewięć czteroklatkowych i pięciokondygnacyjnych bloków mieszkalnych w układzie grzebieniowym, cztery jedenastopiętrowe wieżowce, wybudowane jako pierwsze wysokościowce w Rzeszowie, oraz utworzony w drugiej połowie lat 60. XX wieku w czynie społecznym Park Kultury i Wypoczynku, zaprojektowany przez Stanisława Majkę, Jana Lisowskiego, Elżbietę Stafiej oraz Stanisława Wantucha. W latach 1970–1973 po północno-zachodniej stronie osiedla, w ciągu pieszym ul. Hetmańskiej, wybudowano kompleks pawilonów handlowo-usługowych zaprojektowanych przez Stanisława Majkę.

Konstrukcję nośną założenia stanowi przestrzenny żelbetowy szkielet składający się z trzydziestu dziewięciu słupów rozstawionych punktowo w linii o płynnym przebiegu północny wschód – południe. Kształt słupów nawiązuje do stylizowanej litery „T” z dużym wysięgiem prostopadłych do ulicy wsporników o jednokierunkowym płaskim spadku. Szkielet konstrukcji nośnej wykonano w oparciu o pracę dyplomową opracowaną w latach 1968–1969 na Wydziale Budownictwa Lądowego i Komunalnego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie pod kierunkiem doc. dr. inż. Eugeniusza Leskiego. Prefabrykowane słupy wykonano systemem poligonowym w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Produkcji Elementów Budowlanych za zgodą dyrektora Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa mgr. inż. Ludwika Chmury. Pierwotnie kompozycja składała się z czterech pawilonów handlowo-usługowych usytuowanych poprzecznie pomiędzy ścianami szczytowymi pięciokondygnacyjnych bloków. Pawilony przykryto wspólnym wydatnym

zadaszeniem opartym na wspornikach, dynamizującym całą kompozycję. W ten sposób ciąg tworzył naprzemienny układ (od północnego wschodu): podcień (5 słupów) – pawilon 1 (4 słupy) – podcień (6 słupów) – pawilon 2 (4 słupy) – podcień (5 słupów) – pawilon 3 (4 słupy) – podcień (5 słupów) – pawilon 4 (4 słupy) – podcień (2 słupy).

Jednokondygnacyjne pawilony wybudowano na planie prostokąta dłuższym bokiem zwróconym do ulicy. Niski cokół ścian obłożony był czerwoną cegłą klinkierową. Ściany powyżej cokołu aż do zadaszenia były całkowicie przeszklone. Na przeszklenia składały się geometryczne kompozycje prostokątnych otworów okiennych w metalowej oprawie. Przeźroczyste szyby, zmatowione jedynie w górnym pasie przy zadaszeniu, umożliwiały oglądanie witryn i wnętrz lokali. Ich nowoczesny wygląd niewątpliwie nadawał ulicy Hetmańskiej wielkomiejskiego sznytu. Wejścia do pawilonów usytuowano w ścianach bocznych. Obrazowania drzwi były również metalowe, trójskrzydłowe, przeszklone z nadświetlami. Tylne części pawilonów były szersze w stosunku do części frontalnych, ich ściany boczne i najprawdopodobniej tylne pokryto obrzutką cementową o dekoracyjnym charakterze, imitującą nieregularne bloki kamienia. Zadaszenie tworzył dach pulpitowy z poszyciem z blachy o płaskim spadku w kierunku osiedla. Wewnętrzną stronę dachu wykończono boazerią, w której od ulicy umieszczono punktowo w jednej linii płaskie lampy. Boazeria pełniła funkcję nie tylko estetyczną, ale także wyciszającą. Czoło dachu od frontu i zapleczy wykonano z blachy falistej.



Zachowane stalowe drzwi z nadświetłem w północnej ścianie bocznej pawilonu przy ul. Hetmańskiej 35.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Zachowane w pawilonie przy ul. Hetmańskiej 35 małe okienko służące zapewne do wydawania produktów lub sprzedaży.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Zachowane płytki z lastriko na podeście przy wejściu do pawilonu przy ul. Hetmańskiej 35 od strony południowej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Od ulicy oraz od zaplecza wzdłuż podcieni pawilony oddzielał niski murek z okładziną analogiczną jak w przypadku ścian zapleczy pawilonów, „przerwany” w miejscu schodów prowadzących do pawilonów i podcieni. Murek sięgał do drugiego pawilonu od północnego wschodu, gdzie kończył się wraz z wyrównaniem poziomu chodnika do ciągu pieszego pod wiatą. W pomieszczeniach pawilonów konstrukcja nośna założenia tj. wolnostojące słupy i zadaszenie na wspornikach wykończone boazerią była odsłonięta. Słupy pokrywała analogiczna okładzina drewniana.

W ciągu dziesięcioleci pawilony ulegały stopniowym przekształceniom, wynikającym z dostosowywania lokali do zmieniających się profili działalności – m.in. zlikwidowano oryginalne przeszklenia pawilonów, wymieniając metalowe ramy okienne i drzwiowe na PCV, ściany pawilonów otynkowano i pomalowano, usunięto w większości dekoracyjną okładzinę cementową ścian zapleczy. Otwartą konstrukcję zadaszenia z boazerią wewnątrz lokali przykryto podwieszanymi sufitami, a słupy wkomponowano w ściany działowe. Boazerię pod dachem częściowo wymieniono na współczesną okładzinę drewnianą, niektóre oryginalne lampy zlikwidowano. W latach 90. XX wieku w wyniku zabudowania trzech z pięciu filarów od strony północno-wschodniej, powstał dodatkowy lokal, który zaburzył oryginalny naprzemienny rytm pawilonów i podcieni.

Mimo dokonanych przekształceń założenie posiada dziś wysoką wartość historyczną, architektoniczną, urbanistyczną i krajobrazową. Stanowi świa-

dektwo rozbudowy Rzeszowa według myśli urbanistycznej doby PRL-u. Jest integralnym elementem układu przestrzennego dawnego Osiedla Obrońców Stalingradu II, które kompozycyjnie „domyka” od strony północno-zachodniej i tym samym stanowi osłonę przed hałasem ulicy. Forma wiaty o łagodnym spadku zadaszenia w kierunku rzeki została sprzężona z osiedlem w taki sposób, aby umożliwić ciągłą wymianę powietrza poprzez naturalny spływ zanieczyszczeń ku Wisłokowi. Wiatą spełnia więc także określone zadanie w zapewnieniu mieszkańcom higienicznych warunków życia. Ponadto, naprzemienna kompozycja pawilonów i prześwitów z „zaglądającymi” do nich ścianami szczytowymi bloków mieszkalnych, stanowiła interesującą oprawę architektoniczną ul. Hetmańskiej o wysokich walorach widokowych.

Wiatą na ul. Hetmańskiej w momencie powstania łączyła w sobie wszystko to, co było najistotniejsze w myśleniu o powojennej architekturze modernistycznej: interesującą formę przestrzenną wynikającą zarówno z funkcji obiektu, jak i aktualnych osiągnięć konstrukcyjnych i materiałowych epoki oraz sprzężenie myśli architektonicznej z kwestiami społecznymi poprzez nadanie założeniu nie tylko funkcji użytkowej i przestrzennej, ale także rekreacyjnej (była krytym traktem spacerowym) uwzględniającej zapewnienie mieszkańcom prozdrowotnych warunków do rozwoju osobistego i społecznego.

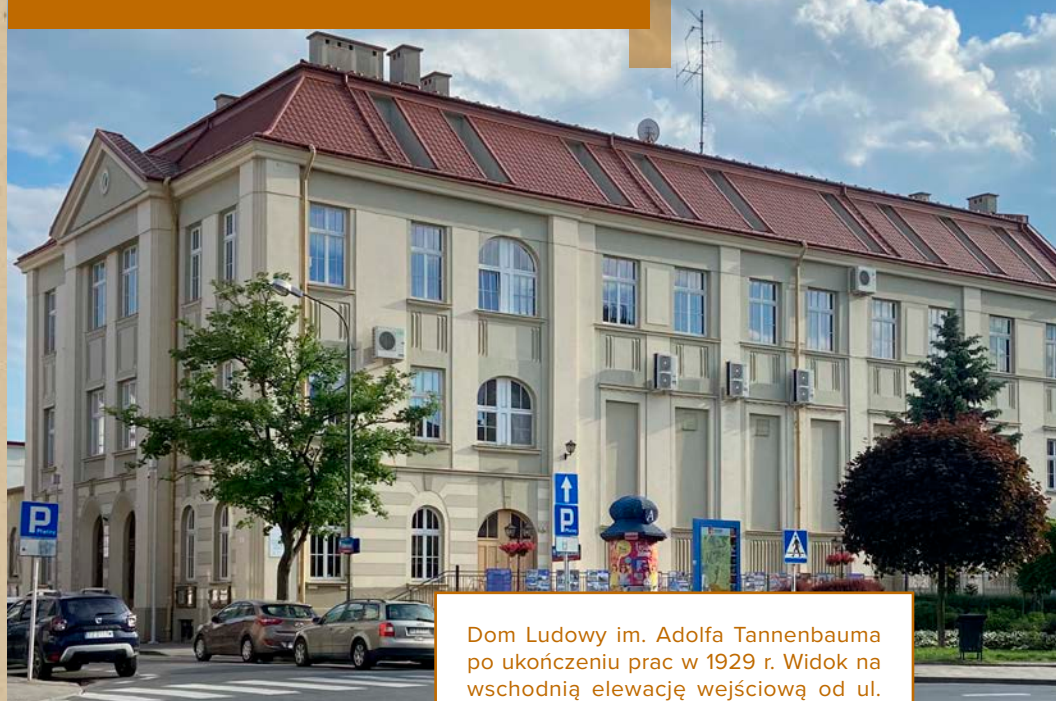
We współczesnej myśli konserwatorskiej jednym z mierników oceny wartości (nie tylko tych materialnych) historycznych już założeń urbanistycznych o funkcji mieszkalnej jest kryterium wytworzenia przez architekturę więzi społecznych i poczucia przynależności do lokalnej społeczności osiedla. Ukształtowane na przestrzeni lat w obrębie danego zespołu mieszkalnego relacje społeczne świadczą o trafnej realizacji założeń twórców architektury modernistycznej, zgodnie z którymi każda przestrzeń otaczająca człowieka w jego codziennym życiu, ukształtowana zarówno w oparciu o zdobycze natury, jak i techniki, ma sprzyjać nawiązywaniu relacji międzyludzkich i służyć szeroko rozumianemu rozwojowi indywidualnemu i społecznemu jednostki. Do dziś rekreacyjna oraz handlowo-usługowa funkcja służy budowaniu wśród mieszkańców więzi społecznych oraz poczucia lokalnej przynależności i tożsamości.

Zespół pawilonów handlowo-usługowych objęty jest ochroną konserwatorską na podstawie ujęcia w gminnej ewidencji zabytków zarówno jako obiekt indywidualny, jak i element „Układu urbanistycznego zabudowy ul. Hetmańskiej wraz z przyległymi ulicami”.

KC

Żydowski Dom Ludowy „BEJT HEJM” z lat 1926–1929, obecny Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Okrzei 7. Widok współczesny na elewację północną od strony ul. Sobieskiego.

Fot. Ludmiła Łapka.

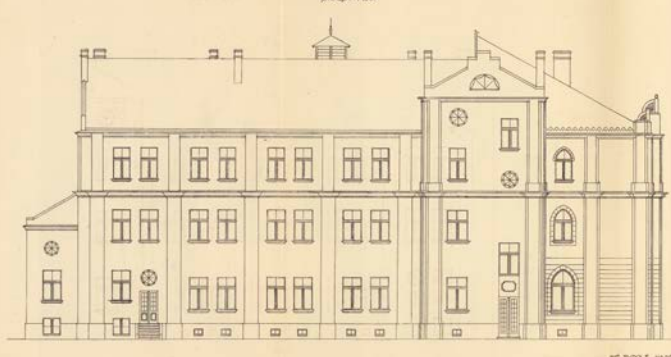


Dom Ludowy im. Adolfa Tannenbauma po ukończeniu prac w 1929 r. Widok na wschodnią elewację wejściową od ul. Okrzei.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

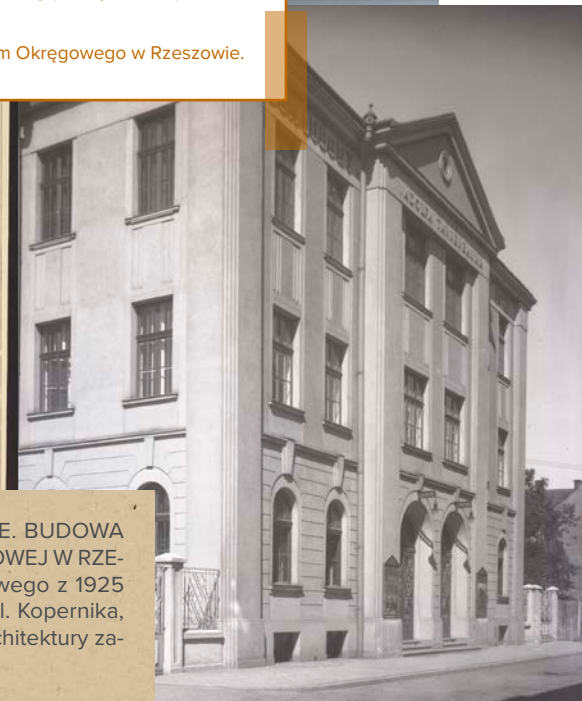
FUNDACJA IM. ADOLFA TANNENBAUMA W RZESZOWIE. BUDOWA DOMU LUDOWEGO NA PARCELI 105/1-2 PRZY UL. OGRODOWEJ W RZESZOWIE.

WIDOK BOCZNY.
SKALA 1:100.



„FUNDACJA IM. ADOLFA TANNENBAUMA W RZESZOWIE. BUDOWA DOMU LUDOWEGO NA PARCELI 105/1-2 PRZY UL. OGRODOWEJ W RZESZOWIE”. Zrealizowany (ze zmianami) projekt domu ludowego z 1925 roku autorstwa Rudolfa Handa. Elewacja południowa od ul. Kopernika, zaprojektowana prawie wyłącznie w oparciu o elementy architektury zachodniej, tj. pilastry, gzymsy i boniowanie.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



O symbolicznej architekturze najnowocześniejszego budynku Rzeszowa lat 20. XX wieku, czyli Domu Kultury przy ul. Okrzei 7

Czy wiesz, że...

Dom Ludowy „BEJT HEJM” z lat 1926–1929, obecny Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Okrzei 7, to największa i jednocześnie najnowocześniejsza inwestycja budowlana Rzeszowa lat 20. XX wieku? Czy wiesz, jak wyglądałby dziś Wojewódzki Dom Kultury, gdyby udało się sfinalizować jego realizację na podstawie pierwszego projektu z 1911 roku? Czy wiesz, że jego architektura jest nośnikiem wielu symbolicznych treści?

Inicjatywa gminy izraelskiej powołania placówki kulturalnej pojawiła się na początku XX wieku. Po tym jak w grudniu 1905 roku władze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zdecydowały o nieudostępnianiu więcej własnej sali na potrzeby organizacji wydarzeń odbywających się w języku hebrajskim, w Rzeszowie zawiązały się stowarzyszenie oraz spółdzielnia o tej samej nazwie „Beth-Jehuda”, których celem było m.in. wybudowanie domu ludowego.

W 1911 roku pierwszy plan budynku przedstawili rzeszowscy architekci Ludwik i Karol Holzerowie. „PROJEKT GMACHU STOWARZYSZENIA BETH JEHUDA NA PARC. 105/1 PRZY UL. OGRODOWEJ” przedstawia monumentalny dwukondygnacyjny budynek nawiązujący do romańskiej i gotyckiej architektury obronnej, ale także w obrębie pseudoryzalitu wejściowego do stylu mauretańskiego.

To właśnie w stylu mauretańskim, będącym wyrazem fascynacji bogactwem kultury Orientu, powstało w Europie wiele dziewiętnastowiecznych synagog. Jak się okazuje, neoromański i neogotycki kostium gmachu domu ludowego ma także swoje ideowe uzasadnienie. Otóż formy neoromańskie i neogotyckie w dziewiętnastowiecznej architekturze synagogalnej rozpowszechnił niemiecki architekt żydowskiego pochodzenia Edwin Oppler, autor m.in. nieistniejącej już neoromańskiej Nowej Synagogi we Wrocławiu. Dążył on do wprowadzenia na stałe elementów niemieckiej architektury średniowiecznej do kanonu budownictwa żydowskiego, stawiając sobie za punkt odniesienia bożnicę w Wormacji z przełomu XII i XIII wieku. Tym samym chciał włączyć architekturę żydowską w tradycję architektury zachodniej oraz aktualny w tym czasie dyskurs o poszukiwaniu stylu narodowego. W projekcie Holzerów, łączącym elementy średniowiecznej kultury Orientu i Okcydentu, zaistniał więc ideowy związek pomiędzy formą a funkcją budynku. Dom Ludowy miał bowiem być przecież przestrzenią kształcenia nie tylko młodzieży żydowskiej, ale także polskiej.

Koncepcja architektoniczna Holzerów ostatecznie nie została zrealizowana, mimo iż projekt był opatrzony pieczęcią informującą o udzieleniu pozwolenia na budowę. Na przeszkodzie stanął brak wystarczających funduszy oraz I wojna światowa.

Budowę domu ludowego rozpoczęto ostatecznie w 1926 roku dzięki finansowemu wsparciu Fundacji im. Adolfa Tannenbauma w Rzeszowie. Projekt nowego gmachu powierzono tym razem krakowskiemu inżynierowi Rudolfowi Handowi. Przedstawił on trzy warianty budynku. Ostatecznie do realizacji wybrano projekt „FUNDACJA IM. ADOLFA TANNENBAUMA W RZESZOWIE. BUDOWA DOMU LUDOWEGO NA PARCELI 105/1-2 PRZY UL. OGRODOWEJ W RZESZOWIE” z 1925 roku. Architekt odwołuje się w nim do stylu mauretańskiego jedynie poprzez palmetowe zwieńczenia narożnych pilastrów, natomiast gotyk ewokują ostrołukowe okna. Projektant wprowadził ponadto dzielące osie lizeny w wielkim porządku wzmacniające efekt klasycznej monumentalności. Różnice pomiędzy projektem a obecnym wyglądem budynku wynikają z licznych zmian, które były konieczne do wprowadzenia w trakcie budowy gmachu. W efekcie budynek w swoim ostatecznym wyglądzie utracił czytelne odwołania do architektury średniowiecznej, zyskał natomiast interesujący, niespotykany wcześniej w zabu-



Fragment elewacji południowej od ul. Kopernika. Widoczne elementy zmodernizowanego klasycyzmu (międzyosiowe pilastry zastosowane w wielkim porządku) i zgeometryzowanej dekoracji płycinowej w pasach międzyokiennych.

Fot. Ludmiła Łapka.

Żydowski Dom Ludowy „BEJT HEJM” z lat 1926–1929, obecny Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Okrzei 7. Widok współczesny na elewację północną oraz wschodnią od strony ul. Okrzei.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Zbliżenie na ryzalit klatki schodowej elewacji południowej od ul. Kopernika. Widoczne rozrzeźbione pilastry narożne, gzyms i obramienie tympanonu.

Fot. Ludmiła Łapka.

downie miasta wystrój stanowiący mariaż zmodernizowanego klasycyzmu i zgeometryzowanej dekoracji płycinowej.

O ile Holzerowie w swoim projekcie w symboliczny sposób zakodowali harmonijne współistnienie kultury Zachodu i Wschodu, tak koncepcja Rudolfa Handa, oparta ostatecznie na języku form właściwych dla kręgu cywilizacji łańskiejskiej, wyraża pełną asymilację społeczności żydowskiej w kulturze zachodniej.

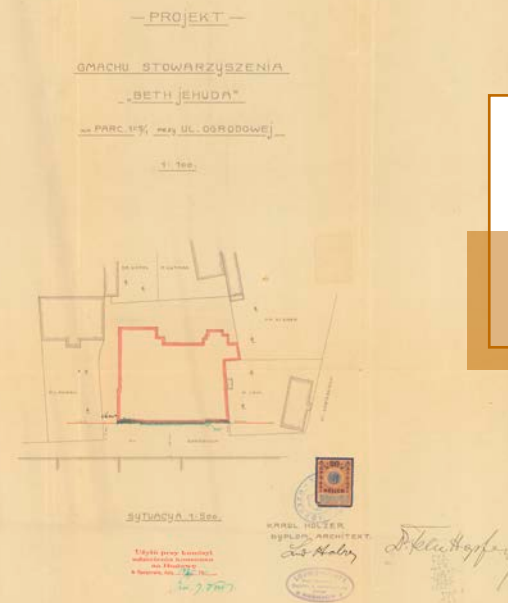
Dom Kultury w czasie oddania do użytku był najnowocześniejszym budynkiem w mieście. W całym gmachu zastosowano konstrukcję żelbetonową, budynek wyposażony był w indywidualną instalację wodociągową, kanalizacyjną, centralnego ogrzewania, elektryczną, telefoniczną oraz wentylacyjną. Między piwnicami a parterem kursowała winda. Pod względem wyposażenia Dom Ludowy wyprzedził w Rzeszowie o niespełną dekadę nowoczesne budownictwo epoki budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

KC



Żydowski Dom Ludowy „BEJT HEJM” z lat 1926–1929, obecny Wojewódzki Dom Kultury przy ul. Okrzei 7. Widok współczesny na elewację południową i wschodnią od strony ul. Okrzei.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



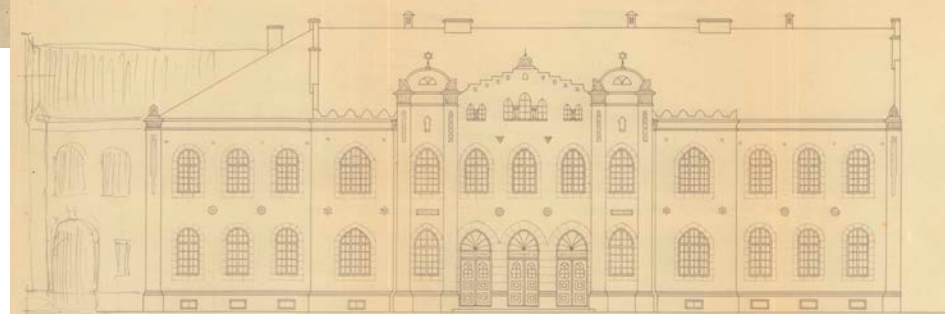
„PROJEKT GMACHU STOWARZYSZENIA BETH JEHUDA NA PARC. 105/1 PRZY UL. OGRODOWEJ” autorstwa Ludwika i Karola Holzerów z 1911 r. Plan sytuacyjny.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



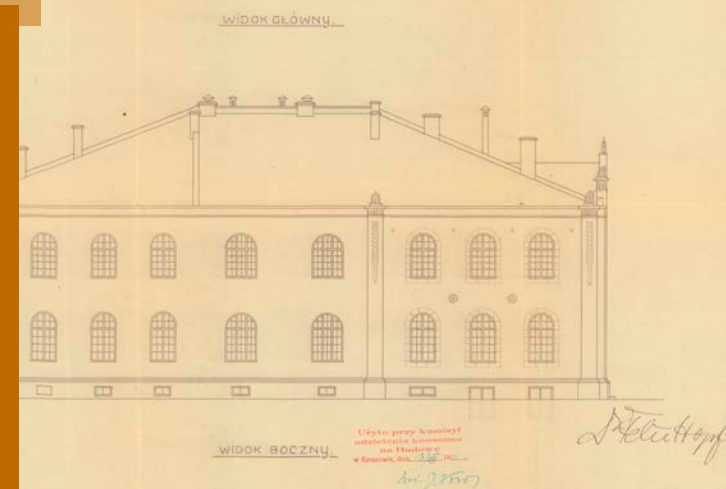
„FUNDACJA IM. ADOLFA TANNENBAUMA W RZESZOWIE. BUDOWA DOMU LUDOWEGO NA PARCELI 105/1-2 PRZY UL. OGRODOWEJ W RZESZOWIE”. Zrealizowany (ze zmianami) projekt domu ludowego z 1925 r. autorstwa Rudolfa Handa. Elewacja północna od ul. Sobieskiego, zaprojektowana prawie wyłącznie w oparciu o elementy architektury zachodniej, tj. pilastry, gzymsy, i boniowanie.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



„PROJEKT GMACHU STOWARZYSZENIA BETH JEHUDA NA PARC. 105/1 PRZY UL. OGRODOWEJ” autorstwa Ludwika i Karola Holzerów z 1911 r. Widok główny od ul. Sobieskiego i widok boczny od ul. Okrzei. W koncepcji elewacji frontальной od ul. Sobieskiego widoczny pseudoryzalit wejściowy w stylu mauretańskim oraz elementy romańskiej i gotyckiej architektury obronnej w obrębie otworów okiennych.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie.



Dwubarwne sgraffito figuralne z kamienicy przy ul. Sobieskiego 5.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



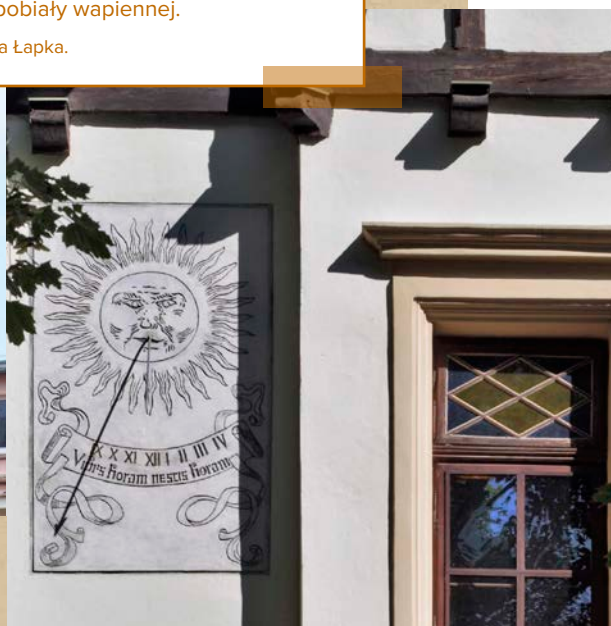
Monochromatyczne sgraffito z willi Tadeusza Tekielskiego z alei Pod Kasztanami 10. Spodnia warstwa zaprawy zabarwiona została węglem drzewnym, na którą naniesiono warstwę pobiału wapiennej.

Fot. Ludmiła Łapka.



Kamienica przy ul. Sokoła 6. Dekoracyjny fryz koronny wykonany w technice sgraffita.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



O dekoracji malarskiej z elewacji kamienicy przy ul. Sobieskiego 5, która powstała nie przy użyciu pędzla, ale murarskiej packi i graficznego rylca... Technologiczne dywagacje nt. funkcjonujących w przestrzeni naszego miasta nietypowych, historycznych rozwiązań artystycznych na przykładzie fryzu koronnego zdobiącego jedną z rzeszowskich kamienic

Czy wiesz, że...

Rzeszów ma trzy historyczne sgraffita, z których jedno, ze względu na stan zachowania, do niedawna nie znajdowało się w polu zainteresowania miłośników zabytkowych detali, a dzisiaj dzięki zrealizowanym pracom konserwatorskim zyskało nową szansę, stając się jednym z najefektowniejszych „dekorów” zdobiących fasady starych rzeszowskich kamienic?

Sgraffito to technika, która w swojej metodzie dla wielu wydaje się być bliższa warsztatowo technikom graficznym, jednak zaliczana jest do technik malarstwa ściennego, a nazwa jej wywodzi się od włoskiego słowa *sgraffiare* – wyskrobać. We Włoszech sgraffito znane było już w epoce renesansu i szybko rozpowszechniło się na inne obszary Europy Środkowej jako popularna technika zdobienia fragmentów fasad, ale i niekiedy całych elewacji zewnętrznych. Na przestrzeni kolejnych stuleci straciła na znaczeniu, a ponowny jej rozkwit przypadł na II poł. XIX w., sięgając jeszcze początku XX w.

Sgraffito wykonuje się zazwyczaj na murze, na wątku kamiennym lub ceglany, na który narzuca się tynk wapienny zmieszany z piaskiem rzecznym, często zabarwianym pigmentem, który musi być odporny na działanie światła i wapna. Na takie podłoże, uprzednio wyrównane łatą murarską, nakłada się warstwę po-



W trakcie konserwacji. Próby chemicznego usuwania szernie z powierzchni mocno zdegradowanego sgraffita (ul. Sobieskiego 5).
Ze zbiorów autorki.



„Ostatnie dotknięcie”, czyli punktowy retusz pobiły (ul. Sobieskiego 5).
Ze zbiorów autorki.



Kwaterny, w których nie zachowało się oryginalne sgraffito, wymagały wykonania pełnej rekonstrukcji. Etap wydrapywania rysunku przy użyciu precyzyjnego rylca (ul. Sobieskiego 5).
Ze zbiorów autorki.

biały wapiennej, która również może być napigmentowana. Po naniesieniu rysunku na świeżą jeszcze warstwę wierzchnią pobiły, przystępuje się do jej wydrapywania przy użyciu trzymanego pod kątem noża, rylca lub innych narzędzi. Odsłonięta w ten sposób spodnia, zabarwiona warstwa tynku staje się widoczna jako linia lub płaszczyzna. Sgraffito wykonuje się w systemie dniówkowym, wszystkie nakładane na siebie warstwy muszą być mokre, nie można dopuścić do ich wyschnięcia, gdyż realizacja techniki się nie powiedzie. Dlatego praca wymaga od wykonawcy dyscypliny i przestrzegania koniecznego reżimu technologicznego. Przyjęty zamysł artysty oraz umiejętności warsztatowe pozwalają osiągnąć – w zależności od zamierzenia – efekt graficzny lub nawet malarski. Zdecydowanie najpopularniejszymi motywami stosowanymi w rozwiązaniach plastycznych sgraffit są formy proste, takie jak imitacja boniowania, symetryczne ornamenty, stylizowane wici roślinne czy zgeometryzowane podziały. Zdecydowanie najcenniejszymi sgraffitami są sgraffita figuralne.

W Rzeszowie istnieją trzy przykłady zastosowania tej techniki w dekoracji historycznych budynków. W technice sgraffito wykonany został zegar słoneczny na fasadzie willi Tadeusza Tekielskiego w alei Pod Kasztanami zwanej popularnie „willą pod Sową” (1900 r.) oraz fryz koronny z motywem roślinnym zdobiący elewację dawnego gmachu Towarzystwa Zaliczkowo-Kredytowego Ziemińskiego przy ul. Sokoła 6 (1898 r.). Niemniej jednak spośród rzeszowskich sgraffit najbardziej wyróżnia się ornament z kamienicy przy ul. Sobieskiego 5 (1896 r.).

Do niedawna zły stan zachowania sgraffita uniemożliwiał jego prawidłowy odbiór, a nawet jego rozczytanie. Z uwagi na jego szernienie i stopień destrukcji, powszechnie sądzono, iż zastosowany tam motyw dekoracyjny to arabeska. Dopiero podczas prac konserwatorskich realizowanych w 2022 r. okazało się, że zastosowane tam formy bliższe są grotesce, a w stylizowane wici roślinne wpisane są uroczne scenki figuralne.

Prace konserwatorskie wymagały utrwalenia i zabezpieczenia zachowanych partii oryginalnej dekoracji. Niemniej jednak z uwagi na ogromny stopień jej destrukcji i wiążące się z tym braki dużych jej powierzchni, w celu przywrócenia pierwotnego wyrazu artystycznego kompozycji i walorów kamienicy, uznano za niezbędne jej częściowe zrekonstruowanie. Moment przystąpienia do odwiekanych w przeszłości prac był chyba ostatnią szansą dla tego obiektu. Odłożenie konserwacji sgraffita na kolejne lata wiązałoby się najpewniej z jego utratą i niemożnością odtworzenia. Stan zachowania ocalałych partii, z których dało się jeszcze odczytać pierwotny rysunek, był bowiem katastrofalny. Rekonstrukcja sgraffita wymagała ze strony konserwatorów podjęcia sporego wysiłku na etapie przygotowawczym. Czynności konserwatorskie poprzedzone zostały kwerendą archiwalną, jednak wszelkie dostępne fotografie historyczne, na których uchwycony został sgraffitowy fryz, okazały się nieprzydatne na etapie szczegółowego rozczytania niezachowanych jego partii. A fotografie wykonywane nawet w latach 90. XX w. rejestrowały mocno już zdestruowany, bliski współczesnemu stan. Zatem jedynym skutecznym i słusznym rozwiązaniem okazało się zdejmowanie ry-



Fragment fryzu po konserwacji (ul. Sobieskiego 5).

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

sunku *in situ* z obiektu, jego analiza i odrębne doszczegółowienie. Najpierw przekalkowano na astralon elementy zachowanej oryginalnej kompozycji, po czym ściągnięty z oryginału rysunek przenoszony był na kalkę techniczną. Dawało to możliwość nakładania na siebie kalk z kwater o motywach analogicznych lub zbliżonych i rozrysowywanie brakujących elementów dla poszczególnych scen. Tak przygotowane i zrekonstruowane kalki były następnie skanowane, poddawane komputerowej obróbce graficznej, a następnie drukowane w skali 1:1.

Rekonstrukcję niezachowanych partii sgraffita wykonano w oparciu o sprawdzoną historycznie, tradycyjną technologię jego wykonywania. Wcześniej, konserwatorzy pobrali z oryginału próbki tynków oraz pobiły i poddali je badaniom fizyko-chemicznym pod kątem określenia składu jakościowego i ilościowego użytych materiałów oraz rozpoznania zastosowanej przez autorów sgraffita receptury. Wyniki badań przyniosły odpowiedź na pytanie, dlaczego stan sgraffita był katastrofalny i dlaczego doszło do tak rozległych jego zniszczeń. Okazało się, że jego autorzy zmodyfikowali tradycyjną recepturę, zapewne w celu usprawnienia i przyspieszenia sobie pracy, poprzez dodanie do zapraw gipsu. Gips, który jest materiałem higroskopijnym, nieodpornym na działanie czynników zewnętrznych, przyspieszył proces degradacji, będąc głównym winowajcą zastanego stanu dekoracji. Po wstępnym oczyszczeniu mocno szerniałych partii zachowanego oryginału, okazało się, że nie jest to dekoracja monochromatyczna, ale jest do sgraffito dwubarwne. Z badań próbek wynika, że do zabarwienia ciemnej, purpurowej warstwy został użyty miął ceglany, a słomkowy odcień pobiły wapiennej jest efektem dodania do niej ugru oraz ochry, tj. pigmentów o żółtawym, ciepłym

zabarwieniu. Realizacja rekonstrukcji niezachowanych partii fryzu polegała na narzucaniu na ścianę zaprawy piaskowo-wapiennej zabarwionej w tonacji najbardziej zbliżonej do kolorystyki oryginalnego sgraffita, którą następnie wyrównywano, wygładzano i pokrywano kilkoma warstwami podbarwionej pobiły wapiennej. Po wstępnym stężeniu zaprawy, przykładano i dopasowywano odpowiednią kalkę z rysunkiem, który przenoszony był metodą „przepróchy” przy użyciu pigmentu sypkiego, wcieranego suchym pędzlem w dziurki, które uprzednio wykonane zostały na roboczych kalkach na liniach kompozycji. Następnie, naniesiony rysunek wyskrobywano odśaniając spod pobiły barwioną zaprawę spodnią. Wykonując ryty, konserwatorzy dobrali narzędzia, które pozwoliły odzwierciedlić charakterystyczny dla oryginału efekt żłobienia.

Sgraffito jest lekkie, żywe, rysunek wykonywany był *alla prima* bez wahania, pewną i dobrze wyrobioną ręką. Autor sgraffita (bądź autorzy – nie mamy wiedzy na temat jego wykonawcy), posługiwali się ryłcem z dużą swobodą, jakby kreśląc, szkicując na papierze. Stąd efekt ostateczny cechuje spora ekspresja plastyczna. Należy podkreślić, że wszystkie autentyczne partie sgraffita zostały poddane pełnej konserwacji technicznej i estetycznej. Rekonstrukcję wykonano jedynie w obszarach, w których w ogóle nie zachowała się oryginalna dekoracja.

Elewacja kamienicy wymaga kompleksowych prac remontowo-konserwatorskich, a mimo zrealizowanych działań, jej odbiór estetyczny – w kontekście stanu obramowań czy drewnianych, zniszczonych krokwów – nie jest najkorzystniejszy, wartością niekwestionowaną jest to, że sgraffito zostało we właściwym czasie uratowane, stając się zadaniem priorytetowym w morzu potrzeb obiektu. Prace udało się zrealizować wspólnym wysiłkiem finansowym mieszkańców kamienicy, wspartych dotacją Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Niniejszy tekst nie wyczerpuje wszystkich zabiegów konserwatorskich i problemów związanych z pracami przy tymże obiekcie, ale uchyla rąbka warsztatowych tajników i technologicznych smaczków związanych z wykonywaniem sgraffit w przeszłości, jak i ich odtwarzaniem w czasach obecnych. W aspekcie konserwatorskim, konserwacja tego rodzaju dekoracji jest sporym wyzwaniem, gdyż w Polsce jest ich bardzo niewiele i okazja do podjęcia prac przy ich odnawianiu zdarza się również nieczęsto. Z punktu widzenia naszego miasta oraz z uwagi na fakt, iż do naszych czasów zachowały się jedynie trzy przykłady historycznych sgraffit, warto zwrócić uwagę na ich wyjątkowość, by patrząc na nie, umieć docenić ich wartość.

ED

Dom Stanisława Rzucidły przy ul. Pogwizdowskiej 156. To tu w latach 1944–1949 w czasie rozbudowy szkoły odbywała się nauka dzieci.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



O „nowych” zabytkach z terenu osiedla Pogwizdów Nowy

Czy wiesz, że...

wraz z włączeniem 1 stycznia 2021 roku Pogwizdowa Nowego w administracyjne granice miasta, Rzeszów „zyskał” sześć „nowych” obiektów zabytkowych z terenu przyłączonego osiedla? Są to zabytki budownictwa przemysłowego (młyn oraz dom właściciela młyna), dwa murowane domy mieszkalne oraz dwie kapliczki.

Zarządzeniem Nr XVIII/1117/2020 Prezydenta Miasta Rzeszowa z dnia 30 grudnia 2020 r. w sprawie aktualizacji Gminnej Ewidencji Zabytków, do Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rzeszowa zostało włączonych sześć obiektów, które do tego czasu stanowiły zasoby zabytkowe gminy Głogów Małopolski. Są to zabytki budownictwa przemysłowego (młyn oraz dom właściciela młyna), dwa murowane domy mieszkalne oraz dwie kapliczki. Dla obiektów tych zostały sporządzone nowe karty adresowe, które zostały włączone do Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rzeszowa Zarządzeniem Nr 0050/328/2023 Prezydenta Miasta Rzeszowa z dn. 14 lipca 2023 r. w sprawie aktualizacji Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rzeszowa. Opracowanie dokumentacji konserwatorskiej zawierającej aktualne dane adresowe stało się okazją do głębszego rozpoznania nie tylko „nowych” zabytków, ale także, poprzez zabytki, miejscowości, której historię i kulturę dokumentuje jej zachowane dziedzictwo materialne. Przymiotnik

Figurka Pana Jezusa w niszy w elewacji frontowej „Belwederu”.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Dom ks. Stanisława Trzeciaka, zwany „Belwederem” oraz „kamienicą Micalików” przy ul. Pogwizdowskiej 184. Widok od ulicy. Reprezentacyjny, monumentalny wręcz w skali wsi charakter domu podkreśla klasyczny detal architektoniczny w postaci pilastrów, belkowania, gzymsów działowych, a także opraw otworów okiennych i drzwiowych.

Fot. Grzegorz Bukała.





Dom ks. Stanisława Trzeciaka, zwany „Belwederem” oraz „kamienicą Micalików” przy ul. Pogwizdowskiej 184. Widok od podwórza.

Fot. Grzegorz Bukała.

nowy jest tu celowo ujęty w cudzysłów, ponieważ nie oznacza on, że obiekty te zostały uznane za zabytki dopiero przy poszerzeniu granic miasta (wręcz przeciwnie, obiekty te funkcjonują jako zabytki już od kilku lat), ale oznacza, że są „nowe” dla Rzeszowa, którego zadaniem od 2021 roku jest zapewnienie zabytkom z Pogwizdowa Nowego należytej opieki konserwatorskiej jako obiektom znajdującym się już na terenie miasta.

Pogwizdów do 1927 roku był przysiółkiem Rudnej Wielkiej. Jego historia sięga około 1850 roku, kiedy to w miejscowości pojawiały się pierwsze domy mieszkalne. W 1927 roku Pogwizdów odłączył się od gminy Rudna Wielka i zmienił nazwę na Pogwizdów Nowy. Trzy lata później ustanowiono odrębne sołectwo o tej samej nazwie i to właśnie z czasów początków Pogwizdowa Nowego jako samodzielnej gminy pochodzą, poza kapliczkami, „nowe” zabytki nieruchome Rzeszowa.

Przegląd zabytków Pogwizdowa Nowego otwiera zespół młyna oraz domu właściciela młyna przy ul. Łkowej 2 i 6, który był już tematem jednej z odsłon cyklu *Ciekawostki o rzeszowskich zabytkach*.

Młyn jest elementem dawnego założenia o funkcji mieszkalno-przemysłowej, w skład którego wchodził uruchomiony w 1927 roku tartak oraz dom właściciela przedsiębiorstwa. Młyn gospodarczy z 1933 roku, zwany „małym”, został rozbudowany w 1938 roku na duży młyn handlowy. Budowę młyna rozpoczął mieszkaniec Pogwizdowa Michał Micał. Po jego tragicznej

śmierci w trakcie realizacji inwestycji, nieukończone założenie odkupił od wdowy Honoraty Micał Karol Ungeheuer, który sfinalizował uruchomienie przedsiębiorstwa.

Karol Ungeheuer należał do znanego rodu młynarzy. Jego przodkowie przybyli do Królestwa Galicji i Lodomerii z Bawarii pod koniec XVIII wieku w ramach tzw. kolonizacji józefińskiej. Ungeheuerowie zajmowali się młynarstwem i tę profesję kontynuowali w Polsce, przekazując ją z pokolenia na pokolenie. Założyli łącznie około pięciuset młynów, w tym m.in. w Staromieściu, Wilkowie, Przybyszówce, Trzcanie, Frysztaku, Pysznicy. Młyn w Pogwizdowie Nowym był największym przedsiębiorstwem w miejscowości, zaopatrującym w mąkę wszystkie piekarnie w Rzeszowie oraz wojsko.

Karol Ungeheuer przed zakupem inwestycji przebywał w Stanach Zjednoczonych i to stamtąd przywiózł do Pogwizdowa Nowego śmiało rozwiązania architektoniczne i budowlane. Na uwagę zasługują surowe ceglane elewacje ze skromnym detalem architektonicznym w postaci międzykondygnacyjnych gzymsów i narożnych lizen, a w pomieszczeniu obecnego sklepu ceglane ściany z ozdobnymi odcinkowymi nadprożami oraz okazała konstrukcja drewnianego stropu.

Młyn, po zawirowaniach czasów po II wojnie światowej, kiedy to zamknięto produkcję a budynek przeznaczano do różnych celów, został przywrócony do pierwotnej funkcji w 1992 roku i jeszcze na początku lat 2000. mieszkańcy Pogwizdowa Nowego mieli w nim własne zboże. Dziś budynek jest siedzibą firmy handlowej.

Zaraz za młynem przy ul. Łkowej 6 znajduje się dom właściciela młyna o malowniczej, romantycznej sylwecie. Został on wzniesiony przez Karola Ungeheuera w latach 20. XX wieku na fali fascynacji stylem wiktoriańskim po powrocie ze wspomnianej podróży do Stanów Zjednoczonych. Do tego modnego w drugiej połowie XIX wieku po drugiej stronie Atlantyku stylu nawiązuje oryginalna, nieregularna bryła domu ze strzelistą wieżyczką i urozmaiconym dachem, a także piękne, drewniane elewacje odrestaurowane podczas niedawnego remontu. Zespół młyna posiada unikatowe wartości artystyczne (architektoniczne), krajobrazowe, historyczne i naukowe. Jest świadectwem architektury przemysłowej oraz wiejskiego budownictwa jednorodzinne o cechach reprezentacyjnych. Dokumentuje rozwój gospodarczy i społeczny dawnej wsi w okresie międzywojennym i jest nośnikiem historii młynarstwa oraz działalności rodu Ungeheuerów na Podkarpaciu.

Kolejne dwa zabytki to murowane domy mieszkalne przy ul. Pogwizdowskiej 156 i 184, które w momencie ich powstania i długo po tym wyraźnie odcinały się od tradycyjnej wiejskiej zabudowy drewnianej.

Dom przy ul. Pogwizdowskiej 156 został wybudowany przez lokalnego społecznika, kolejarza Stanisława Rzucidłę. Powstał w czasie, kiedy ludność zamieszkiwała przeważnie w drewnianych chatach krytych strzechą, stanowił jeden z pierwszych w miejscowości reprezentacyjnych domów murowanych wieloizbowych o wysokim standardzie wyposażenia. W domu w latach 1944–1949 mieściła się izba lekcyjna o powierzchni 34 m². Od 1891 roku dzieci z Pogwizdowa uczęszczali do szkoły w Rudnej Wielkiej, a od 1905 roku nauka odbywała się w Pogwizdowie w wynajętych domach. W latach 1909–1910 w miejscowości powstał murowany budynek z jedną salą lekcyjną i mieszkaniem dla nauczyciela mieszczący jednoklasową szkołę z czterema oddziałami. Po II wojnie światowej placówkę tę przekształcono na siedmioklasową szkołę podstawową i, z uwagi na niedobór lokalowy, do czasu rozbudowy budynku szkoły nauka odbywała się właśnie w domu Stanisława Rzucidły.

Budynek przy ul. Pogwizdowskiej 156 posiada wartości historyczne i naukowe. Architektura domu Stanisława Rzucidły nawiązuje do tradycyjnego dworu szlacheckiego o cechach klasycystycznych. Obiekt dokumentuje rozwój wiejskiego budownictwa mieszkalnego. Jest nośnikiem historii wsi, szkolnictwa oraz przemian społecznych dokonujących się w lokalnej społeczności w okresie międzywojennym.

Dom przy ul. Pogwizdowskiej 184 nazywany był „Belwederem” lub „kamienicą Micalików”. Został wybudowany na przełomie lat 20. i 30. XX wieku przez pochodzącego z Pogwizdowa księdza Stanisława Trzeciaka (1873–1944), doktora teologii, profesora Akademii Duchownej w Petersburgu, szambelana papieskiego. Ksiądz Trzeciak był także działaczem społecznym oraz badaczem kultury Bliskiego Wschodu, zasłużonym w propagowaniu idei ruchu prometeizmu. W latach 1923–1928 pełnił funkcję proboszcza w parafii w Dębowcu, a następnie w parafii św. Antoniego Padewskiego w Warszawie. Znane są poglądy i działania duchownego na tle antysemityzmu. Dom został wybudowany dla krewnych księdza z rodziny Micałów. W budynku znajdowało się osiem pokoi, zamieszkiwanych przez kilka rodzin. Z racji pełnionych funkcji fundator najprawdopodobniej w nim nie mieszkał. Budynek ze względu na swoją okazałość nazywany był „Belwederem”, a biegnąca wzdłuż niego w kierunku północnym uliczka, łącząca dwie główne drogi wsi, tj. „Zapłocie” z „Za Wsią” – „Belwederską”. Mieszkańcy nazywali również dom „kamienicą Micalików” – „kamienicą”, ponieważ nazywano tak potocznie każdy murowany dom, „Micalików” – od zamieszkałej w domu rodziny Micałów. W 1969 roku dom zakupił ks. Franciszek Kość, który zamieszkał w nim po przejściu na wcześniejszą emeryturę w 1986 roku. Dzięki jego



Kapliczka Pana Jezusa i Matki Bożej przy ul. Pogwizdowskiej 51.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.

Figurka Matki Bożej z dolnej niszy kapliczki przy ul. Pogwizdowskiej 51.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Figurka Pana Jezusa w z górnej niszy kapliczki przy ul. Pogwizdowskiej 51.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Kapliczka Matki Bożej Niepokalanie Poczętej przy ul. Pogwizdowskiej 216.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Figurka Matki Bożej w górnej niszy kapliczki przy ul. Pogwizdowskiej 216.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Figurka Matki Bożej w dolnej niszy kapliczki przy ul. Pogwizdowskiej 216.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.

staraniom w 1989 roku w kondygnacji piwnicznej, w pokojach wychodzących na ul. Pogwizdowską otwarto kaplicę, w której odprawiano mszę świętą. Od śmierci księdza około 2010 roku dom pozostaje nieużytkowany.

Budynek posiada wartości artystyczne (architektoniczne), krajobrazowe, historyczne i naukowe. Dokumentuje rozwój wiejskiego budownictwa mieszkalnego o cechach reprezentacyjnych. Cechuje się wysoką integralnością zachowanej oryginalnej substancji zabytkowej, tj. tynków z detalem architektonicznym, drewnianej skrzyniowej stolarki okiennej, metalowych balustrad balkonów oraz niszy z figurką Serca Pana Jezusa. Neoklasycystyczny kostium domu wpisuje się w aktualny w pierwszej połowie lat 20. XX wieku trend architektoniczny polegający na kontynuowaniu przedrozbiorowego klasycyzmu epoki Stanisława Augusta Poniatowskiego i będący odpowiedzią na poszukiwanie stylu narodowego u progu odzyskanej niepodległości. Budynek jest nośnikiem historii wsi, życia religijnego mieszkańców oraz przemian społecznych dokonujących się w lokalnej społeczności w okresie międzywojennym.

Zabytki Pogwizdowa Nowego reprezentują także dwie kapliczki przy ul. Pogwizdowskiej 51 i 216. Pierwsza z nich, wykonana z piaskowca pod koniec XIX wieku, poświęcona jest Panu Jezusowi i Matce Bożej. Została ufundowana przez rodzinę Waltosów jako wotum wdzięczności za uchronienie od zarazy cholery. Druga kapliczka pochodzi z około 1840 roku i ofiarowana jest Matce Bożej Niepokalanie Poczętej. Ufundował ją Maciej Majcher, pradiadek dawnej właścicielki posesji, Rozalii Waltoś. Wykonana została w tradycyjnej technice – jest murowana z cegły, otynkowana i bielona.

Obydwa obiekty to typowe kapliczki słupowe o formie trzykondygnacyjnych graniastosłupów noszących cechy architektury klasycystycznej. Posiadają wartości artystyczne, krajobrazowe, historyczne i naukowe. Są nośnikami historii, obyczajów i życia religijnego mieszkańców przysiółka Pogwizdowa końca XIX wieku.

W zabytkach Pogwizdowa Nowego, stanowiących zachowane dziedzictwo materialne dawnej wsi, przegląda się historia miejscowości oraz codzienne życie i obyczaje jej mieszkańców. Rzeszów tym samym „zyskał” obiekty, które są elementami lokalnej tożsamości i pokoleniowej łączności między mieszkańcami osiedla.

KC

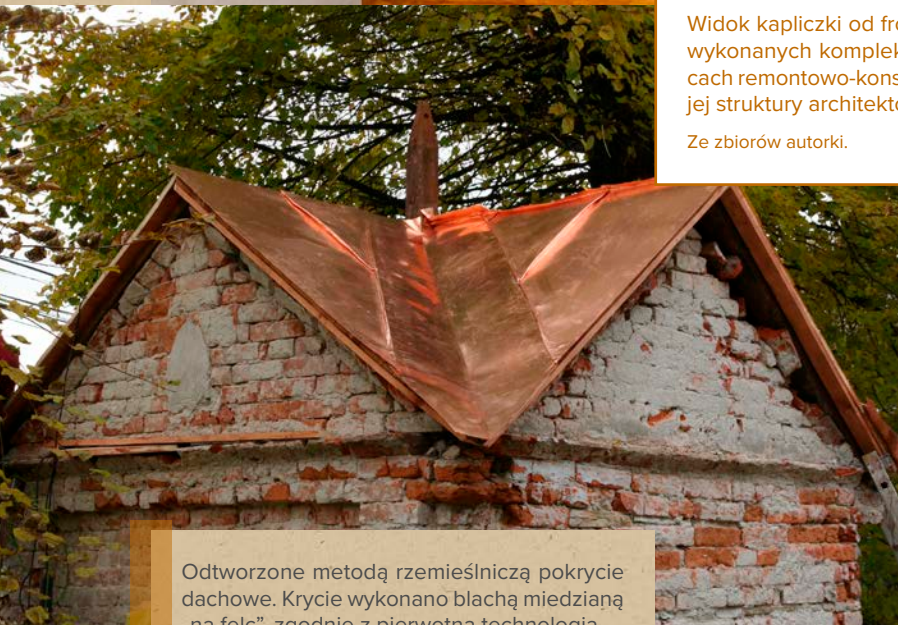
Rok 2021. Wnętrze kapliczki po zakończonych pracach konserwatorskich. Ustawiony centralnie marmoryzowany ołtarzyk ze złoconymi figurą św. Rozalii w niszy. Na ścianach odsłonięte, zachowane fragmenty polichromii oraz obrazy na blasze z przedstawieniem św. Zofii po lewej stronie i Matki Boskiej Różańcowej po stronie prawej.

Fot. Tadeusz Poźniak/Biznes & STYL.



Widok kapliczki od frontu. Stan po wykonanych kompleksowych pracach remontowo-konserwatorskich jej struktury architektonicznej.

Ze zbiorów autorki.



Odtworzone metodą rzemieślniczą pokrycie dachowe. Krycie wykonano blachą miedzianą „na felc”, zgodnie z pierwotną technologią.

Ze zbiorów autorki.



Kapliczka z ulicy Jarowej jako wyraz kultu świętej Rozalii, włoskiej patronki czasów zarazy, epidemii i chorób zakaźnych

Czy wiesz...

co łączy Palermo z dawną podrzeszowską Zwiężycą?

Przy ulicy Jarowej w Rzeszowie na osiedlu Zwiężycy, które do nie tak dawna stanowiło jedną z podrzeszowskich wsi, stoi wyjątkowej urody kapliczka „domkowa”, skrywająca nieoczywistą historię o czasach jej powstania oraz motywach towarzyszących jej inicjatorom.

Kapliczka wzniesiona została w roku 1882 przez małżeństwo ze Zwiężycy, Zofię i Wawrzyńca Gwizdaków, którzy ufundowali ją w akcie dziękczynnym za dar narodzin upragnionego i długo wyczekiwanego dziecka. Nowo narodzona dziewczynka na chrzcie otrzymała imię Rozalia. Fakt ten udokumentowany został wpisem do ksiąg parafialnych kościoła farnego w Rzeszowie, zbieżnym z datą budowy kapliczki. W kanonie świętych kościoła katolickiego, św. Rozalia uchodzi za orędowniczkę i opiekunkę chroniącą od zarazy, epidemii i chorób zakaźnych. Jej kult jako świętej rozpowszechnił się na Sycylii w XVII wieku i związany był z ustąpieniem epidemii dżumy, która miała zostać powstrzymana tuż po sprowadzeniu w 1624 roku relikwii Rozalii do katedry w Palermo. Od tego czasu św. Rozalię uznano za patronkę miasta i orędowniczkę mającą chronić zwracającą się ku niej społeczność od zarazy i chorób.

Wnętrze zwiężczyckiej kapliczki zdobi neobarokowy, marmoryzowany ołtarzyk, w którego niszy znajduje się figura tejże świętej.

Jest to rzeźba drewniana, polichromowana, ze złoceniami, nosząca cechy stylowe pozwalające datować ją na drugą połowę XIX wieku. Co więcej, podejrzewa się, iż sprowadzona została do Zwiężczy z samych Włoch. O tyle, o ile inne elementy wyposażenia wnętrza są wyrobami warsztatów lokalnych, wartość artystyczna samej figury wskazuje, iż nie jest dziełem rzemieślniczym, ale wyszła spod dłuta twórcy dobrze wykształconego, o wysokich umiejętnościach rzeźbiarskich.

Obranie za patronkę tej włoskiej świętej poprzez wystawienie kapliczki ku jej czci i sprowadzenie jej rzeźby do Zwiężczy, w czasach kiedy choroby zakaźne zbierały śmiertelne żniwo, zapewnić miało opiekę nad dzieckiem fundatorów, ale także nad miejscową ludnością. Co ciekawe, kult św. Rozalii w Polsce był mało popularny. W zasadzie znane są nieliczne przykłady czczenia jej na ziemiach polskich.

Nie wyklucza się, że współudział w sprowadzeniu rzeźby z Włoch i tym samym wkład w rozpowszechnienie jej kultu mieli ówczesni właściciele Zwiężczy. W połowie wieku XIX wieś była w posiadaniu rodziny Rylskich, a w 1893 roku przeszła na własność rodu Potockich, którzy znani byli z licznych podróży po Europie, nierzadko obierając Włochy jako kierunek swoich wypraw. Co więcej, we wnętrzu kapliczki odnaleziono również inny włoski import, jaki jest obraz w technice oleodruku z wizerunkiem Matki Bożej, który wykonany został w Palermo w roku 1892. Urealnia to hipotezę o możliwym nabyciu rzeźby sycylijskiej świętej z regionu będącego kolebką jej kultu.

Nie tylko fakt obecności w Zwiężczy rzeźby świętej pustelnicy z Palermo stanowi o wyjątkowości kapliczki. Jako jedna z nielicznych w Rzeszowie przetrwała do naszych czasów, zachowując kompletne i w pełni oryginalne wyposażenie wnętrza. Prócz wspomnianego ołtarzyka i figury św. Rozalii, na ścianach znajdują się urokliwe obrazy na blasze z wizerunkami św. Zofii i św. Wawrzyńca – patronów fundatorów oraz analogiczne warsztatowo przedstawienie Matki Boskiej Różańcowej oraz Serca Pana Jezusa. Co ciekawe, wiosną 1971 roku obrazy te zostały skradzione. Jednak niespełna miesiąc po tym złodzieju, targnięty wyrzutami sumienia bądź po prostu po zasięgnięciu opinii na „czarnym rynku dzieł sztuki”, zwrócił je, podrzucając dyskretnie do kapliczki wraz z odręcznym komentarzem o następującej treści: „Te obrazy nie mają wartości – to jest szmelc”. O tym, że był w błędzie, świadczą fakt,



Odstanianie barwnej dekoracji malarskiej na ścianach wnętrza.

Fot. ze zbiorów autorki.

Ołtarzyk z rzeźbą po konserwacji. W oparciu o odkryte fragmenty pierwotnej warstwy malarskiej oraz śladów złocen dokonano ich odtworzenia, przywracając tym samym rzeźbie charakter nadany jej przez jej włoskiego (?) autora. Św. Rozalia otrzymała niezachowany atrybut w postaci lilii, wykonany w ramach rekonstrukcji.

Fot. Tadeusz Poźniak/Biznes & STYL.

Rzeźba św. Rozalii w trakcie usuwania przemalowań. Rzeźba od czasów jej powstania została kilkakrotnie przemalowana. Zidentyfikowano kilka nieautorskich i nieoryginalnych powłok malarskich, które zafałszowały jej odbiór estetyczny.

Fot. ze zbiorów autorki.

że w 2014 roku zostały one wpisane do rejestru zabytków jako integralny element wyposażenia wnętrza. Uzupełnieniem wystroju są wyroby snycerskie, takie jak ramy obrazów, lichterze i krucyfiks stanowiące pewnego rodzaju komplet stylistyczny oraz mosiężna lampka wieczna. Na elewacji w niszy nad wejściem do kapliczki, znajduje się drewniana, polichromowana figurka przedstawiająca postać św. Franciszka z Asyżu ukazanego w pozycji klęczącej. Elementem dopełniającym jest barwna polichromia ścienna, która odkryta została przez konserwatorów w trakcie prac prowadzonych we wnętrzu kapliczki. O jej istnieniu nie wiedział dotąd nikt, nawet właścicielka, która posiadała ogromną wiedzę na temat kapliczki stanowiącej jej rodzinną spuścizną. Polichromia została odsłonięta spod wtórnych powłok malarskich oraz poddana niezbędnemu zabezpieczeniu, a następnie wpisana przez urząd konserwatorski do rejestru zabytków.

Z licznych przekazów wiadomym jest, że kapliczka i jej patronka otaczane były żywym kultem przez dawnych mieszkańców Zwiężczy, co świadczy o ich autentycznej religijności. O tym, że troskliwie dbano o jej wygląd, świadczą ślady wykonywanych uprzednio remontów i ilość wtórnych powłok malar-

skich, z którymi konserwatorom przyszło się mierzyć w toku prac konserwatorskich przy odsłanianiu oryginalnych warstw, zarówno na wewnętrznych ścianach, jak i elementach wyposażenia.

Na koniec lat 90. XX wieku datuje się ostatni remont kapliczki. Od tego czasu zaczęła stopniowo podupadać, będąc coraz to mniej znaczącą i docenianą przez współczesnych. Świadomość wartości zabytkowych kapliczki, jej treści oraz historii nie była oczywista wśród obecnych mieszkańców Zwięzycy. Do czasu realizacji prac konserwatorskich (które trwały z przerwami w latach 2014–2021) i prawidłowego rozczytania ikonograficznego obiektu, rzeźba św. Rozalii utożsamiana była z wizerunkiem maryjnym. Efekt zakończonych prac konserwatorskich okazał się ogromnym przełomem w jej powszechnym postrzeganiu. Wspierany był lokalną akcją popularyzacyjną prowadzoną wśród mieszkańców osiedla poprzez oznakowanie kapliczki, zamieszczenie informacji o niej w ogólnie dostępnych publikacjach, zorganizowanie otwartych wykładów oraz umożliwienie jej zwiedzania.

Niekwestionowany wkład w dzieło jej zachowania oraz przywrócenia pamięci o niej miała Pani Irena Micał, była właścicielka posesji, na której usytuowana jest kapliczka. Czuła się w moralnym obowiązku, aby doprowadzić ją do dawnej świetności i cel ten przyświecał jesieni jej życia. To dzięki jej staraniom i determinacji kapliczka objęta została prawną opieką konserwatorską. Pani Irena potrafiła zjednać sobie przychylność i wsparcie osób z sąsiedztwa, urzędników oraz finalnie wykonawców.

Zrealizowane wspólnym wysiłkiem organizacyjnym prace konserwatorskie pozwoliły na utwalenie i zabezpieczenie cennej substancji zabytkowej kapliczki, dając tym samym możliwość przedłużenia jej egzystencji. Usunięto niefachowe, wtórne reperacje, skutki uprzednio wykonywanych remontów oraz przekształcenia plastyczno-estetyczne zafałszowujące jej autentyczność i prawidłowy odbiór. Odsłonięte oryginalne warstwy zostały odpowiednio wyeksponowane, uczynione, a w partiach niezachowanych – częściowo zrekonstruowane. Finalnie kapliczka odzyskała dawny wygląd i charakter, jaki został jej nadany przez jej twórców. Jest dziełem komplementarnym pod względem artystycznym i wymowy treściowej. Wszystkie jej elementy wzajemnie się uzupełniają i dopełniają zarówno estetycznie, jak i znaczeniowo. Ta synergia środków wyrazu i znaczeń jest tu zachwycająca.



Fragment obrazu na blasze z przedstawieniem św. Zofii. Etap chemicznego usuwania zbrązowiełej, pociemniałej warstwy pokostu, którym pokryty został obraz. Odsłania się pierwotna, żywa kolorystyka. Jednocześnie widać skalę korozji metalowego podłoża, na którym namalowany został obraz oraz całą masę drobnych ubytków warstwy malarskiej.

Fot. ze zbiorów autorki.



Fragment ołtarzyka ukazujący odkrywkę pasową z czytelną, dobrze zachowaną oryginalną warstwą marmoryzacji tj. imitacji marmuru wykonanej w technice malarskiej na drewnianej strukturze.

Fot. ze zbiorów autorki.

Ołtarzyk na finalnym etapie konserwacji estetycznej. Widać kapitel jednej z kolumn ze zrekonstruowanymi elementami rzeźbiarskimi oraz z odtworzonymi złoceńiami.

Fot. ze zbiorów autorki.

Prace konserwatorskie zrealizowane zostały bez udziału wkładu własnego właścicielki. Środki Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków były jedynym źródłem finansowania inwestycji. Działania w zakresie popularyzacji i rozpowszechnienia wiedzy o kapliczce możliwe były między innymi dzięki dotacji z budżetu Gminy Miasto Rzeszów udzielonej Fundacji Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego, jednak nie była to jedyna podjęta w jej sprawie inicjatywa. Kapliczka stała się w naturalny sposób przedmiotem szerszego zainteresowania, co zaowocowało jej większym zrozumieniem, a przez to uwrażliwieniem odbiorców na jej piękno. Jest to ogromny sukces.

ED

Zdjęcie z budowy willi Fryderyka Janusza, obecnie siedziby Estrady Rzeszowskiej przy ul. Jagiellońskiej 24, wykonane 3 grudnia 1932 r. Fotografia przedstawia budynek jeszcze w stanie surowym. W tle widoczny drewniany dom, który obrazuje, w jak tradycyjnej i skromnej zabudowie przedmieścia miały miejsce pierwsze próby unowocześniania pejzażu architektonicznego miasta.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



W miejscu rozebranej w latach 70. XX wieku „Januszkówki” stoi dziś skrzydło Przychodni Specjalistycznej nr 3 przy ul. Hoffmanowej 8a.

Fot. Grzegorz Bukała.



Późniejsza fotografia dokumentująca bardziej zaawansowany stan budowy willi. Zwraca uwagę, jak duża była posiadłość Januszków – zajmowała praktycznie całe północne naroże ulic Jagiellońskiej i Poniatowskiego. U dołu zdjęcia po lewej stronie widoczny fragment „Januszkówki”, natomiast o góry po prawej zabudowania gospodarczo-produkcyjne po dawnych stajniach zamkowych, które ostatecznie rozebrano w związku z budową Rzeszowskich Zakładów Graficznych.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



O „Januszkówce” i innych domach Januszków na dawnym „Folwarku”

Czy wiesz, że...

domów należących do rodziny Edwarda Janusza, wybitnego fotoreportera codzienności rzeszowian w dobie autonomii galicyjskiej, było aż trzy? Pierwszy został wyburzony, kolejny przekształcony i dziś tylko jedna z dawnych posiadłości Januszków zachowuje pamięć o tej zasłużonej dla miasta rodzinie, jak również kontynuuje kulturalną tradycję miejsca, które przez kilka dziesięcioleci żyło jej obecnością.

Postaci cesarsko-królewskiego nadwornego fotografa Edwarda Janusza (1850–1914), który od 1886 roku w kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 18 w Rzeszowie pod szyldem „E. Janusz” prowadził znany w całej Galicji zakład fotograficzny, pasjonatom historii Rzeszowa bliżej przedstawiać nie trzeba. W ich świadomości również pojęcia takie jak „Januszkówka”, „dom Edwarda Janusza”, „dom rodziny Edwarda Janusza”, „dom Fryderyka Janusza” czy „dom rodziny Januszków” brzmią znajomo i zapewne odnoszą się do obecnej siedziby Estrady Rzeszowskiej przy ul. Jagiellońskiej 24. Mniej znany jest natomiast fakt, iż do rodziny Januszków należały trzy domy i tylko jeden z nich powstał za życia wybitnego fotografa. Powyższe nazwy określają więc posiadłości kilku pokoleń znanej w całym Rzeszowie rodziny i to właśnie nim poświęcona będzie niniejsza

ciekawostka. Opowiemy w niej o istniejących i nieistniejących domach Januszków, tj. dwóch malowniczych willach w ogrodzie oraz nowoczesnej kamienicy, usytuowanych w swoim bezpośrednim sąsiedztwie na tzw. dawnym „folwarku” na Podzamczu.

W galicyjskim Rzeszowie u progu XX wieku określenie „na folwarku” odnosiło się do obszaru po północno-zachodniej stronie zamku, który w czasach świetności założenia zajmowany był przez zabudowania gospodarskie. Podzamcze zaś to nazwa podmiejskiej wsi, na terenie której znajdował się dawny folwark. Dokładniej interesuje nas dzisiejszy fragment niemalże ścisłego Śródmieścia, tj. zbieg ulic Jagiellońskiej i Poniatowskiego, zajmowany w przeszłości przez stajnie zamkowe. Najstarsze źródło ikonograficzne tego obszaru, tj. plan z widokiem Rzeszowa z 1762 roku autorstwa Karola Henryka Wiedemanna, uwidacznia kompleks stajni zamkowych rozplanowany na planie prostokąta z bramą wjazdową zlokalizowaną na osi po stronie południowej. Piętrowe budynki stajni wykonane w konstrukcji szachulcowej i przykryte dachem w układzie kalenicowym, ciągną się wzdłuż zajmowanego przez prostokątny maneż wewnętrznego dziedzińca odgradzonego od zabudowań podwójnym szpalerem drzew. Kompleks ujęty jest od zachodu i południa odnogami Małego Stawu Podzamczego oraz od wschodu Jeziorem Bernardyńskim. Od południowego zachodu stajnie graniczą poprzez odnogę Małego Stawu Podzamczego z folwarkiem.

W połowie XIX wieku folwark i stajnie zamkowe stanowiły już niezabudowane tereny zielone. Mały Staw Podzamczy oraz Jezioro Bernardyńskie zostały już zasypane, w ich miejscu rozciągały się ogrody. Formalnie Podzamcze zostało włączone do Rzeszowa 1 maja 1902 roku decyzją Galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie z dnia 24 czerwca 1901 roku. Jeszcze w pierwszych latach XX wieku okolice ul. Jagiellońskiej i krzyżujących się z nią na jej zachodnim krańcu ulic stanowiły w dalszym ciągu otwarte zielenie graniczące od wschodu z zabudowaniami gospodarczo-produkcyjnymi na miejscu dawnych stajni. Zachowana infrastruktura służyła przez lata jako stajnie pocztowe, zajazd i hotel. Była także wykorzystywana przed pierwszą wojną światową przez Fabrykę Wyrobów Cementowych i Betonowych inż. Adolfa Władysława Sumpera i Tomasza Pelca. Uchwałą Rady Miasta Rzeszowa z dnia 28 października 1908 roku, grunty te – które jak wcześniej wspo-



Plan z widokiem Rzeszowa z 1762 r. autorstwa Karola Henryka Wiedemanna. Zbliżenie na zabudowania folwarczne po północno-zachodniej stronie zamku. W miejscu, w którym dziś znajduje się willa Fryderyka Janusza przy ul. Jagiellońskiej 24, znajdowały się stajnie zamkowe ograniczone od zachodu i południa odnogami Małego Stawu Podzamczego oraz od wschodu Jeziorem Bernardyńskim.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

mniano z uwagi na historię i tradycję miejsca zwane były „folwarkiem” lub „na Podzamczu” – zostały rozparcelowane i przeznaczone pod zabudowę. Wytyczono wtedy przebieg dzisiejszych ulic Jagiellońskiej, Poniatowskiego, Hoffmanowej, Mochnackiego i Unii Lubelskiej, a powstała w ciągu kolejnych dwudziestu lat luźna zabudowa domów w ogrodzie nadała temu miejscu charakter malowniczej dzielnicy willowej. Architektura wolnostojących tu domów utrzymana była w stylach historyzujących. Były tu i romantyczne „zameczki” o nieregularnych, rozczłonkowanych bryłach z wielospadowymi dachami, ale też dostojne, neorenesansowe wille.

Jedną z nich był dom rodzinny Edwarda Janusza, zwany powszechnie „Januszkówką”, który stał przy ul. Poniatowskiego w miejscu obecnego budynku przychodni. Powstał on w latach około 1912–1914, czyli w ciągu ostatnich dwóch lat życia fotografa. Na podstawie zachowanych fotografii była to dwurodzinna, bliźniacza willa na planie litery „U”, parterowa na wysokim podpiwniczeniu, przykryta dachem naczółkowym w układzie kalenicowym, z jednopiętrowymi narożnymi skrzydłami zadaszonymi szczytowo. Od strony ul. Poniatowskiego pomiędzy skrzydłami znajdowała się zryzalitowana czteroosiowa loggia o zamkniętych półkoliście dużych oknach. Na oprawę architektoniczną loggi o wyraźnie klasycznej proveniencji składały się mię-

dzyokienne pilastry, gzymsy oraz wieńczący loggię tympanon. Podobna loggia do dziś zdobi front neorenesansowej willi przy ul. Unii Lubelskiej 4 powstałej w zbliżonym czasie jako Szpital Dzieciątka Jezus Fundacji Henryka Hanasiewicza.

Po śmierci fotografa i zawirowaniach pierwszej wojny światowej, dzieło męża kontynuowała wdowa Leopoldyna Janusz z domu Krause (1862–1934), pochodząca z leżącego w Austrii małego miasteczka Raabs an der Thaya. Oboje małżonków połączyła wspólna pasja fotografowania. Leopoldyna bowiem, jeszcze zanim poślubiła Janusza, prowadziła w Raabs swój własny zakład fotograficzny i była osobą przygotowaną do uprawiania tego zawodu. Po odbyciu praktyki w jednym z wiedeńskich zakładów fotograficznych, uzyskała świadectwo pomocnika fotograficznego. Edward i Leopoldyna Januszowie pobrali się dnia 26 września 1886 roku i doczekali trzech córek: Doroty, Marii i Heleny oraz jednego syna Fryderyka. Leopoldyna była kobietą bardzo przedsiębiorczą, ale też o szerokich horyzontach i zapewne wizjonerskim usposobieniu. To właśnie ona miała odwagę jako jedna z pierwszych przeciwstawić się schematom i zrealizować w mieście tak silnie przywiązany do tradycji, jakim był Rzeszów, nowoczesną myśl architektoniczną.

Otóż w 1932 roku po przeciwnej stronie ul. Poniatowskiego, na której, jak wiemy, stał już dom rodzinny Januszów, rozpoczęła ona budowę kolejnego domu, z przeznaczeniem dla syna Fryderyka. W odróżnieniu od „Januszówki”, której architektura wyraźnie nawiązywała do tradycyjnej formy szlacheckiego dworu, willa Fryderyka prezentuje styl zdecydowanie modernistyczny. Zachowała się obszerna relacja fotograficzna dokumentująca poszczególne etapy inwestycji, wiele zdjęć nosi dokładną datę wykonania, co pozwala na precyzyjne określenie czasu i tempa realizacji obiektu. Zdjęcie z dnia 3 grudnia 1932 roku przedstawia stan surowy otwarty, natomiast fotografia z dnia 19 października 1933 roku dokumentuje stan surowy zamknięty oraz prowadzenie prac wykończeniowych na zewnątrz. Na zdjęciach z 1934 roku willa jest już wykończona i starannie utrzymana w obejściu. Dom od ul. Jagiellońskiej oddzielał przepiękny ogród, przez który biegła do wejścia utwardzona droga i chodnik z betonowych płytek. Willę cechował wysoki standard wykończenia i wyposażenia, w domu funkcjonowały instalacje: elektryczna, wodno-kanalizacyjna i gazowa, pomieszczenia ogrzewano piecami kaflowymi licowanymi



Słynne zdjęcie przedstawiające witrynę zakładu fotograficznego prowadzonego przez Edwarda Janusza w kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 18 w Rzeszowie.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Dom rodzinny Edwarda i Leopoldyny Januszów z lat 1912–1914, tzw. „Januszówka”, wybudowany przy ul. Poniatowskiego. Dom w czasie I wojny światowej zajmowany był przez żołnierzy rosyjskich. Został rozebrany w latach 70. XX wieku w związku z budową przychodni.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



kaflami berlińskimi z fazką. Posesję otaczało ogrodzenie z siatki na słupkach stalowych osadzonych na betonowych cokołach. Willa do końca lat 50. XX wieku sąsiadowała od wschodu z obiektami gospodarczo-produkcyjnymi po dawnych stajniach zamkowych, które ostatecznie rozebrano w związku z budową Rzeszowskich Zakładów Graficznych.

Willi Fryderyka Janusza to pierwszy w mieście budynek o zdecydowanej nowoczesnej formie wpisującej się w estetykę umiarkowanego modernizmu lat 30. XX wieku. W pierwszej połowie tejże dekady w architekturze Rzeszowa dominował zmodernizowany klasycyzm operujący uproszczonym detalem architektonicznym o wyraźnej proveniencji klasycznej. Popularne były pilastry, lizeny, gzymsy działowe, belkowania, tympanony. Styl ten dominuje w zabudowie ul. Jagiellońskiej u wylotu ul. 3 Maja (kamienice przy ul. Jagiellońskiej 6, 7 i 8), a także pojawia się m.in. przy ul. Hoffmanowej 13, ul. Fircowskiego 4, Kraszewskiego 10 czy Jałowego 17A. Zdecydowane odejście od tradycyjnych form nastąpiło w latach 1935–1936. W tym czasie powstały modernistyczne wille miejskie m.in. przy ul. Szopena i ul. Dekerta.



Ukończony dom Fryderyka Janusza na archiwalnej fotografii rodzinnej. Zdjęcie wykonane od strony południowej ukazuje eksponowane na słońce elewacje południowo-wschodnią i południowo-zachodnią, powiązane obszernym narożnym podcieniem na parterze i usytuowanym nad nim tarasem. Świadome projektowanie pokoi dziennych po najbardziej nasłonecznionej stronie oraz wiązanie mieszkania z naturalnym otoczeniem było wówczas w lokalnej praktyce budowlanej bardzo nowatorskie.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Willi Fryderyka Janusza, obecnie siedziba Estrady Rzeszowskiej, współcześnie. Widok od strony południowej.

Fot. Grzegorz Bukała.

Wnętrze willi Fryderyka Janusza. Drewniane okno skrzyniowe w salonie południowym zostało zachowane podczas ostatniego remontu jako świadek. Pierwotnie po jego lewej stronie znajdowało się wyjście na taras.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

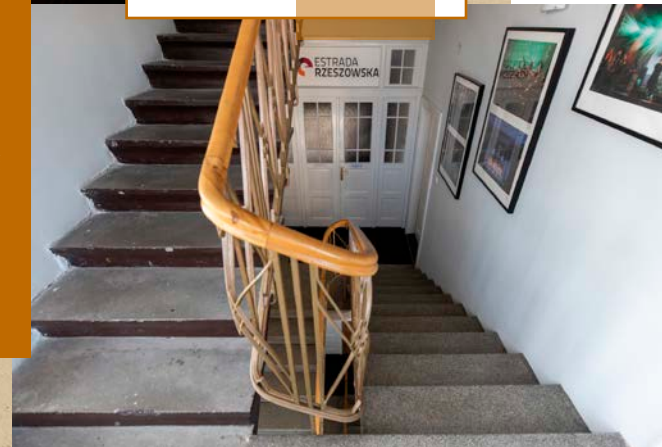


Wnętrze klatki schodowej willi Fryderyka Janusza. Widoczna balustrada w stylu art déco, stopnie wyłożone lastriko oraz szlachetna stolarka drzewiowa.

Fot. Grzegorz Bukała.

Wnętrze klatki schodowej willi Fryderyka Janusza. Usytuowana po północno-wschodniej stronie domu, tj. poza obrębem części dziennej, komunikowała parter z piętrem w taki sposób, że obydwa poziomy mogły funkcjonować w sposób od siebie niezależny. Zastosowana tu powtarzalność rozwiązań była również bardzo nowoczesna.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Dom Januszków znacznie wyprzedził więc w mieście modę na nowoczesność i wpłynął na akceptację modernizmu wśród przywiązanych do tradycji mieszkańców i jego rozpowszechnienie w zabudowie miejskiej. Willę cechuje rezygnacja z architektonicznego detalu, swobodne, asymetryczne skomponowanie bryły, dbałość o ekspozycję i wyraz plastyczny nie tylko elewacji frontalnej. Widać też powiązanie architektury z krajobrazem poprzez obszerny narożny taras, dodatkowo dynamizujący sylwetę domu oraz ekspozycję pomieszczeń dziennych na południe i pomieszczeń gospodarczych na północ. Elementami dodającymi budynkowi „swojskości” i „rustykalności” jest okładzina cokołu z łamanego piaskowca. O ile z zewnątrz dom Fryderyka Janusza wyraźnie odcinał się swoją prostotą na tle innych malowniczych willi na „folwarku”, o tyle wewnątrz prezentował rozwiązania jeszcze bardzo tradycyjne, nawiązujące do modnego wówczas we wnętrzarstwie stylu art déco. Do dziś budzi zachwyt unikatowa balustrada klatki schodowej z metalowymi przesłami wypełnionymi geometryczną kompozycją, a także zachowana stolarka drzewiowa oraz parkiety i sufity z fasetami na pierwszym piętrze domu. W 2021 roku budynek przeszedł gruntowny remont elewacji

Fotografia z rodzinnego archiwum ukazująca budowę trzeciego z kolei domu Januszków, tj. modernistycznej kamienicy przy ul. Poniatowskiego 10. Zwraca uwagę, że nowy dom został wybudowany w granicy posesji należącej do willi Fryderyka, którą widzimy w tle.

Ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.



Zmodernizowana kamienica przy ul. Poniatowskiego 10 współcześnie.

Fot. Grzegorz Bukała.

wraz z konserwacją cokołu z piaskowca, który po latach zaniedbań przywrócił obiektowi jego najcenniejsze cechy stylowe.

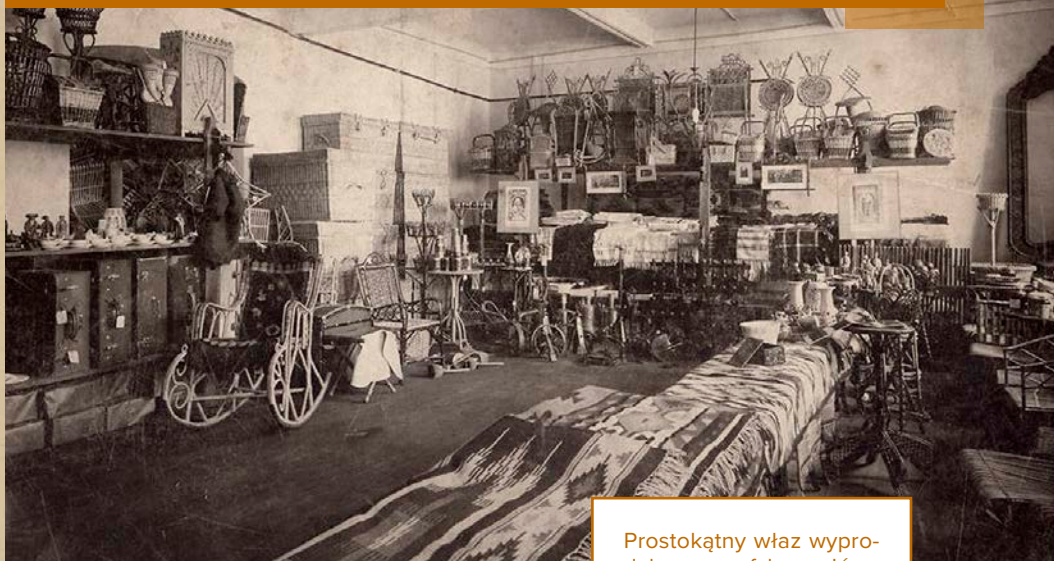
W latach 1934–1935, już po śmierci Leopoldyny, naprzeciw „Januszkówki”, przy ul. Poniatowskiego 10, powstał kolejny dom dzieci fotografa, zachowany do dziś. Podobnie jak w przypadku poprzednich inwestycji, realizacji domu towarzyszyła obszerna dokumentacja fotograficzna. Również była to modernistyczna, wielorodzinna kamienica w docelowej zabudowie zwartej. Trzykondygnacyjna, trzyosiowa, z zaakcentowaną kompozycyjnie na osi narożnej klatką schodową, oknem typu „termometr”, przykryta dachem dwuspadowym w układzie kalenicowym. Autorem planu tego domu był działający w Rzeszowie architekt Franciszek Stążkiewicz, który w 1929 roku zaprojektował również przy „Januszkówce” garaż samochodowy. Pozwala to z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, iż Franciszek Stążkiewicz mógł być także w ramach swojej wieloletniej współpracy z rodziną, z którą zresztą był zaprzyjaźniony, autorem willi Fryderyka. Dotąd bowiem nie udało się ustalić projektanta domu. Ponadto, powołując się na ustną relację rodzinną, duży udział w ostateczny wygląd domu miał sam Fryderyk Janusz, absolwent studiów prawniczych w Krakowie i Wiedniu, a następnie sędzia w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie. Wcześniej sporo podróżował i miał okazję zapoznać się z najnowszymi trendami w architekturze, które potem jako jeden z pierwszych przyszczerpił do zabudowy Rzeszowa. Wiemy na pewno, że spod jego ręki wyszła koncepcja ogrodu, który wówczas budził spore zainteresowanie jako jeden z najatrakcyjniejszych założeń zielonych w Rzeszowie.

O ile, tak jak wspomniano na wstępie, wielu mieszkańców Rzeszowa bez problemu potrafi powiązać z Edwardem Januszem zachowaną do dziś willę jego syna Fryderyka przy ul. Jagiellońskiej 24, o tyle niemalże zapomnianą jest już historia spokojnego odcinka ul. Poniatowskiego łączącego ul. Jagiellońską z ul. Mochnackiego, która także była przestrzenią życia rodu pioniera rzeszowskiej fotografii. Tymczasem z uwagi na obecność swobodnego zespołu trzech domów rodzinnych w rejonie skrzyżowania ulic Jagiellońskiej i Poniatowskiego („Januszkówka”, w czasie I wojny światowej zajmowana przez żołnierzy rosyjskich i znacznie zniszczona, została rozebrana w latach 70. XX wieku w związku z budową przychodni), miejsce to winno silnie wiązać się i utożsamiać z rodem Januszków, który na przełomie wieków wpłynął na rozwój miasta i przez pokolenia kształtował obyczaje i kulturę jego mieszkańców. Dom Fryderyka Janusza jako zachowana materialna spuścizna rodziny kontynuuje tradycję i tożsamość tego miejsca, przez co obok uniwersalnej wartości artystycznej, w kontekście dziejów i wieloaspektowego rozwoju miasta posiada także wysokie wartości historyczne i naukowe. Istotny jest również fakt, iż willa, w odróżnieniu od domu przy ul. Poniatowskiego 10, który pełni dziś funkcję administracyjno-biurową, jest siedzibą placówki kulturalnej. Wzmacnia to dodatkowo rolę obiektu w budowaniu lokalnej tożsamości i międzypokoleniowej łączności mieszkańców w oparciu o spuściznę Januszków.

KC

Nieustająca wystawa Muzeum Przemysłowego, która daje obraz bogactwa i różnorodności prezentowanych wyrobów krajowych. Początkowo sala wystawowa muzeum mieściła się w gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ul. Sokoła 9, a następnie, od 1908 r., w lokalu na parterze budynku Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. 3 Maja 23.

Reprodukcja z karty pocztowej ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Prostokątny wąż wyprodukowany w fabryce Józefa Szaynoka w podwórzu kamienicy przy ul. Kopernika 4. Do tej pory nie udało się zidentyfikować innego wyrobu o tej samej formie.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Przedmiot zainteresowania Muzeum Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy – żeliwny wąż wyprodukowany w fabryce Józefa Szaynoka, znajdujący się na zieleńcu obok budynku przy ul. Piłsudskiego 31. Takie same węży zachowały się jeszcze w pobliżu adresów Mickiewicza 10 i Grotgera 18, a także przy ul. Żeglarskiej, jednakże to przedmiotowy wyrób jest bez wątpienia fabrykatem prezentującym najlepszy stan zachowania.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Zabytkowe węży studzienek, czyli o żeliwnych wyrobach fabryk Józefa Szaynoka oraz Salomona Zweiga i problematyce ochrony konserwatorskiej zabytków ruchomych

Czy wiesz, że...

w wielu miejscach w nawierzchni współczesnych chodników i ulic ścisłego Śródmieścia i nie tylko można napotkać historyczne węży do studzienek deszczowych i kanalizacyjnych, które są świadectwem istnienia w Rzeszowie silnej tradycji lokalnych wyrobów przemysłowych oraz kultury materialnej i duchowej (sic!) miasta pierwszej połowy XX wieku?

W maju 2023 roku Muzeum Historii Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy zwróciło się do Gminy Miasto Rzeszów o przekazanie na cele muzealne wężu studzienki deszczowej zlokalizowanej na zieleńcu obok budynku przy ul. Piłsudskiego 31. Przedmiotem zainteresowania muzeum jest żeliwny wyrób Odlewni Żelaza i Fabryki Maszyn Józefa Szaynoka, stanowiącej jeden z największych prywatnych zakładów przemysłowych miasta do czasów drugiej wojny światowej. Został on zapewne wyprodukowany w drugiej połowie lat 30. XX wieku, kiedy to miała miejsce przyspieszona rozbudowa i modernizacja miejskiej sieci kanalizacyjnej w związku z lokalizacją w Rzeszowie zakładów Centralnego Okręgu Przemysłowego. Inicjatywa poszerzenia ekspozycji o element rzeszowski wyszła od samych zwiedzających placówkę, co oznacza, że musieli oni posiadać wiedzę na temat obecności w przestrzeni Rzeszowa

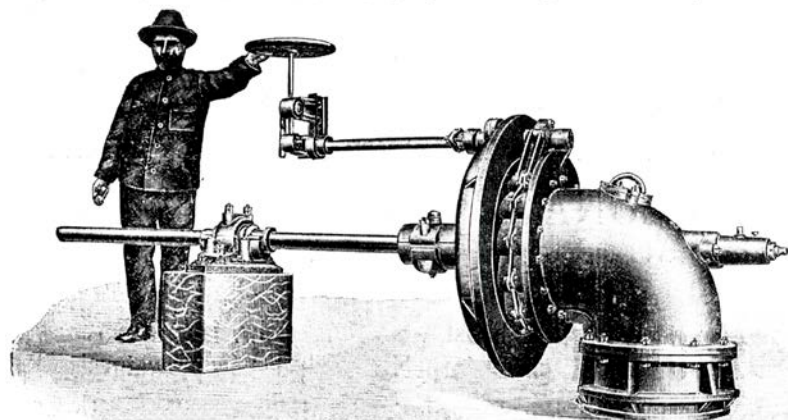
Józef Szaynok

Biuro techniczne, Odlewnia żelaza i Fabryka maszyn
w Rzeszowie, ul. Sobieskiego 1. 7. (101).

TURBINY.

Galicya posiada bardzo wiele wód, których energia daby się zużytkować w przemyśle. Dotąd większość istniejących motorów wodnych to nader prymitywnie urządzone koła wodne, których dzielność wynosi nieraz zaledwie 40% a nadto przeniesienie siły pożera znaczną część z trudem uzyskanej energii. Dobrze zbudowana i należyście obliczona turbina pracuje z dzielnością około 80%, dając na wale tak wielką ilość obrotów, że zbędne jest urządzenie przystawek trybowych, zużywających wiele energii. Uruchomienie przenośni fabrycznych skutecznie się przy turbinach zazwyczaj przy pomocy pasów albo lin.

Przy urządzeniu turbiny nader ważną jest rzeczą dostosowanie projektu do warunków miejscowych. Wykonać się to da jedynie po przeprowadzeniu pomiarów na miejscu ustawienia.



Pojedyncza turbina leżąca systemu Francis.

Dotąd żadna z fabryk krajowych turbin nie wyrabiała, musiano się przeto zwracać do fabryk obcych, które albo liczyły znaczne koszty przyjazdu inżynierów, albo sprzedawały turbiny na podstawie informacji niefachowych pośredników. Nieraz też dają się słyszeć narzekania na złe działanie turbiny, wykonanej przez pierwszorzędne nawet firmy zagraniczne. Winą złego działania jest zawsze niedostosowanie projektu do warunków miejscowych, oraz brak dozoru technicznego przy robotach budowlanych i ustawieniu turbiny.

Opatrzona precyzyjnym rysunkiem technicznym reklama turbin produkowanych w fabryce Józefa Szaynoka, zamieszczona w kwartalniku „Muzeum Przemysłowe”, R. 1, 1907, nr 3, s. 12. Zwraca uwagę obszerny opis uwarunkowań należytej produkcji i właściwego użytkowania turbin. Z innej reklamy fabryki zamieszczonej w dwutygodniku „Przemyśl Ceramiczny”, R. 2, 1912, nr 2, także zilustrowanej znakomitym rysunkiem, dowiadujemy się, że przedsiębiorstwo Szaynoka jest jedynym krajowym producentem tego rodzaju turbin i urządzeń maszynowych, co pokazuje, że rzeszowska wytwórczość była szeroko znana na skalę co najmniej ponadlokalną.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Prostokątny wąż wyprodukowany w fabryce Józefa Szaynoka, znajdujący się na parterze kamienicy przy placu Śreniawitów 2.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Żeliwny wąż wyprodukowany w fabryce Salomona Zweiga, znajdujący się w nawierzchni chodnika przed bocznym wejściem do gmachu Urzędu Pocztowego przy ul. Moniuszki 1. Takie same można jeszcze odnaleźć przy ul. Jagiellońskiej 3 oraz ul. Żeglarskiej.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

tego typu historycznych już wyrobów metalowych i byli żywo zainteresowani ich dalszym losem. Miłośnicy historii wodociągów i kanalizacji zapewne kierowali się chęcią zachowania rzeszowskich „okruchów historii” i tym samym ocalenia ich od zniszczenia na złomowisku w wyniku prowadzonej systematycznie wymiany na wyroby współczesne. W tym miejscu należy bowiem podkreślić, że wyrób fabryczny Józefa Szaynoka, podobnie jak i inne tego typu wyroby zachowane do dziś w tkance miejskiej, nie są objęte żadną formą ochrony konserwatorskiej.

Tymczasem okazało się, że inicjatywa przekazania włazu Szaynoka do bydgoskiego muzeum wywołała spore poruszenie wśród innej grupy społeczników i pasjonatów historii Rzeszowa, zdaniem których jedyną odpowiednią lokalizacją dla fabrykatu jest jego usytuowanie obecne, wzmacniające historyczną wiarygodność wyrobu. Pozbawiony lokalnego kontekstu, właz stałby się bowiem przedmiotem jakich wiele, „zwykłym” przedwojennym wyrobem metalowym, a nie autentycznym świadkiem przeszłości miasta na tle społeczno-gospodarczych i politycznych przeobrażeń epoki.

Prośba o zajęcie stanowiska w przedmiotowej sprawie do Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków stała się impulsem do podjęcia próby głębszego rozpoznania oraz właściwego ujęcia zaistniałej problematyki. Była także okazją do refleksji nad statusem zabytków ruchomych w obecnie funkcjonującym systemie prawnym, dotyczącym ochrony zabytków i sprawowania opieki nad nimi.

W międzywojennym Rzeszowie działało wiele drobnych zakładów przemysłowych, na tle których w branży metalowej odcinały się wyraźnie wspomniana już Odlewnia Żelaza i Fabryka Maszyn Józefa Szaynoka, działająca od 1905 roku oraz uruchomiona sześć lat później Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza Salomona Zweiga. Przeprowadzona przez Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków „kwerenda” terenowa, która miała na celu jedynie ustalenie, czy wskazany przez muzeum właz jest wyrobem unikatowym czy powtarzalnym, uzupełniona o wiedzę Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji oraz pasjonatów historii dotyczącą lokalizacji zabytkowych włazów, pozwoliła zarysować pewien ilościowy i jakościowy obraz historycznych wyrobów metalowych, zachowanych do dziś we współczesnej tkance miejskiej.

Działalność fabryki Józefa Szaynoka dokumentują obecnie przede wszystkim włazy studzienek. Te w kształcie koła posiadają wypukłą „dekorację reliefową” w postaci zmniejszających się koncentrycznych kręgów oraz dodatkowo, w przypadku niektórych – rytmicznie usytuowanych między nimi kwadratów. Mają dwa małe otwory po bokach i opatrzone są zawsze „firmowym logiem”,



W nawierzchni na zapleczu Urzędu Pocztowego przy ul. Moniuszki 1 znajdują się także inne wyroby fabryczne Salomona Zweiga, a mianowicie zespół siedmiu okrągłych włazów o bardziej „ażurowej” formie.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



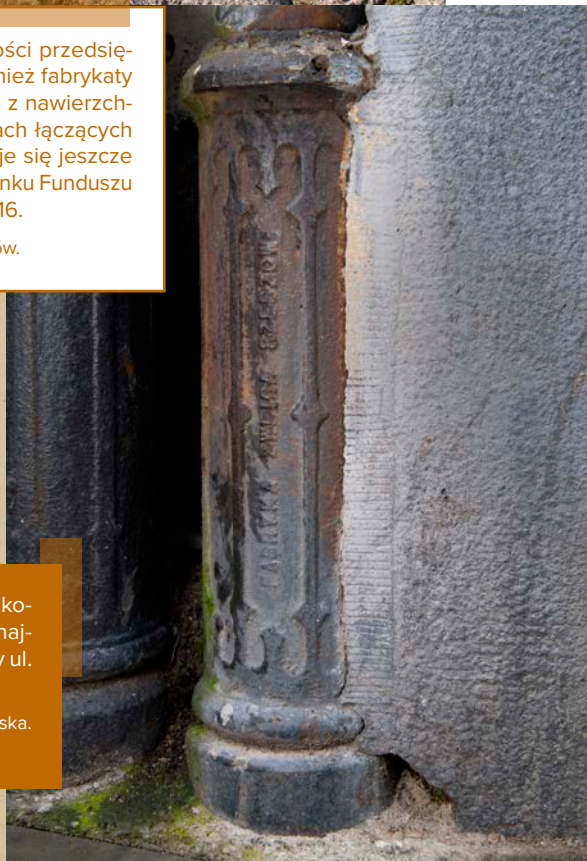
Spacerując po Śródmieściu, można jeszcze bardzo często napotkać prostokątny właz produkcji Salomona Zweiga, z odcisniętą w powierzchni dekoracją we wzór „karo”. Wyrób na zdjęciu znajduje się w nawierzchni ul. Dekerta (zlokalizowane są tam dwa identyczne włazy), ale można je także odnaleźć w chodniku przy ul. Targowej 1 oraz w ogrodzie na terenie prywatnej posesji przy ul. Targowej 7. Zachowało się również wiele identycznych włazów różniących się jedynie brakiem sygnatury fabryki.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



W krajobrazie historycznych ulic pozostałości przedsiębiorstwa Salomona Zweiga prezentują również fabrykaty o mniejszych rozmiarach. Na zdjęciu wyrób z nawierzchni chodnika przy placu Farnym przy schodach łączących ul. Kopernika z ul. Matejki. Taki sam znajduje się jeszcze w nawierzchni chodnika od ulicy wzdłuż budynku Funduszu Kwaterunku Wojskowego przy ul. Szopena 16.

Ze zbiorów Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków.



Żeliwny trzon rury spustowej wyprodukowany w fabryce Salomona Zweiga, znajdujący się przy elewacji kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 3.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Pompa wyprodukowana w zakładzie przemysłowym Salomona Zweiga znajdująca się w ogrodzie prywatnej posesji przy ul. Targowej 7. Zwraca uwagę stylowe wzornictwo wyrobu charakteryzujące się płynną, secesyjną linią pochwyty.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



W tym przypadku jest to drukowany napis „J. SZAYNOK RZESZÓW”. Przykładem tego typu wyrobów jest właśnie wskazany przez muzeum włącz obok budynku przy ul. Piłsudskiego 31, który „powtarza się” m.in. obok budynku przy ul. Mickiewicza 10 oraz przed kamienicą przy ul. Grottgera 18. W podwórzu pod adresem Kopernika 4 znajduje się natomiast włącz kwadratowy w postaci typowej kratki, z otworami w postaci stojących w układzie szeregowym prostokątów, z podwójnym napisem „J. SZAYNOK RZESZÓW”. Na chwilę obecną jest to jedyna taka zidentyfikowana forma włązu. Kolejną pozostałością tej fabryki jest także kwadratowy, choć o wiele mniejszych rozmiarów, włącz usytuowany na parterze klatki schodowej kamienicy na placu Śreniawitów 2, „dekorowany” w wypukłą kratkę ujmującą napis „SZAYNOK RZESZÓW”. To, co łączy wszystkie wyroby Szaynoka, to niewątpliwie ich „plastyczny” (oznaczający tu niemalże „przestrzenny”, „trójwymiarowy”) charakter, który wyróżnia je od bardziej płaskich wyrobów współczesnych i sprawia, że nawet ze sporej odległości są one łatwo uchwytnie dla oka.

O wiele większą różnorodność prezentują zachowane w zdecydowanie większej ilości wyroby Fabryki Maszyn i Odlewni Żelaza Salomona Zweiga. Są to nie tylko włązy okrągłe i prostokątne, ale także pompa, pokrywa studni,



Pokrywa studni wykonana w odlewni żelaza Salomona Zweiga znajdująca się w podwórzu kamienicy przy ul. Króla Augusta 19.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Tablica poświęcona pamięci Marcina „Lelewa” Borelowskiego. Wykonana została z inicjatywy Towarzystwa Muzeum Przemysłowego przez rzeźbiarza Kazimierza Gorlińskiego i odlana ze spiżu w fabryce Salomona Zweiga z okazji obchodów pięćdziesięciolecia powstania styczniowego w 1913 roku. Jej pierwotną lokalizacją była elewacja gmachu „Sokoła” – pierwszej siedziby muzeum. W 1940 r. Niemcy wskazali ją do usunięcia w ramach zbiórki metali. „Wykupiona” pod osłoną nocy przez lokalnych rzemieślników od pilnującego budynku „Sokoła” żandarma niemieckiego, przetrwała wojnę zakopana przy wejściu do kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 38. Po zakończeniu okupacji została umieszczona na elewacji kamienicy na rogu ulic 3 Maja i Kościuszki, będącej historyczną siedzibą warsztatu Marcina Borelowskiego, gdzie można podziwiać ją do dziś.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

trzon rury spustowej oraz przepiękna tablica ku pamięci Marcina Lelewela Borelowskiego, której niezwykłą historię opisał Franciszek Kotuła w swojej książce pt. *Z dziejów Rzeszowa 1939–1944. Losy rzeszowskich zabytków i pamiątek*. Wyroby te opatrzone są podpisem „FABRYKA ZWEIGA RZESZÓW” lub „S. ZWEIG RZESZÓW”.

Pozostałościami funkcjonowania w mieście obydwu fabryk są zapewne także inne wyroby, w tym liczne, identyczne jak wyżej opisane, włazy studzienek, różniące się jedynie tym, że nie noszą sygnatury producenta.

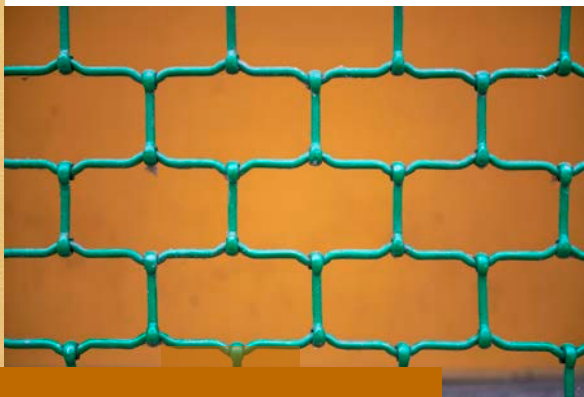
Fabrykaty obydwu przedsiębiorstw łączy szlachetność materiału – zostały one wykonane ze stali nierdzewnej, która w przypadku włazów i pokrywy studni była dodatkowo polerowana i do dziś zachowuje efekt połysku. Oczywiście wszystkie te wyroby w mniejszym lub większym stopniu uległy naturalnym procesom niszczenia, w tym przede wszystkim korozji materiału, jednakże mimo to, po niemalże stu latach od wyprodukowania, zachowują czytelność formy.

Zidentyfikowane podczas „kwerendy” pozostałości międzywojennych wyrobów metalowych są jednak czymś więcej niż przetrwałymi do naszych czasów historycznymi produktami fabrycznymi o określonej funkcji. Ocenę ich wartości powinno dokonać się nie tylko w ujęciu materialnym, ale także niematerialnym. Wyroby te dokumentują bowiem istnienie w Rzeszowie bo-



Spuściznę wyrobów metalowych w krajo-
brazie naszego miasta dokumentują także
pozostałości wyposażenia historycznych
witryn sklepowych. Na zdjęciu zachowana
in situ metalowa krata ograniczająca wejście
do otwartego pasażu handlowego, znajdu-
jącego się na zapleczu lokali nowej siedziby
firmy „I. Schaitter i Spółka” w kamienicy przy
ul. Grunwaldzkiej 6 z lat 1937–1938. Takie
same kraty wypełniały wszystkie witryny
sklepowe.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska.
Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Informacja o producencie żaluzji kratowych
wyprodukowanych w fabryce w Drohoby-
czu, umieszczona na ramie kraty w ka-
mienicy przy ul. Grunwaldzkiej 6. Po reor-
ganizacji w 1936 r. Towarzystwa Muzeum
Przemysłowego na Związek Popierania
Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej, jedną
z głównych form działalności tej instytucji
była organizacja konkursów witryn skle-
powych. Aktywność na tym polu, mająca
na celu promocję lokalnych wyrobów jako
przejawu siły odradzającego się z niewoli
państwa, przyczyniła się także niewątpliwie
do podniesienia konkurencji oraz jakości
prezentowanych towarów sklepowych,
a także estetyki aranżacji witryn.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska.
Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



gatej tradycji lokalnej wytwórczości, skupionej wokół utworzonego w 1905 roku Towarzystwa Muzeum Przemysłowego, w którego działalność zarówno Józef Szaynok, jak i Salomon Zweig byli żywo zaangażowani.

Powołane do istnienia jeszcze w tym samym roku Muzeum Przemysłowe nie było placówką muzealną w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, tj. o „zacięciu” kolekcjonerskim, ale miało charakter tzw. „nieustającej wystawy”, na której eksponowano wyroby krajowe reprezentujące szerokie spektrum wszelkich gałęzi przemysłu, takich jak zegarmistrzostwo, rymarstwo, siodlarstwo, ślusarstwo, rzeźba w drewnie, kamieniarstwo, koszykarstwo, metalurgia, roboty ręczne, wyroby cementowe, drukarstwo, introligatorstwo, tokarstwo, meblarstwo, dekarstwo, galanteria skórzana i wiele innych.

Tak pomyślane pierwsze w Rzeszowie „muzeum” stawiało sobie jako cele promocję wytwórczości rodzimej, wspieranie lokalnych przedsiębiorców, ochronę polskiego rynku przed zalewem produktów zagranicznych, pobudzenie gospodarcze poprzez wzrost konkurencyjności i jakości produktów, a także podniesienie materialnego poziomu życia obywateli.

Muzeum Przemysłowe prowadziło ponadto zakrojoną na szeroką skalę aktywność na polu kulturalnym i edukacyjnym. W galicyjskim mieście stanowiło swoistą „kuźnię” myśli patriotycznej, w której kwestie gospodarcze były ściśle podporządkowane nadrzędnej misji placówki, jaką było rozbudzenie świadomości społecznej i miłości do ojczyzny. Jak czytamy w przedmowie otwierającej pierwszy numer wydawanego od 1907 roku kwartalnika „Muzeum Przemysłowe, Kwartalnik poświęcony sprawom przemysłu krajowego”, ukazanie dorobku materialnego pozbawionego państwowości kraju miało wlewać w Polaków wiarę w siłę narodową.

Po I wojnie światowej, kiedy to marzenia o upragnionej niepodległości stały się rzeczywistością, działalność Muzeum Przemysłowego wpisywała się w ogólnopolski trend ukazywania polskiej wytwórczości jako znaku siły odradzającego się z niewoli państwa. Placówka skupiła się na promowaniu szeroko pojętego regionalizmu i w związku z terytorialnym zawężeniem misji w 1936 roku została przekształcona w Związek Popierania Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej.

W zachowanych wyrobach metalowych przegląda się więc nie tylko kultura materialna epoki, ale także pewien duchowy klimat czasów, w których twórcza praca człowieka postrzegana jako unikalna wartość przeciwstawiona bezdusznej produkcji maszynowej, była przestrzenią konkretnej realizacji postawy patriotycznej na co dzień, zarówno przed, jak i po odzyskaniu niepodległości.



Kolejny „dowód” na korzystanie podczas budowy nowej siedziby firmy „I. Schaitter i Spółka” jedynie z lokalnych wyrobów przemysłowych to znajdująca się wewnątrz kamienicy tablica ze sztucznego kamienia. Informuje ona o projektancie kamienicy, inż. arch. Józefie Wetzsteinie z Krakowa, a także o tym, iż wyprawa fasadowa budynku pochodziła z fabryki sztucznego kamienia „LITOZYT” w Krzeszowicach. Materiał, z którego została wykonana, daje pojęcie, jak mogła wyglądać oryginalna elewacja budynku.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.

Niestety obecnie funkcjonujący system prawny regulowany przez Ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 roku, nie zapewnia skutecznej ochrony konserwatorskiej tego typu historycznym wyrobom, którym przecież bez względu na to nie można odmówić „statusu” zabytku ruchomego. W gminnych ewidencjach zabytków mogą być ujęte jedynie obiekty nieruchome. Zabytkom ruchomym dedykowana jest wojewódzka ewidencja zabytków, jednakże włączenie do niej obiektów ruchomych wymaga zgody właściciela. Nie jest to więc na pewno ratunek dla wszystkich zachowanych wyrobów, zważywszy na fakt, iż spora ich część, nieujęta w przedmiotowym opracowaniu, znajduje się na prywatnych posesjach właścicieli zabytkowych kamienic. Ponadto, w przypadku obiektów ruchomych, wojewódzka ewidencja zabytków stanowi i tak ochronę iluzoryczną, ponieważ działania takie jak ewentualna wymiana fabrykatów lub ich przemieszczenie nie wymagałyby uzyskania stosownego pozwolenia konserwatorskiego. Służby konserwatorskie nie posiadają więc prawnej możliwości kontroli właściwego postępowania nawet w odniesieniu do zabytków ewidencjonowanych. Pozostaje co prawda możliwość wpisania historycznych wyrobów do rejestru zabytków, jednak także i w tym przypadku

dokonują się one na wniosek właściciela. Wojewódzki konserwator zabytków co prawda może wpisać obiekt ruchomy do rejestru zabytku z urzędu, ale wyłącznie w obliczu uzasadnionej obawy utraty lub zniszczenia zabytków o wyjątkowej wartości, która jednakże w omawianym przypadku włazu Szaynoka nie zaistniała.

Oznacza to, że w istniejących uwarunkowaniach prawnych zabytkowe obiekty ruchome narażone są na niewłaściwe postępowanie i ryzyko zniszczenia poprzez chociażby wymianę i zastąpienie nowymi, spełniającymi obecne obowiązujące normy elementami. Nietrudno więc o to, by z przestrzeni naszego miasta zniknęły sukcesywnie nie tylko historyczne wyroby metalowe – pomy, włazy, pokrywy studni, tablice – ale także elementy małej architektury, takie jak ławki, altany, ogrodzenia, czyli wszystkie pamiątki krajobrazu kulturowego dawnego Rzeszowa.

Biorąc pod uwagę wysoką wartość historyczną, artystyczną i naukową wyrobu, jak również fakt, iż z ramienia kompetencji gminy brak jest możliwości roztoczenia skutecznej ochrony nad ruchomymi elementami zabytkowymi, do których zalicza się właz, Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków wydało opinię, zgodnie z którą przekazanie włazu Muzeum Historii Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy dla samego wyrobu jest działaniem korzystnym, ponieważ może przyczynić się do jego ochrony i zachowania dla przyszłych pokoleń, a także stać się okazją do promocji historii i dziedzictwa naszego miasta. W opinii podkreślono, że jedyną dopuszczalną formą przekazania włazu jest forma depozytu, ponieważ umożliwia ona ewentualny zwrot w przyszłości przedmiotu do zasobów gminnych w celu wyeksponowania go w rzeszowskich placówkach kulturalnych, których misją jest promocja historii i dziedzictwa naszego miasta. Biuro podjęło ponadto bieżącą współpracę z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji, przyjmując zasadę wzajemnego informowania się o kolejnych zidentyfikowanych historycznych wyrobach metalowych celem ich ochrony i należytego wobec nich postępowania.

Opisany wyżej przypadek włazu Józefa Szaynoka uświadamia, że wszędzie tam, gdzie prawo ochrony zabytków skutecznie nie dociera i pozostawia swobodną przestrzeń dla działań stojących w sprzeczności z ochroną wartości zabytkowych, kluczowe dla zachowania dorobku materialnego i niematerialnego dla przyszłych pokoleń jest wrażliwe oko, czujność i wiedza każdego z nas. Niejednokrotnie bowiem to właśnie świadoma postawa społeczna była impulsem do roztoczenia należytej ochrony prawnej nad szeroko rozumianym dziedzictwem.

KC

XIX/XX w. Św. Jan Nepomucen na Wygnańcu (ul. Dąbrowskiego).

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.



Wygnańiec w Rzeszowie.

Lata 50. XX w. Widać Nepomucena stojącego jeszcze przy ul. Dąbrowskiego, wspaniale wyeksponowanego na tle zamku.

Źródło: F. Kotula, *Tamten Rzeszów*, Wyd. IV.



Fragment widoku miasta Rzeszowa z 1762 r., ukazujący figurę św. Jana Nepomucena stojącą przy moście nad odnogą Jeziora Bernardyńskiego.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

**Podróże bliższe i dalsze,
czyli o wędrownym losie
rzeszowskiego Jana Nepomucena**

Czy wiesz, że...

figura św. Jana Nepomucena, stojąca obecnie u zbiegu ulicy Podwisłocze i Kopisto przy wjeździe na most Zamkowy, odgrywała ważną rolę w historycznym Rzeszowie, strzegąc miasto od powodzi i czuwając nad bezpieczeństwem przepraw rzecznych?

Jan Nepomucen był kanonikiem czeskim, który poniósł śmierć męczeńską, będąc najpierw poddanym torturom, a ostatecznie rzuconym do wód Wełtawy.

Duchowny został beatyfikowany w 1721 r. przez papieża Innocentego XIII, a w 1729 r. kanonizowany przez Benedykta XIII. Zanim to nastąpiło, już wcześniej uchodził za nieformalnego patrona Czech, a jego kult szybko rozprzestrzenił się na kraje ościennie, tj. tereny Polski, Austrii i Niemiec. Wizerunki Jana Nepomucena definiują Europę Środkową.

Jak napisał austriacki historyk sztuki prof. Aldemar Schiffkorn z Linzu: „(...) przestrzeń kulturową «Środkową Europę» można zobrazować jako obszar, w którym szerzy się kult Jana Nepomucena. Innymi słowy: środkowa Europa jest tam, gdzie Jan Nepomucen jest znany, czczony i gdzie znajdują się obrazy i rzeźby tego świętego”.

Popularyzacja jego kultu nastąpiła za sprawą jezuitów, dla których był on istnym orężem w okresie kontreformacji. Mimo że oficjalne zezwolenie na kult Jana Nepomucena w Rzeczypospo-

litej nadeszło z Rzymu w roku 1723, to w Polsce zaczął być czczony jeszcze przed kanonizacją i przed zaliczeniem do grona błogosławionych. Św. Jan Nepomucen uważany był za patrona dobrej spowiedzi i spowiedników. Miał chronić przed wzburzoną wodą i powodzią, stąd też jego pomniki ustawiane były często przy mostach i nad wodą.

Wystawienie rzeźby świętego w Rzeszowie wpisuje się w to ogólno-europejskie zjawisko popularyzacji jego wizerunku, które dokonywało się przy udziale Kościoła, władz państwowych, jak i poprzez szlachtę. Za datę powstania rzeszowskiego pomnika przyjmuje się rok 1724 (?). Wykuto go w kamieniu i ustawiono na wysokim, klasycznym cokole. Święty przedstawiony został w typowym dla niego kluczu ikonograficznym – jako kanonik z krucyfiksem ułożonym na przedramieniu. Najstarszym zachowanym źródłem ikonograficznym dokumentującym jego istnienie jest widok Rzeszowa autorstwa Karola Henryka Wiedemanna z 1762 r., na którym widzimy figurę św. Jana Nepomucena stojącą przy moście zwodzonym tuż przy drodze wiodącej do zamku. Odnosząc pierwotną lokalizację do czasów współczesnych, można przyjąć, że figura stała mniej więcej w miejscu, gdzie dzisiaj kończy się ulica Kraszewskiego.

Choć nie znamy nazwiska autora dzieła, to biorąc pod uwagę hojność włodarzy Rzeszowa i ich rozmiłowanie w sztuce, nie można wykluczyć, że rzeźba powstała z fundacji Lubomirskich, a jej wykonanie powierzono jednemu ze znakomitych artystów działających na ich bezpośrednie zlecenie.

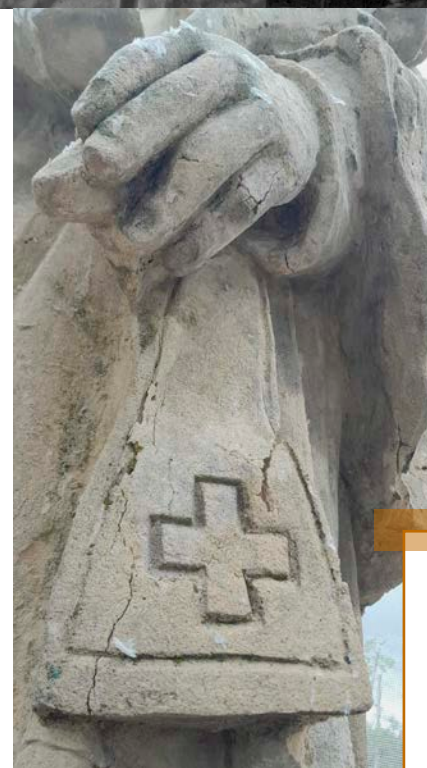
Pod koniec XIX w. barokowa rzeźba św. Jana uległa uszkodzeniu. Jej destrukcja była na tyle znacząca, że podjęto decyzję o wykonaniu figury świętego na nowo. Stało się to możliwe dzięki staraniom ks. Stanisława Gryzieckiego, ówczesnego proboszcza parafii farnej, który zlecił wykucie nowego wizerunku Nepomucena Janowi Czubi z Tarnowa. Artysta wyrzeźbił postać świętego w piaskowcu, wzorując się prawdopodobnie na jej zniszczonym pierwowzorze. Niemniej jednak cechy stylistyczne zachowanej do dnia dzisiejszego figury św. Jana i pewne „usztynwienie” jej formy świadczą dobitnie o jej XIX-wiecznej, a nie XVIII-wiecznej proveniencji.

W związku z likwidacją Jeziora Bernardyńskiego, kiedy most zwodzony, przy którym pierwotnie stał św. Jan, przestał pełnić swoją funkcję, dawna lokalizacja Nepomucena straciła uzasadnienie. Dlatego też zrekonstruowaną rzeźbę przeniesiono z Podzamcza na Wygnaniec i ustawiono ją przed domem dr. Jakuba Przysługskiego, podnosząc tym faktem prestiż i pozycję społeczną docenianego wśród rzeszowian „doctora z Korczyny”. Jej usytuowanie na małym ogródku frontowym, u zbiegu ulicy Dąbrowskiego i Unii Lubelskiej, widoczne jest jeszcze na fotografii powojennej z lat 50. XX w.



13 sierpnia 1981 r. święty stanął na nowym, betonowym postumencie, tym razem na Staromieściu przy ul. Lubelskiej. Zdjęcie wykonane w latach 80. XX w. ilustruje nową już lokalizację.

Fot. własność prywatna.



Rok 2022. Rzeźba przy ul. Podwisłocze po trzynastu latach od jej translokacji wymagała już interwencji konserwatorskiej.

Fot. Roman Dawidziak.



Figura po konserwacji przeprowadzonej w 2023 r. Święty otrzymał nimb z pięcioma złożonymi gwiazdami.

Fot. Bogdan Szczupaj, Pola Antonina Słomińska. Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa.



Jednak związek Nepomucena z tym miejscem nie trwał długo. Niebawem doczekał się bowiem kolejnej translokacji, by w 1969 r. trafić na cmentarz na Staromieściu, a w wyniku ataku wandalizmu i uszkodzenia cokołu – na teren pobliskiego kościoła parafialnego pw. św. Józefa.

Na skwerku przy ul. Podwisłocze święty stanął w roku 2008, kiedy miasto podjęło decyzję o jego sprowadzeniu do centrum Rzeszowa. Niestety nie przywrócono go na ul. Dąbrowskiego, gdzie odzyskałby swoje dawne, historyczne tło i stanowiłby niewątpliwie wzbogacenie zabytkowych walorów dawnego Wygnańca. Ostatecznie zadecydowały tutaj wymogi formalne oraz kwestie własnościowe działek. Finalnie św. Jan Nepomucen usytuowany został po drugiej stronie Wisłoka przy wjeździe na most Zamkowy. Pod posadowienie figury wykonano nowy cokół, wzorując się przy jego odtwarzaniu na formie, kształtach i proporcjach zilustrowanych na zachowanych archiwaliach fotograficznych dawnego postumentu, a samą figurę poddano gruntownym pracom konserwatorskim, które obejmowały prócz zabiegów technicznych również rekonstrukcję ubytków i ucytelnienie formy rzeźby. W 2023 r., w związku z zakończeniem w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika dużej inwestycji budowlanej, Nepomucen poddany został profilaktycznym zabiegom mającym na celu jego oczyszczenie, usunięcie szkodliwych nawarstwień, wzmocnienie oraz zabezpieczenie jego struktury. W ramach zrealizowanych ostatnio prac konserwatorskich, podjęto decyzję o odtworzeniu aureoli, której święty co prawda nie posiadał na żadnym z zachowanych archiwaliów, ale istniejące otwory pomontażowe u jego szyi wskazywały, że pierwotnie, tak jak wiele analogicznych wizerunków, takową posiadał. Projekt aureoli składającej się z nimbu z pięcioma gwiazdami wykonano w oparciu o analizę porównawczą innych przedstawień, dla których ikonograficznym pierwowzorem jest rzeźba św. Jana Nepomucena z 1683 r. wystawiona na Moście Karola w Pradze, stanowiąca istny prawzór dla wszystkich powstałych przedstawień tego świętego.

Św. Jan Nepomucen, mimo iż dzisiaj wyrwany z historycznego kontekstu przestrzennego i stojący w oprawie współczesnej tkanki miejskiej, stanowi cenny element dziedzictwa naszego miasta, zarówno w aspekcie materialnym – jako kontynuator ciągłości pewnej formy rzeźbiarskiej, której korzenie sięgają wieku XVIII i czasów świetności rodu Lubomirskich, jak i niematerialnym, jako niezaprzeczalne świadectwo naszej tożsamości i przynależności kulturowej.

Zgodnie z tradycją dzisiejszy św. Jan nadal stoi przy moście na rozstaju dróg i strzegąc koryta rzeki Wisłok, patronuje podążającym w codziennym pośpiechu mieszkańcom Rzeszowa.

ED

Bibliografia

Wydawnictwa

- Architektura Rzeszowa od czasów autonomii galicyjskiej*, pod red. J. Sepioła, Rzeszów 2023.
- Batory P., *Kompleks kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa – Katedra Rzeszowska*, karta adresowa zabytku, 2021.
- Bogdanowska M., Boba-Dyga B., Rojkowska-Tasak H., Furtak M., *Wytyczne i zalecenia ochrony tynków szlacheńskich doby modernizmu*, Kraków 2019.
- Doerner M., *Materiały malarskie i ich zastosowanie*, Warszawa 2017.
- Dzieje Rzeszowa*, pod red. F. Kiryka, t. I, Rzeszów 1994.
- Dzieje Rzeszowa*, pod red. F. Kiryka, t. II, Rzeszów 1998.
- Dzieje Rzeszowa*, pod red. F. Kiryka, t. III, Rzeszów 2001.
- Hennig W., *Rzeszowski alfabet miejsc często już zapomnianych i osób z nimi związanych*, Rzeszów 2012.
- Jarosińska M., *Rzeszów galicyjski w obiektywie Edwarda Janusza*, Rzeszów 2010.
- Jarosińska M., *Rzeszów międzywojenny w obiektywie zakładu „E. Janusz”*, Rzeszów 2011.
- Kaliszewska E., Krzysztofowicz K., *...czas w kadrze zatrzymany. Edward Janusz i jego fotografie*, Rzeszów 2018.
- Kotula F., *Tamten Rzeszów*, wyd. IV, Rzeszów 2015.
- Kotula F., *Z dziejów Rzeszowa 1939–1944. Losy rzeszowskich zabytków i pamiątek*, Rzeszów 1947–1998.
- Majka S., *Rzeszów i jego strukturalna przestrzeń*, Rzeszów 2004.
- Mikoś T., Chmura J., Tajduś A., *Górnictwo metody ratowania zabytkowych dzielnic staromiejskich*, Kraków 2013.
- Prace historyczno-archiwalne 2015. Tom XXVII*, pod red. G. Zamoyskiego, Rzeszów 2015.
- Ryba G., *Katedra rzeszowska 1977–1982: historia, sztuka, twórcy, idee*, Kraków 2007.
- Tondos B., *Architektura Rzeszowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Rzeszów 1997.
- Wachtel H., *Dom Ludowy Bet Am i Fundacja im. Adolfa Tannenbauma w Rzeszowie*, Rzeszów 1929.
- Wójcik I., *Pogwizdów Nowy w powiecie rzeszowskim*, Rzeszów 1972.

Czasopisma

- Stachiewicz J., *Virtuti Militari nr 1923*, „Skarby Podkarpackie”, Nr 1(20) 2010, styczeń-luty, s. 22-23.
- „Renowacje i Zabytki”, Nr 3(55)/2015.

Źródła internetowe

- Gorczyca A., *Potomkowie austriackiego kolonisty służyli Polsce*, <https://wyborcza.pl/AkcjeSpecjalne/7,155762,24100618,potomkowie-austriackiego-kolonisty-sluzyli-polsce-akademia.html>.

- Tercha A., Rak-Wilczakowska A., *I. Schaitter i Spółka. Historia firmy i rodu*, <http://projekty.wimbp.rzeszow.pl/testy/historia.pdf>
- https://forgottengalicia.com/antique-roller-shutters-vienna/#pll_switcher
- <https://rekonstrukcjeodbudowy.pl/zabytki-ktore-nigdy-tak-nie-wygladaly-cz-1-1906-1970/>

Karty adresowe

- Bosak B., *Młyn przy ul. Lwowskiej 100*, karta adresowa gminnej ewidencji zabytków, Rzeszów 2006.
- Podubny B., *Młyn przy ul. Dębickiej 1*, karta adresowa gminnej ewidencji zabytków, Rzeszów 2011.

Karty ewidencyjne

- Chomiczewska K., *Kamienica przy ul. Jagiellońskiej 32*, karta ewidencyjna zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru zabytków, Rzeszów 2015, archiwum WUOZ.
- Chomiczewska K., *Willa rodziny Edwarda Janusza, tzw. „Januszów” przy ul. Jagiellońskiej 24*, karta ewidencyjna zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru zabytków, Rzeszów 2019, archiwum WUOZ.
- Kuśta A., *Kamienica mieszkalna, obecnie Siedziba Polskiego Radia*, karta ewidencyjna zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru zabytków, Rzeszów 2017, archiwum WUOZ.
- Piękoś M., Kosiorowski J., *Trafika*, karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, Rzeszów 1992, archiwum WUOZ.
- Lurka O., *Kapliczka*, karta ewidencyjna zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru zabytków, archiwum WUOZ.

Źródła niepisane

- Rozmowa z Panem Leopoldem Ungeheuerem przeprowadzona dnia 21 kwietnia 2022 r.
- Rozmowa z Panią Kazimierą Mikułą przeprowadzona dnia 26 sierpnia 2022 r.
- Rozmowa z Panem Jerzym Gottmanem przeprowadzona dnia 6 marca 2023 r.
- Rozmowa z Panem Grzegorzem Dąbrowskim przeprowadzona dnia 3 stycznia i 6 marca 2023 r.

Inne

- Bator J., Kłeczek J., Kornacki A., Lis K., Martynuska E., Przywara J., *Pogwizdów Nowy dawniej i dziś*, Koło Naukowe z Historii, Zespół Szkół w Pogwizdowie Nowym.
- Czajkowska-Ważny A., *Ratusz rzeszowski*, folder wydany przez Wydawnictwo Libri Ressoivienses na zlecenie Biura Promocji Miasta Rzeszowa.
- Katalog do wystawy plenerowej „Prawdy i legendy o rzeszowskim Ratuszu”, Wydawnictwo Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa, 2018.
- Szlakiem zabytków Pogwizdowa Nowego*, Koło Naukowe z Historii, Zespół Szkół w Pogwizdowie Nowym 2012–2013.

